M I E S I Ę C Z N I K
KATECHETYCZNY
I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Non est parvi apud Deum meriti bene filios educare
(S. Hieronymus Ep. 79, 7)

ZESZYT POŚWIĘCONY

ENCYKLICE PIUSA XI-GO O CHRZEŚCIJAŃSKIM WYCHOWANIU

WARSZAWA—STYCZEŃ-LUTY 1939. Nr I—II. ROK XXVIII

Wydawnictwo Związku Kół Diecezjalnych Księży Prefektów

Varsaviae a. D. 1919.

PIO XI Pont. Max.

Summo Pastori, Educatori Optimo et Desideratissimo, qui Divini Magistri semina verae educationis christianae sternit et lumen veritatis praeceptoribus catholicis effundit decimum annum a promulgatione Litterarum Encyclicarum Divini Illius Magistri celebrantes sacerdotes totius Poloniae religionis morumque elementa in scholis docentes sua promunt vota sensusque devotissimos.

ROK XXVIII. STYCZEŃ—LUTY 1939 ZESZYT I—II

MIESIĘCZNIK KATECHETYCZNY I WYCHOWAWCZY

ORGAN ZWIĄZKU DIECEZJALNYCH KÓŁ KSIĘŻY PREFEKTÓW

Miesięcznik wychodzi na początku każdego mies., prócz sierpnia i września

Adres redakcji: Warszawa, ul. Kanonia 18 m. 3. Telefon 5-02-66.

Prenum. wynosi rocznie 15 zł., dla słuchaczy teologii 8 zł. zagranicą 17 zł.
Prenumeratę wnosić należy przez P. K. O. Nr. 1410.

W sprawach prenumeraty zwracać się: Ks. Piotr Korycki W-wa, Solec 36.
W sprawach reklamacyj i zmiany adresów zwracać się do Administracji.
Warszawa, ul. Freta 10 m. 5. Ks. Mgr Bronisław Pągowski—tel. 11.66.82.

†

W dniach głębokiej żałoby po zgonie

ś. p. ALEKSANDRA KARDYNAŁA
KAKOWSKIEGO,

ongi Profesora i Regensa w Seminarium po tym Rektora w Akademii Duchownej w Petersburgu, wreszcie przez ćwierć wieku Arcybiskupa naszego, który na wszystkich stanowiskach jako wychowawca i zwierzchnik wielu pokoleń kapłańskich uczył nas gorliwości o sprawę Bożą i wierności dla Stolicy Apostolskiej i umiłowania sprawy Ojczystej do czego gorącym słowem i przykładem zachęcał a we wszelakich trudach i znojach kapłańskiego żywota miał dla nas nieodmienne serce i Ojcowską dobroć w ostatniej zaś godzinie przekazał nam chlubnie, jak z Bogiem żyć i umierać winniśmy, my duchowi synowie Jego w głębokim żalu osieroceni, ale miłością wierni za ś. p. duszę Jego zanosimy modlitwę a życie swoje nadal Bogu i Ojczyźnie poświęcić ponawiamy.

Ks. dr MIECZYSŁAW WĘGLEWICZ (Warszawa).

Prawodawstwo szkolne Piusa XI-go

Encyklika „O wychowaniu chrześcijańskim“ — nie jest ani jedynym ani odosobnionym aktem troski pasterskiej Piusa XI o młodzież katolicką. Raczej przeciwnie jest ona ogniwem całego łańcucha dekretów szkolnych, które ją poprzedzają lub z niej wynikają.

Przeto Encyklika „Divini illus Magistri“ właściwego nabiera znaczenia kiedy ją czytamy w ciągłości z poprzedzającymi dokumentami katechetycznymi tegoż Pontyfikatu. Dokumentów takich jest ośm.

Są to akty prawodawcze bądź samego Papieża Piusa XI-go, bądź dekrety Św. Kongregacyj Rzymskich: Św. Officium, Kongregacji Soboru, Kongregacji dla Seminariów, Kongregacji Zakonów a nadto 8 konkordatów zawartych z różnymi państwami czy katolickimi czy też z państwami o ludności mięszanej pod względem wyznaniowym.

Zadaniem naszym nie jest bynajmniej przedstawić tutaj obszerny i wyczerpujący obraz tych idei pedagogicznych i sposobów wychowania, które się mieszczą we wzmiankowanych dokumentach.

Wymienimy je tylko w chronologicznym porządku, zaznaczając dokładnie cytaty i treść ogólną, ażeby w syntetycznym szkicu dać właściwe tło dla samej Encykliki a przez to ułatwić głębsze poznanie ducha pedagogii Kościoła naszego.

* * *

W kilkanaście zaledwie miesięcy po swym obiorze i koronacji Pius XI-sty wydał dnia 29 czerwca 1923 r. pierwsze swoje orędzie do świata katolickiego, rozpoczynające się od słów: „Orbem catholicum cum primum colloqueremur.“ Te pierwsze słowa najwyższego Pasterza pierwsze jego „Motu proprio“ poświęcone jest (rzecz to znamienna) sprawom nauczania religii i wychowania młodzieży.

Dla nadania jednolitego kierunku dziełu katechizacji Pius XI-sty ustanawia „Officum Catechisticum“ — najwyższą ma-

gistraturę katechetyczną, której obowiązkiem będzie in universa Ecclesia actionem catechisticam moderari ac promoveri. Poleca nadto, aby zakony obojga płci wspomagały Episkopat w dziele katechizacji młodzieży [1]).

W roku następnym 25 marca 1924 r. ukazuje się dekret erygujący t. zw. Oratorium dla młodzieży obojga płci apud S. Petrum., gdzie w pięknych i wymownych słowach Ojciec św. wyraża swoją pieczę nad młodym pokoleniem chrześcijan ze swego najbliższego otoczenia [2]).

Pobudzone przez Motu proprio Ojca św. zaczęły pracować Kongregacje i tegoż roku 1924 dn. 24 czerwca Św. Kongregacja Soboru, powołując się na dekret „Orbem Catolicum", wydaje szczegółowy kwestionariusz skierowany do wszystkich diecezyj świata katolickiego ażeby ujednostajnić sprawozdanie ze stanu szkolnictwa pod względem religijnym przesyłane co kilka lat do Rzymu. Obszerny ten kwestionariusz rozróżnia 3 działy pracy katechetycznej: 1° katechizację parafialną, 2° nauczanie i wychowanie w zakładach katolickich, bądź prowadzonych przez duchowieństwo świeckie, bądź zakonne i 3° nauczanie religii w szkołach państwowych [3]).

Nawiasem dodamy, że podobny kwestionariusz rozesłano z tejże Kongregacji z pytaniami odnoszącymi się do stanu nauki wiary w szkołach wyższych [4]).

Można było z góry przypuszczać, że nadchodzące niebawem z całego świata sprawozdania i odpowiedzi o stanie katechizacji w Kościele, wysunęły to wielkie zagadnienie na pierwszy plan, że nauka religii w szkołach i wychowanie młodego pokolenia katolików stanie się pierwszą sprawą pośród wielu spraw, którymi zajmuje się Kościół w chwili obecnej.

Możemy to nie bez powodów przypuścić, albowiem po kilku latach od wymienionego kwestionariusza ukazuje się znany dekret tejże kongregacji Soboru p.t. „Provido Sane Consilio", który w lapidarnych wyrazach, ze znawstwem życia szkolnego podkreśla znaczenie systematycznej i metodycznej pracy nad nauczaniem religii.

---

[1]) Acta Apostolicae Sedis r. 1923, str. 327.

[2]) A. Ap. S. r. 1924 str. 177.

[3]) A. Ap. S. 1924, str. 332.

[4]) z dnia 21 lipca 1930 r.

Oto są słowa wstępne dekretu „Provido Sane“:

„Gdy tyle się czyni dla krzewienia oświaty i tak wielkie jest do niej dążenie, byłoby okropnością zaniedbać lub zlekceważyć znajomość Boga i najważniejszych prawd w religii Św. zawartych“. i dalej jeszcze: „Potrzeba iżby obywatele obok nauk świeckich i wyrobienia społecznego byli ożywieni duchem nauki chrześcijańskiej“.

I tu następują rozporządzenia Stolicy Apostolskiej nakazujące w każdej diecezji założyć „Officium catechisticum dioecesanum“, w każdej diecezji wyznaczyć wizytatorów religii, w każdej diecezji kształcić księży w metodycznym nauczaniu wiary, w każdej diecezji wreszcie założyć „Sodalitas doctrinae christianae“ czyli zorganizować związek szkół katolickich [5]).

Prawodawstwo szkolne Kościoła tak dokładnie opracowane w dziedzinie najbliższych zadań pracy katechetycznej schodzi niebawem w głąb, sięga do podstaw i do źródeł pracy kapłańskiej.

Poza Kongregacją Soboru odzywają się już inne Kongregacje a mianowicie: Św. Kongregacja dla Seminariów i Uniwersytetów i Kongregacja Zakonów.

Pierwsza z ostatnio wymienionych podaje przepisy niezmiernej doniosłości o tem jak prowadzić w szkołach dla duchowieństwa metodyczne przygotowanie do nauczania religii (didascalica) [6]), druga zaś daje szczegółowe instrukcje Zakonom, żeby zajęły się nauczaniem religii i aby przygotowywały doborowych katechetów i aby uzyskały dla nich misję kanoniczną oraz idoneitatis documentum od właściwego biskupa swojej diecezji [7]).

Co do kapłanów świeckich oprócz ogólnego prawa, że Ordinarius loci może nakazać uczyć katechizmu nawet rektorom tych kościołów, z którymi nie jest związane ogólne duszpasterstwo (Can. 482), że katechizacja zajmuje w Kościele uprzywilejowane stanowisko, to znaczy, że raczej inne czynności należy zaniechać, aniżeli wykład katechizmu (Can. 415), że każdy nauczyciel religii winien otrzymać misję kanoniczną (C. 1328) za

---

[5]) A. Ap. S. 12. I. 1935 r. str. 145: Dekret ten szczegółowiej omówiony został w Mies. Katech. 1935 r. październik, str. 321 i nast.

[6]) A. Ap. l. 1926 8. VIII. 1926, str. 453.

[7]) A. Ap. S. 25. XI. 1929 (rocznik 1930 r. str. 29).

pontyfikatu Piusa XI-go Kongregacja Soboru dekretem 22 lutego 1927 r. postanawia, że kapłan może być mianowany nauczycielem religii w innej diecezji tylko za zgodą Ordynariuszów własnego i danego miejsca; o ile zaś który z Ordynariuszów cofnie dane zezwolenie tem samem traci kapłan prawo nauczania.

Dopiero na tle tych rozporządzeń i w ramach tych dekretów nastąpi ogłoszenie owej „Magna charta educationis Christianae" — t.j. Encykliki Piusa XI-go o wychowaniu.

Po ukazaniu się Encykliki „O wychowaniu" na prośbę komisji katechetycznej Pius XI-sty odnawia przywileje odpustowe dla nauczających religii: kto uczy przynajmniej przez pół godziny dwa razy na miesiąc uzyskuje pod zwykłymi warunkami odpust zupełny po nawiedzeniu kościoła. Ten odpust dotyczy i uczniów [8]).

W rok potem ukazuje się dekret Św. Officium z dnia 21 marca 1931 r. w sprawie pedagogiki seksualnej i zabiegów eugenicznych, potępiający w myśl tradycji Kościoła uświadamianie płciowe i podający pozytywne środki wychowania seksualnego [9]).

Lecz i te dekrety poprzedzające lub następujące po Encyklice nie wyczerpują troski Papieża Piusa XI-go o wychowanie młodzieży katolickiej.

Nie można bowiem pominąć jeszcze ustawicznej pieczy jaką Pius XI-sty otaczał wychowanie młodzieży na drodze dyplomatycznej t.j. przy zawieraniu licznych konkordatów z państwami katolickimi i niekatolickimi.

Niemasz ani jednej z tych umów międzynarodowych, któraby nie miała ściśle sprecyzowanej i zawarowanej prawnie opieki religijnej nad młodzieżą katolicką.

W szeregu konkordatów zawartych z państwami katolickimi za Piusa XI-go pierwszy jest konkordat z Polską z dnia 10 lutego 1925 r. w którym jest ów artykuł XIII-sty zaczynający się od słów: *„We wszystkich szkołach publicznych, z wyjątkiem szkół wyższych, nauka religii jest obowiązkową. Nauka ta będzie udzielana młodzieży katolickiej przez nauczycieli, miano-*

---

[8]) Litterae Apost. Pii XI, 12 marca 1930 r. Acta Pii XI ed de la Bonne Presse, t. VI str. 152.

[9]) Acta Pii XI ed „de la Bonne Presse", t. VII str. 232.

wanych przez władze szkolne, które ich wybierać będą wyłącznie z pośród osób, upoważnionych przez Ordynariuszów do nauczania religii. Właściwe władze kościelne nadzorować będą nauczanie religii pod względem treści i moralności nauczających.

Jeśliby Ordynariusz nauczającemu odebrał dane mu upoważnienie, to ten ostatni tem samem traci prawo nauczania religii".

Podobny artykuł również 13-sty ma konkordat z Litwą zawarty w 1927 r. i tegoż roku rumuński (art. 20-sty) i konkordat włoski z 1929 r. (art. 36—37) i autriacki z 1933 r. (6 artykuł).

W konkordatach z państwami niekatolickimi Kościół ma zawarowane prawo zakładania i utrzymywania szkół na Łotwie w 1922 r. w Bawarii w 1924 r. w Baden w 1932 r. w Prusach w r. 1929 i w konkordacie z Rzeszą Niemiecką w 1933 r.

Prawodawstwo kościelne Piusa XI-go nie pominęło żadnej okazji ani sposobności, ażeby spełnić dokładnie i z największą troskliwością słowa Chrystusowe: „idąc nauczajcie wszystkie narody..., nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał" (Mat. 28, 19—20).

„Com wam kolwiek przykazał".

Kto chce wiedzieć jak to przykazanie pańskie wyraża się w dzisiejszych warunkach czyli: jakie są zasady wychowania chrześcijańskiego, jakie są tegoż wychowania współczynniki ludzkie a jakie boskie, jakie są błędy i trudności pedagogii naszego wieku i jak ich uniknąć niech czyta i rozumie Encyklikę Piusa XI-go niedaremnie zaczynającą się właśnie od słów Divini Illius Magistri.

Podjęliśmy w naszym czasopiśmie to studium Encykliki Papieskiej o wychowaniu, ażeby ogół wychowawców katolickich polskich przepoić prawdą z nieomylnego Urzędu Kościelnego płynącą.

Wszystkie bowiem dzieła i opracowania ludzką powagą głoszone, wszystkie najmodniejsze i najbardziej oryginalne idee i kierunki wychowawcze ostatniej doby, tak obfitującej w pomysły wychowawcze — często i coraz częściej okazują się vox, vox praeterea nihil. Ludzkość wychowywana w naszych czasach metodą projektów, metodą samowychowywania, metodą wszechskutecznego sportu, gry i harmonijnego przystosowania do warunków stacza się coraz niżej, wątleje na duchu. Z goryczą to stwierdzić musimy.

Historia dni naszych staje się jakimś koszmarem, jakąś przewlekłą i niejasną, niezrozumiałą marą senną, jakąś straszliwą i nadaremną plątaniną i szamotaniem.

Dopiero pomiędzy stworzeniem i sądem świata, pomiędzy Upadkiem i Zbawieniem dokonuje się właściwe przeznaczenie ludzkości. Jedynie religijnie pojęte życie — uzyskuje swoją wielką treść i swój szczęśliwy lub tragiczny sens. Tego nas uczy w zakresie pedagogii wiekopomna w swym pełnym prostoty układzie Encyklika Piusa XI-go.

Badajmy jej ducha, wnikajmy w układ i bieg myśli, iżby się one stały naszą własną myślą i naszym własnym duchem, religijnym, powszechnym, nadprzyrodzonym.

Zachęcając do studium Encykliki, pragniemy zwrócić uwagę, że nie metodyczne łamigłówki, ani też barwne i efektowne pomoce ani nawet wstrząsające i wzruszające przypowiastki są nam potrzebne na naszych lekcjach — w naszych kazaniach i rekolekcjach w naszych organizacjach i stowarzyszeniach, lecz co innego. Jak przed wiekami w przełomowych okresach Kościoła tak i obecnie potrzeba nam nie naukę wiary przystosowywać do życia (jak się często mówi), lecz odwrotnie — życie przystosować do religii. Reforma kluniaceńska XI-go wieku powstała dzięki starannej obserwacji reguły zakonnej przede wszystkim w modlitwie liturgicznej. Za tem wszystko inne przyszło z kolei: i życie duchowe i autorytet kleru i reforma obyczajów.

Kontrreformacja XVII wieku obroniła Kościół duchem posłuszeństwa i duchem misyjnym.

Odrodzenie religijne i obudzenie wiary za dni naszych idzie z miłości ku Chrystusowi i Matce Jego z miłości do Stolicy Apostolskiej i wierności, tylekroć pieczętowanej krwią męczenników i miłosierdziem prawdziwych katolików czynu.

Z kolei przywrócona będzie nam miłość i szacunek i przywiązanie młodzieży, jeśli my oddychać i żyć będziemy miłością Kościoła, jeśli nie swoją naukę lecz naukę Tego, który nas posłał podawać będziemy.

Takiej pedagogii uczyć się można jedynie z dokumentów kościelnych.

* * *

Rzecz dziwna jednak, że pomimo obfitego piśmiennictwa katechetycznego Encyklika o Wychowaniu Chrześcijańskim nie wzbudziła jeszcze obszerniejszej literatury.

W piśmiennictwie naszym poza ogólnymi pracami wspomnieć trzeba książkę *ks. dr Walerego Jasińskiego, O szkołę katolicką,* która jest silnym akcentem autora położonym na jedną z głównych tez Encykliki Piusa XI-go tj. na wyznaniowe wychowanie.

Ks. Rektor Roskwitalski. Nowe prądy pedagogiczne wobec zasad katolickich (Mies. Katech. 1935 str. 418) omawiał w świetle Encykliki Piusa XI-go; *Ks. T. Cz. Zagadnienie seksualne* w życiu religijnym (Mies. Katech. 1936 str. 202) oparł na Encyklice Piusa XI-go; *Ks. dr W. Granat* katolicki ideał wychowawczy (Mies. Katech. 1936 str. 374) budował na podstawie Encykliki Piusa XI-go. Dodajmy jeszcze kazanie oparte na Encyklice Piusa XI-go (Mies. Katech. 1938 str. 450).

Obecnie szereg prac na główne tematy Encykliki: Rodzina, Kościół i Państwo, przynosi zeszyt niniejszy Miesięcznika Katechetycznego.

Przede wszystkim rozważanie o celu wychowania (teleologię pedagogiczną) w artykule *ks. Prał. K. Piotrowskiego* osnutym na myśli pedagogicznej Piusa XI-go.

Z kolei publikujemy głęboką rozprawę *ks. prof. Granata* o dogmatycznych podstawach naszej pedagogiki.

A dalej życiowo ujęte zagadnienie opieki domowej w szkole tak często spaczonej lub niedostatecznej — które oświetla barwnym piórem *ks. Wizytator A. Siara* i inni.

W obcych językach może teraz ukaże się coś nowego z zakresu badań nad Encykliką Divini Illius.

Z dotychczasowych prac wymienić możemy następujące:

Delabar. Mgr. L'Educateur à l'école de Pie XI. Paris. Spes. 1936 r. Cena 8 fr.

America Press Publications. New - York. Cena $ 0.05 za broszurę, tekst i komentarze na Encyklikę o Wychow.

Drexler. J. Über die christliche Erziehung der Jugend. Grundsätzliches über die Erziehungsenzyklika Papst Pius XI. 1931 r.

Cohausz O. Das Papstwort zur christlichen Erziehung. 1932.

Schrötteler J. Das Elternrecht in der kath. Erz. München. 1936 r.

Blanco Nágera. Derecho docente de la Iglesia, la Familia y el Estado. 1934.

Ks. K. PIOTROWSKI (Siedlce).

Refleksje nad problemem wychowania z okazji dziesięciolecia encykliki papieża Piusa XI-go

„Kościół, będąc mistycznym ciałem Chrystusa i niepokalaną Jego Oblubienicą, jest najpłodniejszą Matką i najwyższym i doskonałym wychowawcą”[1]).

Enc. z dn. 31.XII. 1938 r.

Zagadnienie wychowania, tak często omawiane na łamach pism fachowych, a tak aktualne za dni naszych, należy do tych problemów myśli ludzkiej, które się nigdy nie starzeją i nigdy nie przestają budzić głębszego zainteresowania wśród umysłowości dawnych, współczesnych i przyszłych pokoleń.

Sam fakt tych zainteresowań jest bardzo znamienny. Świadczy on z jednej strony, iż ludzkość zawsze dążyła i dążyć będzie do ideału człowieczeństwa, a z drugiej stwierdza, że stan obecny wychowania młodzieży nie daje pełni zadowolenia, że owszem daleki jest od tego ideału.

Kościół, jako najwyższy autorytet w dziele prowadzenia ludzkości po drodze zbawienia, już z istoty swego posłannictwa może, co więcej musi, wskazywać pewną drogę, wiodącą do realizacji najwyższego celu i doskonalenia dusz ludzkich. Posłannictwo to zawsze spełniał, czego świadkiem jest historia — kiedy jednak za dni naszych, wobec wielkich przeobrażeń politycznych, socjalnych i moralnych, wywołanych wielką wojną, wśród społeczeństw obu półkuli zaszedł prawdziwy chaos w światopoglądzie na to zagadnienie, szczęśliwie nam rządzący Ojciec św. Pius XI, uznał za konieczne ogłosić encyklikę „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży“. Potrzeba ta była pilną, „szczególnie w naszych czasach, jak mówi Ojciec św., w których niestety często trzeba ubolewać nad brakiem u wielu ludzi jasnych

---

[1]) Jego Świątobliwości Piusa P. P. XI encyklika „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży“ z dn. 31 grudnia 1929 r. — przełożył i objaśnieniami opatrzył Ks. Jan Korzonkiewicz. Poznań.

pojęć i zdrowych zasad, nawet w najważniejszych sprawach". (Enc. str. 4).

Zagadnienie to Ojciec św. przedstawia z właściwą sobie przejrzystością tak prosto a jednocześnie głęboko, iż nie pozostawia ono żadnych niedomówień i niejasności, jakkolwiek sam problem jest bardzo złożony i niełatwy do syntetycznego ujęcia. Żaden bowiem problem myśli ludzkiej nie jest tak żywotny, żaden nie sięga tak głęboko w życie ludzkie i nie wywołuje tylu rozważań, jak właśnie sprawa wychowania. Nie ma kwestii czy to w dziedzinie religii, polityki, etyki, socjologii, która by jednocześnie nie dotyczyła sprawy wychowania. Wychowanie wpływem swoim sięga w najgłębsze zakątki życia społecznego, narodowego i indywidualnego — od niego zależy rozwój nie tylko jednostki, ale i społeczeństwa, narodu. I słusznie się tu dadzą zastosować słowa Staszica, że „takim będzie społeczeństwo, jakim jest wychowanie jego synów".

Czym jest jednak to wychowanie, o którym wszyscy mówią, a którego wartości nie wszyscy doceniają? Zanim przejdzie do definicji wychowania w pojęciu chrześcijańskim, muszę zauważyć, że jakkolwiek w ogólnych zarysach wszyscy rozumieją to zagadnienie, to jednak poglądy na sam problem, zwłaszcza dzisiaj, są bardzo różnorodne. Wychowanie bowiem przy dzisiejszym stanie wiedzy wkracza nie tylko w dziedzinę religii i etyki, ale dotyczy zagadnień naukowych, jak biologii, antropologii, psychologii i socjologii, nie mówiąc już o filozofii i historii, która jest jego mistrzynią, tak w teoretycznym jak praktycznym kierunku.

Cokolwiek jednak powie o nim wiedza współczesna, wszyscy przyznać muszą, że podstawowe zagadnienia, dotyczące wychowania, są wszystkim wspólne. *Zasady te* są tak jasne, iż nie wymagają głębszej motywacji — są one niejako systemem kostnym samego zagadnienia. Lecz rzecz znamienna: właśnie *zasady te* przez współczesnych pedagogów poddawane są w wątpliwość, co gorsza, mocno kwestionowane. To też Ojciec św., zdając sobie sprawę, iż omówienie wychowania „tak w teorii, jak w praktyce jest wprost niewyczerpane, pokrótce wykłada przynajmniej główne pierwiastki i zasady, na których się to zagadnienie opiera", wyprowadzając jednocześnie wnioski i „praktyczne zastosowania". (Enc. str. 5).

W artykule niniejszym pragnę dotknąć właśnie *tych tylko kwestyj*, sądzę bowiem, iż cały aparat strukturalny samego problemu jest sprawą drugorzędną — z punktu widzenia zaś katolickiego nie przedstawia, zdaniem moim, zasadniczych odchyleń. Oczywiście nie będę analizował wszystkich zagadnień poruszonych w encyklice, uczynią to, sądzę, inni lepiej ode mnie, zwrócę natomiast uwagę na sam problem zasadniczy, jakim jest *stosunek religii do wychowania i jej uprawnienia.*

Jaka jest różnica w ujmowaniu samego problemu, jeżeli weźmiemy pod uwagę światopogląd chrześcijański w zestawieniu z tz. liberalnym?

Różnice te dotyczą *celu i zadań wychowania.* Określenie bowiem celu i zadań wychowania jest kwestią zasadniczą w ujmowaniu samego problemu. I dawniej i dziś różnie się na to zapatrywano. Czy przez wychowanie mamy tylko rozumieć rozwój fizyczny, „hodowlę rasy", jak chce współczesny hitleryzm, czy wykształcenie ogólne z podłożem głównie intelektualnym, czy zresztą, jak chcą inni, indywidualizm oparty na rozwijaniu zdolności i potrzeb jednostki, czy tylko wyrobienie etyczne, czy może przystosowanie jednostki do celów państwowo - społecznych, czy wreszcie wychowanie chrześcijanina, świadomego swych obowiązków i zdolnego urzeczywistnić ideał ewangelicznego dobra na ziemi najbardziej wszechstronnie pojętego?

Przyjrzyjmy się pokrótce tym kierunkom. Dadzą się one sprowadzić do dwóch zasadniczych: 1° jeżeli idzie o zrealizowanie ideału na płaszczyźnie czysto ludzkiej, tj. *indywidualnego;* 2° *społecznego i chrześcijańskiego*, jeżeli brać będziemy człowieka w jego istotnym zrozumieniu, tj. w stosunku do celu ostatecznego i jego prawdziwej natury.

Indywidualizm patrzy na wychowanie jako na rozwój możliwie wszechstronny żywego człowieka, jako indywiduum. Wszystko, cokolwiek stworzyła historia, cokolwiek szlachetnego i wielkiego, czy to w dziedzinie duchowej, czy w dziedzinie technicznej dała cywilizacja — zawdzięczamy człowiekowi, jako jednostce. Jeżeli więc według ideologii indywidualistów jednostka jest miarą wszystkich wartości, to stąd wynika, że pierwszym i głównym postulatem wychowawczym jest tworzyć dla niej takie warunki rozwoju, by, zaufawszy jej siłom, wyzwolić ją od wszelkich ograniczeń i dać jej przez to pełnię życia indywidualnego. Zwolennikiem tego kierunku był Rousseau, który

twierdził, że cywilizacja człowieka psuje, a tylko powrót do natury czystej, znajdującej swe odbicie w duszy człowieka, jest najlepszą wykładnią wychowania. Poglądy te i dziś jeszcze znajdują licznych zwolenników, jakkolwiek ideologia sama bardziej została przystosowana do współczesnych metod wychowawczych. Oczywiście poglądy indywidualistów w stosunku do religii są niezgodne z wiarą, zagadnienie bowiem stosunku człowieka do celu ostatecznego pomijają wymownym milczeniem.

Drugi kierunek wychodzi z założenia, że człowiek staje się człowiekiem przez społeczeństwo. Społeczeństwo, jako wyższy i doskonały wytwór życia, faktycznie normuje czyny ludzkie i jest wykładnikiem wszystkich wartości. Każdy indywidualny czyn ludzki ma jednocześnie charakter społeczny — stąd zadaniem wychowania według tej teorii jest wykształcić obywatela, wiernego syna ojczyzny, odczuwającego potrzeby państwa, boć nie społeczeństwo dla jednostki istnieje, ale jednostka dla społeczeństwa. Taki ideał wychowania widzi już Platon w swej „Rzeczypospolitej", a za nim ogromny szereg pedagogów dawnych i współczesnych.

Walka tych dwóch kierunków wychowawczych istnieje i dziś jeszcze. Jest ona jednak produktem czystej teorii, dodajmy naturalistycznej, gdyż wykluczającej pierwiastek nadprzyrodzony, a więc z założenia samego niechrześcijańskiej. Kierunek ten jest nadto jednostronny i niezgodny z naturą ludzką, wychowanie bowiem prawdziwej osobowości musi jednocześnie wnosić pierwiastek społeczny. „Homo est animal sociale", powiedział Arystoteles, a dusza ludzka, jak to słusznie zauważył Tertulian, będąc z natury chrześcijańską, musi w najistotniejszym swym rozwoju duchowym doskonale zespalać te dwa pierwiastki, gdyż wtedy tylko jednostka staje się prawdziwym człowiekiem. To też w wychowaniu musi być uwzlgędniony syntetyczny charakter. I dlatego, powiedziałem, spór tych dwóch kierunków w gruncie rzeczy jest teoretyczny, gdyż rozwiązanie swe już dawno znalazł w myśli chrześcijańskiej. Nawet z punktu widzenia zdrowej filozofii można uzasadnić bezzasadność sporu, bynajmniej nie uciekając się do zawiłych wywodów dialektycznych.

I istotnie. Zagadnienie bowiem, jak należy wychowywać jednostkę, czy, żeby ona mogła zapewnić sobie byt, wolność i szczęście osobiste, czy też, żeby brała czynny udział w pracy

kulturalnej dla zachowania wszechstronnego rozwoju społeczeństwa, w gruncie rzeczy musi się sprowadzić *do jednej pedagogii, opartej na etyce,* która zakreśla jej cel i wskazuje właściwe drogi.

Nie ma bowiem etyki oderwanych interesów moralnych jednostki bez uwzględnienia życia społecznego i odwrotnie. I dlatego nie trudno będzie określić cel wychowawczy, bez którego nie może być mowy o samym wychowaniu.

Jeżeli bowiem przez wychowanie będziemy rozumieli „planowe wszechstronne, harmonijne rozwijanie i kształcenie duchowych i cielesnych władz dziecka za pomocą odpowiednich środków“, to celem tego kształcenia będzie ten ideał, który pragniemy osiągnąć, aby ono w życiu swym późniejszym mogło swobodnie używać swych zdolności i samodzielnie wypełniać obowiązki i zadania życiowe, a do tego prowadzi jedno tylko: charakter moralny wychowanka.

I to jest istotny cel wychowania. Nie rozwijanie więc samego ciała, nie kształcenie samego umysłu przez wtłoczenie w głowę dziecka jaknajwiększej ilości wiedzy jest celem wychowania, ale *rozwój harmonijny wszystkich władz duszy,* aby wyrobić w wychowanku *charakter moralny* — oto zadanie wychowania.

Naturalnie, że mówiąc o wykształceniu w wychowanku charakteru moralnego, nie możemy jednocześnie zapominać o rozwinięciu ciała, boć zawsze słusznym jest to, co powiedział Juvenalis „mens sana in corpore sano“. Kształcąc charakter musimy kształcić całego człowieka, jak to zauważył Montaigne, „iż nie ducha mamy kształcić ani ciało, lecz człowieka“.

Już z tego, cośmy powiedzieli, jasno wypływa, że problem wychowania musi dotykać z jednej strony filozofii, z drugiej religii. Musi dotykać filozofii, gdyż problem celu życia i duchowości natury ludzkiej poza religią jest też zagadnieniem filozofii. Ale zagadnienie to *przede wszystkim dotyczy samej religii,* gdyż tylko religia objawiona daje zupełnie pewną odpowiedź na cel życia. Jeżeli myśl filozoficzna czuje się słabą, pełną wątpliwości i niedomówień, jeżeli umysły świata pogańskiego czuły się bezsilnymi wobec rozwiązania zagadek życia, a Platon wyraźnie zaznaczył, że „musi ktoś przyjść z nieba, kto nas nauczy, jak mamy się zachować wobec bogów i ludzi“, to

jasnym jest, że poza religią problem wychowawczy zgodnie z potrzebami duszy ludzkiej rozwiązany być nie może.

Chrześcijanizm, a bardziej jeszcze katolicyzm, znajduje się w tym szczęśliwym położeniu, że dzięki jasno wytkniętemu celowi życia i ściśle określonej normatywnej etyce może dokładnie sformułować cel wychowania i zadania, do urzeczywistnienia których dąży. W tym tkwi cała wyższość metody wychowania chrześcijańskiego, w tym również leży jego siła i żywotność.

Cel ten przedstawia Ojciec św. w swej encyklice w sposób następujący:

„Właściwym i bezpośrednim celem wychowania chrześcijańskiego jest to, żeby przez współdziałanie z łaską człowieka uczynić prawdziwym i doskonałym chrześcijaninem, to jest, żeby w ludziach odrodzonych na chrzcie, urodzić i odtworzyć Chrystusa (Enc. str. 93).

Żeby ideał ten można było osiągnąć, praca nad wychowaniem musi pójść przede wszystkim w kierunku nadprzyrodzonym, gdyż „wychowanie chrześcijańskie to nic innego, tylko człowiek nadprzyrodzony, który myśli, sądzi i działa stale i konsekwentnie według zdrowego rozumu oświeconego nadprzyrodzonym światłem przykładów i nauki Jezusa Chrystusa, innymi słowy: człowiek z charakterem“ (Enc. str. 94).

Kształcenie charakteru z pominięciem źródeł łaski w porządku czysto naturalnym nie może wystarczyć, gdyż, jak powiada Ojciec św. człowiekiem charakteru jest ten tylko, „kto jest w życiu wierny odwiecznym zasadom sprawiedliwości“. Nie ma zaś „pełnej sprawiedliwości, jeżeli się nie oddaje Bogu, co się Bogu należy, jak to właśnie czyni prawdziwy chrześcijanin“ (Enc. str. 95).

Że tak jest, stwierdzają to ludzie nawet dalej stojący od Kościoła. Foerster, jakkolwiek nie katolik, poświęca w swych dziełach temu problemowi wiele miejsca. Patrząc głębiej w życie, widzi wielką rozbieżność kultury duchowej z kulturą techniczną, która istotnie za dni naszych jest zdumiewająca. O ile idziemy naprzód w kierunku zaspokojenia wszystkich wymagań współczesnego człowieka, o ile z dniem każdym zdobywamy coraz więcej środków do uprzyjemnienia życia, o tyle cofamy się w rozwoju kultury wewnętrznej. Uderza to szczególniej w czasach powojennych. Foerster widzi wszędzie niesłychane zaniedbanie młodzieży pod względem moralnym, zanik cha-

rakteru, materializm życiowy o podłożu egoistycznym, „seksualną niedolę naszych czasów" i wzrost nerwowości, która pociąga za sobą podatność wobec objawów patologicznych. Wynika to poniekąd z warunków współczesnego życia. Wzmożona i zróżniczkowana praca zawodowa, spotęgowana do maksimum walka o byt, gorączka i pośpiech przy wysubtelnionej wrażliwości życia — wszystko to stwarza niezdrową atmosferę, która nie może dodatnio wpływać na pogłębienie wewnętrznego człowieka.

Ale kryzys dnia dzisiejszego — to przede wszystkim kryzys moralny. Od rozwiązania problemu moralnego, mającego swe źródło też i w wychowaniu, zależy rozwiązanie ciężkiego kryzysu ekonomicznego. „Koleje żelazne i parowe, powiada Foerster, telegrafy i radio, aeroplany, złączyły ludzi tysiącami nowych węzłów, atoli w rzeczywistości wszystko to uczyniło ich jeszcze więcej obcymi dla siebie (Wychowanie człowieka — Jugendlehre).

Foerster nie waha się zestawiać dwóch kultur duchowych — średniowiecznej i nowożytnej, twierdząc, iż pierwsza była dużo wyższa od drugiej pod względem znajomości człowieka i pogłębienia duszy. I nie tylko on jeden słusznie zauważa, że „odchrześcijanianie dzisiejszych społeczeństw w myśl najnowszych haseł, jest największym błędem ducha czasu ze stanowiska psychologicznego, to jest ze stanowiska potrzeb duszy ludzkiej" [2]). Nie znaczy to jednak wcale, żeby ignorować kulturę techniczną, — ona pójdzie śmiało naprzód, bo iść musi, lub wracać do średniowiecza nie trzeba, „trzeba tylko, żebyśmy znów zrozumieli, że gdzie staranie o duszę ludzką nie znajduje się w ośrodku myślenia, w ogóle kultura istnieć nie może, nawet techniczna" [3]).

Krótko mówiąc *trzeba nawrócić do myśli chrześcijańskiej.*

Jak to uczynić? — *przez wychowanie chrześcijańskie.*

Ojciec św. silnie podkreśla w swej encyklice niedostateczność i zgubną jednostronność wyłącznie naturalnych metod wychowawczych. Zasadniczy błąd w powodzi dzisiejszych kierunków i metod wychowawczych tkwi właśnie w tym, że pedagogowie ci „chcieliby doskonałość wydobyć z samej ludzkiej na-

---

[2]) Jugendlehre — Wychowanie człowieka.

[3]) Tamże.

tury i dojść do niej wyłącznie naturalnymi siłami“, zapominając o Bogu, „który jest początkiem i celem wszystkich rzeczy“. Skutek jest ten, że „doznają oni ustawicznej udręki duszy i żyją w ciągłym zamęcie pojęć“. (Enc. str. 7). I tu leży powód, dlaczego współczesna myśl pedagogiczna, pomimo olbrzymiej literatury i poszukiwania ciągle nowych metod, nie osiąga zamierzonego celu.

Zasadniczy problem, jaki wysuwa zdrowa pedagogika, jest to *zagadnienie stosunku religii do wychowania*. Jakie miejsce ma zająć religia w wychowaniu, na którym chce oprzeć państwowość polska przyszłość narodu?

Zanim dam odpowiedź na to pytanie, muszę stwierdzić na podstawie dziejów ludzkości kulturalnej, że religijność wychowania uważano zawsze za najistotniejszą zasadę pedagogiczną. Dość przejrzeć pierwszą lepszą historię pedagogii, by przekonać się naocznie, że począwszy od najodleglejszych wieków, wszyscy wybitni pedagogowie za podstawę wychowawczą uważają cnotę, opartą na pobożności. Religia i odpowiedzialność społeczna wobec Boga — oto tło wszystkich poczynań pedagogicznych [4]).

Nawet uczciwi pedagogowie ze szkoły liberalnej zasadę tę uznają. Locke, mówiąc o wychowaniu, powiada: „Za najpierwszy fundament cnoty, którą powinniśmy wzbudzić w sercu dziecinnym, potrzeba mu dać prawdziwe pojęcie o Bogu“. To samo twierdzą współcześni pedagogowie, zwolennicy tradycyjnej filozofii, nie mówiąc już o pedagogach wyraźnie chrześcijańskich, tej miary, co Willman, Overberg, Demolins, Zarzecki, Rein, Foerster.

Jeżeli zaś zapytamy co sądzi historyczna myśl pedagogiczna w Polsce, to odpowiadamy, że *wszyscy najwybitniejsi polscy pedagogowie*, począwszy od czasów najdawniejszych do chwili obecnej *uważają religijność za główną podstawę wychowawczą.*

Powołujemy się często na Komisję Edukacji Narodowej. Otóż w przedmowie „Ustaw Komisji“ wielcy twórcy wychowania narodowego umieścili te słowa: „Nauczyciele, którzy się w rzeczonym stanie tworzyć i kształcić mają, w tym widoku

---

[4]) Z przykrością trzeba stwierdzić, że cenne skądinąd praca Dr. Kota „Historia wychowania“ bardzo mało uwzględniła to zagadnienie wbrew oczywistości historycznej.

uważani być powinni, jako jednej że Rzeczypospolitej obywatele, przejęci świętością zamierzenia swego i urzędu tak wielkiej wagi: tym jedynie zabawieni, aby jak najdokładniej co do wiary świętej, czystych obyczajów, miłości Ojczyzny, znajomości praw narodowych i najużyteczniejszych w społeczności ludzkiej nauk wychowywali i doskonalili synów obywatelskich".

Fakt stwierdzony przez historię i doświadczenie, że wychowanie musi mieć przede wszystkim charakter religijny, *opiera się na tych samych podstawach, na których oparty jest problem przeznaczenia człowieka.* Jest on z jednej strony wynikiem rozumu, z drugiej Objawienia. Bo i rozum i Objawienie mówią nam, że człowiek przez swój rozsądek i wolną wolę jest przede wszystkim moralną istotą, że prawo podmiotowe w sumieniu i przedmiotowe w woli bożej objawionej nam pozytywnie, wskazuje mu normy postępowania. Od zachowania tych norm zależy jego szczęście wieczne i doczesne. Wykształcenie sumienia i sharmonizowanie jego z religią i normą moralną — jest tym celem wychowawczym, o którym mówi pedagogika, a który nazywa wykształceniem w wychowanku moralnego charakteru. Bo człowiek ma do spełnienia *potrójne koło obowiązków.* jako istota religijna — obowiązki względem Boga, jako istota społeczna — obowiązki względem społeczeństwa, jako jednostka — obowiązki względem siebie samego. Kształcenie woli przez ciągłe naginanie jej do świadomego i celowego spełniania obowiązków, wynikających z tego potrójnego stosunku do Boga, społeczeństwa i siebie samego — jest właściwym zadaniem wychowania. „Gdzie brak prawideł moralnych, albo silnej woli, uszlachetnionej zasadami i uczuciami, tam nie ma charakteru", powiada w znakomitym swym dziełku pt. „Charakter" arcybiskup Bilczewski. A gdzie nie ma charakteru — tam, właściwie mówiąc, nie ma wychowania. I dlatego *niemożliwą jest rzeczą mówić o wykształceniu charakteru bez religii,* która jedna tylko daje zupełnie pewną odpowiedź na problem wychowania człowieka.

Ojciec św. w swej encyklice czynnik ten bardzo silnie podkreśla, uzasadniając jego konieczność nie tylko Objawieniem, ale i wielowiekowym doświadczeniem Kościoła, któremu z prawa bożego przysługuje największe uprawnienie do wychowywania młodzieży, a to z tytułu powierzonej mu przez Boga władzy nauczycielskiej i nadprzyrodzonego macierzyństwa. Wie-

lowiekowe doświadczenie Kościoła, przedziwna znajomość natury ludzkiej i zagwarantowana mu przez Chrystusa nieomylność nauczycielstwa, dostatecznie stiwerdzają tę prawdę, że wykształcenie chrześcijańskiego charakteru, a więc pełnego człowieczeństwa, możliwym jest tylko w płaszczyźnie jego nauki. „Jedną ze wzniosłych stron chrystianizmu, powiada wybitny pedagog francuski, Kieffer, jest to mianowicie że w życiu ludzkim wszystko sprowadza się do zasady wyższej, czyli absolutu i że na wszystko każe patrzeć sub specie aeterni. Bóg przejawia się w nim jako cel ostateczny wszystkich dróg, jakimi kroczy dusza ludzka“ [5]).

Tak. Tylko na tej wyżynie można budować charakter chrześcijański.

Ale to jeszcze nie wszystko. Wykształcenie w wychowanku moralnego charakteru — to dopiero połowa przebytej drogi. Objawienie nas uczy, że *ostatecznym celem człowieka na ziemi jest życie wieczne* i że życie doczesne człowieka tak się ma do wiecznego, jak przyczyna do skutku.

„Jest bowiem, mówi papież, rzeczą arcyważną, żeby nie popełniać błędów w sprawach dotyczących wychowania... wszelka bowiem praca wychowawcza musi zmierzać do tego żeby człowiek osiągnął cel ostateczny... przeznaczony mu przez Stwórcę... i dlatego nie może być mowy o prawdziwym wychowaniu, jeżeli by ono całe nie było skierowane do celu ostatecznego“ (Enc. str. 6).

Tak. Bo rozwiązanie problemu wychowania jest jednocześnie rozwiązaniem problemu wieczności. Wyrobienie moralnego charakteru przez wychowanie jest warunkiem zbawienia wiecznego. Wszak Ewangelia na każdej karcie mówi o tym: „Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodę by podjął na duszy swojej [6]).

Objawienie nas uczy, że człowiek, który wyszedł z rąk Boga, nie tylko otrzymał naturalny obraz boży, ale nadto nadnaturalne podobieństwo boskie, a przez to i środki do nadnaturalnej szczęśliwości wiecznej. Grzech pierworodny zniszczył to podobieństwo, a obraz naturalny został skażony. To rozdwojenie wewnętrzne psychiczne, o którym św. Jan Ewangelista

[5]) F. Kieffer. Autorytet w wychowaniu.

[6]) Mar. 8, 36.

powiada, „iż ciało pożąda przeciwko duchowi, a duch przeciwko ciału“, ta tragedia duszy ludzkiej wiecznie się skarżącej, pełnej niepokoju, ten brak światła, gdy idzie o zagadnienia religijne i moralne, to ciągłe potykanie się z samym sobą, ta walka wewnętrzna, która tylu artystom i pisarzom dała natchnienie do twórczości, usiłującej rozwiązać problemat duszy ludzkiej — to skutek grzechu pierworodnego.

Rozum i doświadczenie ten fakt stwierdzają i dowodzą, że harmonia między pojmowaniem a chceniem duszy została wysoce zakłócona i odzyskana być może jedynie przez ciągłą walkę i korzystanie z tych środków nadprzyrodzonych, które przyniósł Chrystus.

Bez zrozumienia istoty grzechu pierworodnego nie ma zrozumienia natury ludzkiej, a bez zrozumienia natury ludzkiej nie ma prawdziwego wychowania. Słusznie powiada Foerster, że „gdyby człowiek sam miał nieco związku z rzeczywistością natury ludzkiej, zrozumiałby jasno, że nauka o grzechu pierworodnym stanowi fundament wszelkiej zdrowej pedagogiki“ [7]). „Dlatego *nadnatuarlne środki wychowania,* jakie nakazuje religia, nie tylko *mają na celu osiągnięcie przeznaczenia wiecznego, ale nadto i zrealizowanie celu wychowawczego na ziemi* przez odniesienie zwycięstwa nad sobą, przez pokonanie niższego człowieka, przez to lepsze zrozumienie ideału wychowawczego we własnej Ojczyźnie. Prawdy religijne podają człowiekowi wyższe, wznioślejsze pojęcie o życiu i są mu gwiazdą przewodnią w całym jego myśleniu i postępowaniu. Ideał Ojczyzny staje się piękniejszy, bo czystszy, bo bardziej bezinteresowny, a dobro jej pełniejsze i więcej wszechstronne. Rozumieli to myśliciele i wielcy patrioci polscy, jak Zamoyski lub Czartoryski, który powiedział te piękne słowa: „Katolicyzm nie powinien być z miłości Ojczyzny, ale miłość Ojczyzny z miłości Boga“.

Religia, wnikając do sumień ludzkich, ma *dziwną moc i siłę oczyszczającą* — ona jedna jest w stanie przeanielić dusze ludzkie przez „uczestnictwo Boskiego przyrodzenia“, jak mówi św. Piotr Apostoł. Słusznie zauważa ks. bp. Spalding, że „zdolność wlewania wiary w powagę i nieskończoną cenę życia jest kamieniem probierczym systemu wychowania“. W dziecku bo-

---

[7]) Wychowanie i samowychowanie.

wiem charakter daje się wyrobić przez wiarę w ojca i matkę, która nie jest niczym innym, jak wiarą w nieskończoną i niczym nieograniczoną prawdę i miłość, czyli inaczej powiedziawszy, wiarą w Boga.

Religia dąży *do sharmonizowania środków naturalnych ze środkami nadnaturalnymi.* „Właśnie dlatego, mówi Ojciec św., wychowanie chrześcijańskie obejmuje wszystkie czynności ludzkie, pole działania zmysłów i ducha, umysł i obyczaje, jednostkę, rodzinę i społeczeństwo, nie żeby je w czymkolwiek umniejszyć, lecz według przykładu i nauki Jezusa Chrystusa podnieść, pokierować nimi i udoskonalić (Enc. str. 94).

Jeżeli niektóre nowsze teorie pedagogiczne nie osiągają celu wychowawczego, to przyczyna właśnie leży w tym, że *niedostatecznie doceniają to zagadnienie.* Teorie hołdujące naturalistycznemu i humanistycznemu kierunkowi wychodzą z zupełnie błędnego założenia, że człowiek z natury jest dobry, że „wystarczy go tylko pouczyć co do środków, aby dobro to urzeczywistnił". Te błędy Rousseau i Locke'a sprowadziły najopłakańsze rozczarowania. Skoro człowiek z natury jest dobry — stąd wniosek, że wychowanie, jako systematyczna i planowa praca nad oddziaływaniem moralnym jest zbędna, a stąd posłuszeństwo, rygor, karność zewnętrzna, nie tylko że nie są pożądane, ale wręcz szkodliwe. Owocem takiego wychowania może być jedynie ździczenie moralne przy jednoczesnym rozwinięciu umysłu. Kto choć trochę zna naturę ludzką, ten nie może nie dostrzec na każdym kroku jej słabości, owej, jak powiada Foerster, „tajemniczej skłonności naszej duszy do przeniewierstwa i nieobliczalnych niespodzianek" [8]), bo „grzech pierworodny nadwątlił nie tylko naszą naturę fizyczną, ale rozbił nadto niemiłosiernie harmonię wewnętrzną między ciałem a duchem i między poszczególnymi władzami ducha" [9]). Kto tego nie widzi, ten nie ma zmysłu obserwacyjnego.

Widoczne to jest zwłaszcza w dzieciach rekrutujących się z różnych środowisk. Wychowawca znajdzie się nieraz w bardzo trudnym położeniu, gdyż obok przyrodzonych złych skłonności, jakie się w oczy rzucają, zachodzą jeszcze komplikacje,

---

[8]) Tamże.

[9]) Ks. Dr K. Mazurkiewicz. Wychowanie w świetle chrześcijańskiej prawdy.

spowodowane już to czynnikami dziedzicznymi, już to wywołanymi środowiskiem, w jakim przebywają, już to wreszcie cechami indywidualnymi. Najbardziej celowo stosowana indywidualizacja nie daje wyników konkretnych, jeżeli się ignoruje czynniki nadprzyrodzone, religijne.

To też *Ojciec św. przestrzega przed naturalizmem pedagogicznym:* „Całkiem odbiega od prawdy — każdy taki system pedagogiczny, który albo wcale nie liczy się z grzechem pierworodnym i z łaską bożą, albo też ledwie, ledwie ją uwzględnia i dlatego opiera się zupełnie li tylko na siłach przyrodzonych“ (Enc. str. 58). Ojciec św. nie zaprzecza potrzeby współdziałania wychowanka z wychowawcą, ale zakreśla mu właściwe granice, nie przeceniając sił naturalnych. Zarzut, że wychowanie katolickie, jest „heteronomiczne“, nie może być poważnie brany pod uwagę.

O tym współdziałaniu tak dużo się dziś mówi! Nie jest jednak ono znowu taką nowością, jakby się na pozór zdawało. Systemy, które w umysłowości współczesnej uchodzą za nowość, znane były i stosowane od wieków w Kościele. Znali je już Ojcowie Kościoła, jak św. Bazyli Wielki, św. Hieronim, św. Jan Chryzostom, św. Augustyn — niestety jednak, z przykrością stwierdzić trzeba, że nowsze teorie pedagogii dziwnie je zignorowały, pominąwszy albo milczeniem, albo zlekceważywszy same założenia. Powód jest zrozumiały: większość współczesnych systemów pedagogicznych wychodzi z założeń naturalistycznych, wykluczających nadprzyrodzony pierwiastek religijny — stąd niechęć i małe zainteresowanie w tej sprawie.

Wychowanie religijne, ściśle mówiąc chrześcijańskie, ma tę olbrzymią przewagę nad innymi, iż *daje prawdziwe pojęcie o naturze ludzkiej.* Kościół, znając tę naturę w świetle Objawienia, może wskazać środki pewne i niezawodne. Podstawą zaś wychowawczą i fundamentalną zasadą jest *danie wychowankowi prawdziwego pojęcia o Bogu* — bez tego pojęcia nie może być mowy o prawdziwej moralności. Żaden system wychowawczy poza religią nie jest w stanie sprecyzować całkowitego światopoglądu moralno - życiowego. Już samo ujęcie normy moralnej, mającej swe źródło w woli bożej, a podmiotową podstawę w wolnej woli ludzkiej, jest dla wychowania niezastąpionym czynnikiem pedagogicznym. Zresztą moralność chrześcijańska, będąc z istoty swojej uniwersalną co do miejsca

i co do czasu, posiada siłę życiodajną, gdyż nie tylko nakazuje czyn, ale daje mu pomoc i siłę do spełnienia przez nadprzyrodzony swój charakter. Wychowanie chrześcijańskie sięga do głębin duszy, wchodząc w pobudki wewnętrzne, domagając się czystej intencji działania i przekonania wewnętrznego, które kształtuje na modłę Chrystusową.

Wychowanie to nadto *bynajmniej nie jest jednostronne.* W pojęciu katolickim indywidualizm wychowawczy całkiem się zlewa z kierunkiem społecznym, gdyż etyka chrześcijańska, dając głębokie pojęcie czynnej miłości bliźniego, oba te kierunki jednoczy, przez co *wychowuje człowieka pełnego:* uwzględnia wszystkie władze duszy, harmonizuje je w działaniu, wychowuje ciało, zakreślając granice jego tężyzny i rozwoju, kształci uczucie, *rozwija charakter.*

A jak ten charakter kształci, wiedzą ci wszyscy, którzy umieli zrozumieć i ocenić bezstronnie wychowawczą pracę Kościoła. Nawet pedagogowie szkoły liberalnej, dalekiej od Objawienia i religijnego kierunku, jak Payot i Levy, nazywają Kościół katolicki „nieporównanym wychowawcą charakterów“ [10]).

Wychowanie chrześcijańskie potrafi się przystosować do wszystkich miejsc i czasów — jest więc *nawskroś wszechstronne.* System ten przyswoił sobie wszystko, co jest dobrego w kierunku naturalistycznym, humanistycznym lub realistycznym i dlatego słusznie jeden z wybitniejszych pedagogów katolickich powiada, że „naukowa pedagogika nie ma powodu brać bezpośredniego udziału w walce o systemy wychowania, lecz raczej przeciwnie, stanąwszy przed walczącymi partiami, określić winna zasady, wyrównywające owe sprzeczne dążności i wykazujące, jak należy dla dobra kształcącej się młodzieży spożytkować wszystko, co jest dobre w każdym z tych kierunków, a unikać wszystkiego, co jest w nich złe“.

Wszechstronność wychowania chrześcijańskiego dotyczy również, i to w sposób bardzo wymowny, *kultury doczesnej.*

Zarzut, że wychowanie chrześcijańskie, stawiając wychowankom na pierwszym planie zbawienie duszy, osłabia przyrodzone zdolności człowieka i gardzi kulturą doczesną, jest ani słuszny, ani uzasadniony. Przeciwnie historia stwierdza, że naj-

---

[10]) Cytata z dzieła ks. dr Klepacza „Kierunki organizacyjne oraz ideały wychowawcze“.

większych dzieł w dorobku kultury ludzkiej dokonali ludzie o głębokiej religijności, bo zasada wysunięta przez św. Augustyna, „ut veritas pateat, placeat et moveat" daje szerokie pole człowiekowi wierzącemu do realizowania prawdy na ziemi na wszystkich odcinkach ziemskiego życia.

Przewidział ten zarzut Ojciec św., skoro mówi w swej encyklice: „Ludziom światowym ten cel wychowania chrześcijańskiego wydaje się jakąś mrzonką, albo raczej czymś, co się nie da urzeczywistnić bez zmarnowania, albo przynajmniej osłabienia przyrodzonych zdolności człowieka. Co więcej pomawiają oni wychowanie chrześcijańskie, jakoby gardziło pracą cywilizacyjną i uważają, że wychowanie to jest szkodliwe dla społeczeństwa i doczesnej pomyślności i wrogie wszelkiemu postępowi na polu literatury, sztuki i wszelkie kultury" (Enc. str. 95). Na ten zarzut odpowiedział już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa Tertulian, stwierdzając, że kultura religijna nie tylko nie lekceważy kultury doczesnej, ale owszem ją wzbogaca i pogłębia. I za dni naszych nie jeden myśliciel to stwierdza. Prof. Struve w swym „Wstępie krytycznym do filozofii" w wielu miejscach to zagadnienie omawia. „Religia przyczynia się bardziej do rozwoju i utrwalenia prawdziwego dobrobytu ludzkości, aniżeli wiedza oderwana... Wiedza jest światłem, religia ciepłem ducha ludzkiego", a współczesny nam Foerster powiada: „Na tym zasadza się znaczenie religii dla pedagogiki, że wobec wszystkich niebezpieczeństw reprezentuje ona centralne życie samej duszy, ochrania tajemnice jej rozwoju — przez to jednak nie oddala człowieka od życia doczesnego, przeciwnie, im bogatszą jest dusza, im silniej rozwija swe pomoce, z im większą świadomością celu chroni się przed odszczepieństwem, tym więcej dać może życiu"[11]).

I oto jest zasadniczy problem wychowania. Od rozwiązania tego problemu zależy istotne dobro jednostek i wielkich ugrupowań społecznych, co więcej narodu.

Realizujemy w dobie obecnej wychowanie narodowe. Szkoły nasze ciągle rozszerzają swe ściany, by coraz więcej pomieścić młodzieży żądnej wiedzy. Państwo nasze w patriotycznym entuzjazmie do utrwalenia jego wielkości wobec piętrzących się niebezpieczeństw na horyzoncie dziejowym dokłada wszystkich

---

[11]) Tamże.

starań, by ideał wychowawczy mocno związać z ideałem myśli chrześcijańskiej. *Szkoła nasza polska musi być religijna* i nie tylko religijna z imienia, z planów nauki religii, ale religijna z ducha i tej atmosfery, w której przyszli obywatele polscy mają się wychowywać, czemu w pięknych słowach dał wyraz w chwili rozpoczęcia roku szkolnego pan Minister Świętosławski [12]).

Tak. Bo wychowanie narodowe musi za swą podstawę mieć religię — w przeciwnym razie rozpłynie się w subiektywizmie narodowym i w swej tężyznie zmiarnieje. To też wielu współczesnych pedagogów, nawet nie stojących wyraźnie na stanowisku katolickim, uważa za konieczność wprost psychologiczną utrwalenie w duszy wychowanków głębszej religijności.

Rozumiał to Adam Mickiewicz, gdy w trosce o dobro Ojczyzny powiada:

„Mówisz, niech sobie ludzie nie kochają Boga,
Byle mi była cnota i Ojczyzna droga;
Głupiec mówi: niech sobie źródło wyschnie w górach,
Byleby mi płynęła woda w miejskich rurach";

a nieodżałowanej pamięci pedagog, Lucjan Zarzecki, w dziele swym „O wychowaniu narodowym" tak powiada: „Nie masz racjonalnego systemu wychowania bez uwzględnienia pierwiastków religijnych, drzemiących na dnie duszy ludzkiej i we właściwej formie uzewnętrzniających się w danym społeczeństwie".

Ideał tedy wychowawczy musi być ponad zmienną formą losów ludzkich, musi obejmować całego człowieka z jego najtajniejszymi tęsknotami, musi być wolny od wszelkiego subiektywizmu, a pomimo to płynący z głębin każdej duszy, krótko mówiąc, *musi być wszechludzki*. Na takim ideale można dopiero budować ideał miłości Ojczyzny — ideał narodowy.

Jest nim miłość Boga, a wcieleniem jego na ziemi — Chrystus.

Problem wychowania religijnego w myśl encykliki Ojca św. Piusa XI, jest dla nas, Polaków, i dlatego jeszcze tak ważny, że Polska, nawiązując do przeszłości, musi mieć na uwadze nasze dziejowe posłannictwo, nakreślone jej przez Boga. I wtedy i dziś jesteśmy narodem, który ma być przedmurzem chrześcijaństwa.

---

[12]) Przemówienie przez radio dn. 4 września r. z.

I wtedy byliśmy zaporą przed muzułmaństwem i kozaczyzną i dziś jesteśmy ścianą, broniącą dostępu do serca Europy przed inwazją szaleństwa komunizmu, a z drugiej strony przed neopogaństwem hitleryzmu.

Problem więc wychowania musi oprzeć się na podstawach religijnych, musi być wynikiem wytężonej pracy wieków.

Czy mamy takie wzory w historii narodu naszego? Mamy. Jest nią dzieło Komisji Edukacji Narodowej, której twórcy z dziwną przejrzystością myśli potrafili wczuć się w naszą psychikę, dając pierwowzór edukacji narodowej. Nie znaczy bynajmniej, żeby Komisja Edukacyjna pod każdym względem dała się przystosować do dzisiejszych warunków i potrzeb naszego życia; odchylenia być muszą. Ale to, co ona wypracowała *w samym źródle wychowania,* na co szczególny położyła nacisk, pozostanie zawsze prawdą, bez względu na zmieniające się warunki naszego ustroju.

System wychowawczy K. E. N. w oświetleniu prawdy chrześcijańskiej i ideału wychowawczego wobec Ewangelii jest dziwnie zbliżony do tych podstaw wychowawczych, o których zdrowa narodowa pedagogika dziś mówi. W rozdziale XI Ustaw twórcy Komisji zawarli myśl przewodnią wychowania: „*Religia i prawdziwa pobożność,* będąc zasadą życia chrześcijańskiego, a poświęceniem cnót wszystkich, jest tym samym *najistotniejszą częścią edukacji*“.

Skoro „religia i prawdziwa pobożność“ według myśli reformatorów XVIII-go, a więc „wieku oświecenia“ jest „najistotniejszą częścią edukacji“, to, sądzę, problem wychowania bez uwzględnienia czynników religijnych w myśl zasad Kościoła, tak jasno wyrażonych w encyklice z dnia 23 grudnia 1929 r., jest nie do pomyślenia i za dni naszych.

I oto dotarliśmy do punktu wyjścia w problemie wychowania.

Wychowanie nasze musi być katolickie, musi być oparte na niewzruszonych zasadach chrześcijańskich. Znaczenie encykliki po dziesięcioletniej próbie jej stosowania w szkołach katolickich nic nie straciło na sile, owszem bardziej jeszcze stężało, bo społeczeństwa, doświadczywszy dobrodziejstw komunizmu, zrozumiały, że *siła państwa i zwartość moralna zbiorowej duszy ludzkiej czerpie jedynie moc z wiary Chrystusowej.*

Czyż dopiero bolesne doświadczenia mają nam otworzyć oczy na niebezpieczeństwa, grożące światu? Przeżywamy historyczne momenty przebudowy Europy — ścierają się prądy nowych idei, nowych kierunków. Kościół nie raz jeden był świadkiem różnych przeobrażeń w dziejach ludzkich, ale zawsze stał niezłomnie na opoce i myśl jego zwyciężyła.

Polska szybko podąża po szlaku dziejowym. Rozbudowujemy szkolnictwo — praca to trudna i odpowiedzialna za przyszłe pokolenia, nie łatwa zwłaszcza w obecnych warunkach politycznych i gospodarczych. O ileż łatwiej zrealizują ją czynniki nasze państwowe, jeżeli się oprą o niewzruszone prawdy chrześcijańskie. *One jedne tylko wskazać mogą prawdziwie jednolity i sharmonizowany pogląd na świat,* który nie tylko daje pewność w dziedzinie prawdy, ale też i żelazną podstawę w dziedzinie społecznej.

Tym poglądem jest pogląd chrześcijański.

Ks. dr WINCENTY GRANAT (Sandomierz).

Zasady pedagogii katolickiej w świetle dogmatu odkupienia grzechu pierworodnego[1)]

Część I.

Światopoglądy źródłem teorii wychowawczych.

Myśl Boża, która jest pełną prawdą i źródłem wszelkiej prawdy, rozsiewając swój blask w ludzkiej naturze wznosi człowieka ponad chaos wrażeń, uczuć i dążeń. Myśl ludzka zapewnia w ten sposób człowiekowi panowanie nad przyrodą, stwarza postęp, wytycza drogi działania, sprowadzając wielość do jedności. Owocem żmudnej pracy myślowej, której z pomocą przyszło objawienie, są światopoglądy. Na światopogląd składa się zbiór zasad i pojęć o świecie, jego naturze, początku i celu,

1) Artykuł jest częściowym komentarzem do encykliki Ojca św. Piusa XI, O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży i ma wykazać jak główne myśli encykliki wynikają z prawd Bożych o ludzkiej naturze.

a ponieważ człowiek jest „małym światem“ stąd w światopoglądach pojęcia o ludzkiej naturze, jej celach główną odgrywają rolę. Wprawdzie anty - intellektualizmy, irracjonalizmy i woluntaryzmy wszelkich odcieni będą pomniejszać wartość umysłu i siłę prawdy na korzyść życia i woli, jednak i w tych systemach mniej lub więcej wyraźnie odczuwa się tęsknotę za prawdą.

Obserwujemy jak teoretycy rasizmu, który jest systemem per excessum irracjonalistycznym starają się zapomocą łamańców historycznych, biologicznych i filozoficznych zbudować nowy system, nową wiarę i nowy pogląd na życie i jego cele. To samo spostrzegamy u filozofów materializmu dialektycznego, w którym pomimo kultu dla rozumu tkwią potężne pierwiastki antyintellektualistyczne, ujawniające się w twierdzeniu, że idee zależą od warunków gospodarczych; otóż i zwolennicy materializmu dialektycznego układają światopogląd dla całej ludzkości, marząc o zastąpieniu dawnych wiar przez pseudo - wiarę w królestwo doczesności, w którym człowiek osiągnąłby pełnię rozwoju i cel swój ostateczny. Jak wpływ przeolbrzymi wywierają powyższe świato - poglądy na całość życia w państwie bolszewickim i hitlerowskim i jak ujmuje w swoje ręce wszystkie sprawy związane z wychowaniem młodzieży przekonujemy się z codziennych relacyj w prasie i z kilku czy z kilkunastu lat historii rasizmu i bolszewizmu.

Źródłem światopoglądu katolickiego jest dogmat — prawda wiary; Kościół broni objawionej prawdy, broni dogmatu, walcząc z filozofiami racjonalistycznymi, które wszystkie dziedziny bytu otwierały dla ludzkiego rozumu, jednak anty-intellektualizm jest obcy duchowi katolickiemu. — Rozum ludzki może swoimi siłami poznać istnienie Boga, a nawet w akcie wiary prawdę przyjmuje rozum pod wpływem woli i łaski Bożej. Z tego widzimy, że idee — poglądy odgrywają w życiu katolickim pierwszorzędną rolę i im należy się prymat w kształtowaniu teorii pedagogicznych i praktyki wychowawczej [2]).

---

[2]) W liście przesłanym przez Piusa XI do Uniwersytetu katolickiego w Waszyngtonie czytamy: Tutaj niech starczy przypomnieć na czym polega i gruntuje się pedagogia chrześcijańska. Nauki świeckie jak socjologia i ekonomia, dobro jednostki i dobro społeczne nie mogą oderwać się od zasad filozoficznych i religijnych, które odnoszą się do początku,

Prawda Boża jest przeznaczona dla ludzi konkretnych, których wszystkie czyny ma kierować ku ostatecznemu celowi; absurdalnym jest nietylko pogląd, że ewangelia może oderwać człowieka od życia, lecz tak samo, że ewangelia ma swoje odrębne dziedziny, gdzie jest normą, a życie rozwija się według własnych reguł. Dogmat, który pochodzi z pełni życia Bożego i z miłości Bożej, ma cel, aby kształtować życie ludzkie i wskazywać na Prawdę Niezmienną i Miłość wieczną.

Teorie pedagogiczne łącznie z praktyką wychowawczą stanowią pewien wycinek życia, które przecież jako całość jest oświetlone blaskiem dogmatu, ścisły więc związek pedagogii z dogmatem jest konieczny. Pedagogia pragnie podać zasady kształcenia i wychowania w ten sposób, aby człowiek wychowany w dalszym ciągu swego życia mógł tworzyć nowe dobra kulturalne i osiągać cele wyznaczone przez wymogi społeczno-indywidualne, — a należy dodać, że dla pedagogi katolickiej cele są wyznaczane przez Chrystusa żyjącego w Kościele. Chociaż w pedagogice mamy do czynienia z faktami bardzo życiowymi, to jednak zawsze, a nietylko w obecnych czasach spotykamy w praktyce wychowawczej dążność do oparcia się o jakiś system filozoficzny, czy religijny; tendencję taką niekiedy zręcznie maskowaną spotykamy u wszystkich wybitnych pedagogów czasów nowożytnych. I nic w tym dziwnego, bo przecież człowiek wytęża swój intellekt, aby życie zrozumieć w jego naturze i celach, a osiągnąwszy takie lub inne zrozumienie tajemnic życiowych, stara się już świadomie kształtować w sobie i w młodym pokoleniu metodę postępowania.

Jest prawdą niejednokrotnie stwierdzoną, że tkwi w ludzkim umyśle tęsknota za metafizyką i religią; rozumowe prześwietlanie ludzkiej natury kończy się zwykle na religijnym ujęciu, lub jego antytezie pseudo - religii. Rasizm i bolszewizm jaskrawo wykazały tym, którzy pogardzali dogmatami Kościoła, albo niedoceniali ich znaczenia, jak są straszne „dogmaty“ czysto ludzkie i do jakich absurdalnych konsekwencji prowadzą w dziedzinie pedagogicznej.

---

natury i celu człowieka. Gdy się usunie ideę Boga nie będzie można w żaden sposób pojąć natury człowieka, stworzonej na obraz i podobieństwo Boga samego i odkupionej przez Syna Jego Jednorodzonego“.

Widzimy dziś jasno, że mimo żmudnych i wnikliwych badań psychologii eksperymentalnej nad umysłem, wolą, wyobraźnią, mimo wykrywania coraz to nowych bogactw w duszy człowieka, nie psychologii, jak wierzono dawniej i dziś u niektórych pogrobowców liberalizmu jeszcze się wierzy, lecz metafizyce, a dokładniej mówiąc religii przypada rola układania norm wychowania i kształcenia. Jeśli pedagogia zrywa z religią wówczas jakiś fatalizm wiedzie do powstawania namiastków religii z pseudo - dogmatami i pseudo - kultem.

Nikt nie zaprzeczy, że Kościół Katolicki w ciągu blisko dwu tysiącletniego istnienia rozbudował swój światopogląd, tak że wszystkie dziedziny życia rozpatruje sub specie aeternitatis. Kościół ideowo jest zaborczy; nie wolno nam jednak sądzić, że zaborczość Kościoła jest totalna według poglądów współczesnych jednoczycieli - kolektywistów. Prawda, że jeden Bóg, jedna wiara, jeden Chrystus dla wszystkich, ale jest również prawda, że jednostki i narody po przyjęciu ewangelii stają się bardziej indywidualne i silniejsze mają poczucie własnej odrębności, zachowując jednak związek z całością.

Dopiero w świetle poglądów Kościoła, które są wyłożeniem nauki Chrystusa ciągle żywej i dynamicznej możemy zrozumieć postulaty i wewnętrzną strukturę pedagogiki katolickiej.

Prosta, zwięzła, a jakże głęboka Encyklika „O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży“ [3]) stanowi jasny i lapidarny wykład zasad, jakie stanowią trzon pedagogiki katolickiej, a są jedynie wnioskami z praw objawionych, które zachowują pełną harmonię ze zdobyczami czysto rozumowymi na polu metafizyki i psychologii. Ponieważ mnożą się teorie wychowawcze i dąży się do stworzenia nowego wychowania opartego li tylko na siłach i prawach natury, dlatego Ojciec św. powodowany gorącą miłością ku młodzieży wraca z umysłu do problemu wychowawczego „jeśli nie, żeby go omówić w całej jego niewyczerpanej niemal teoretycznej i praktycznej rozciągłości, to przynajmniej, by zebrać najwyższe zasady, w pełnem świetle postawić najgłośniejsze wnioski i wytknąć praktyczne zastoso-

[3]) Encyklika będzie cytowana według autoryzowanego przekładu Polyglotty Watykańskiej; nakład Polskiej Katol. Agencji Prasowej, Warszawa, 1930.

wania“ [4]). „Jest rzeczą najwyższej doniosłości, pisze Ojciec św., nie błądzić w wychowaniu, również jak nie błądzić w dążeniu do ostatecznego celu, z którym całe dzieło wychowania ściśle i bezwzględnie jest związane“ [5]). Zasady wyłożone w encyklice odnoszą się do wychowania człowieka od kolebki aż do grobu, głównie jednak mówią o urabianiu młodzieży przez rodzinę, Kościół, szkołę i państwo.

Część II.

Człowiek upadły i odkupiony przedmiotem katolickiego wychowania [6]).

Gdybyśmy chcieli szukać dowodu słabości i zaciemnienia rozumu ludzkiego wystarczyłoby zebrać wiązankę poglądów filozoficznych na ludzką naturę; ileż namiętnych sporów wzbudzają pytania: Kim jest człowiek? Skąd przychodzi? Dokąd dąży? Człowiek wydaje się pięknym, ale zarazem tragicznym tworzywem ulepionym z różnych materiałów. Skala odpowiedzi jest tak szeroka i tak różnobarwna, że aż zwątpienie ogarnia i uśmiech bolesno - ironiczny wykwita na twarzy.

Powiedzą nam, że człowiek to właściwie przejaw jedynej boskiej idei boskiego ducha, który w ciągłym samoistnym rozwoju przybiera różne postacie; stosownie więc do założeń powyższej teorii wolno nam powiedzieć, że człowiek to bóstwo, a jednocześnie nicość, bo nie ma indywidualnego istnienia (systemy panteistyczne).

Biegunowo przeciwny, lecz w rzeczywistości bardzo bliski jest pogląd, że człowiek to materia, która jest wieczna, a ustawicznie się różnicując stwarza coraz to nowe formy; człowiek więc w tym systemie jest krótkotrwałym błyskiem meteoru, co zaświeci i zginie w przestworzach, rozpraszając swą energię. Chociaż mamy różne postacie materializmu (mechanistyczny, hylozoistyczny, rasistowski, energetyczny), które grawitują albo w kierunku panteizmu (monizm energetyczny), to zawsze spotykamy się z negacją człowieka jednostki. I nie wyda się

---

[4]) Enc. str. 4.

[5]) Enc. str. 5.

[6]) Enc. str. 28.

dziwnem, że konsekwencją takiego stanowiska będzie wychowanie totalistyczne, w którym wysunie się naczelny postulat: kolektyw wszystkim, jednostka niczem i stosownie do tego będzie się rozwijała praktyka wychowawcza.

Powyższe grupy systemów dziś modnych stanowią odłam naturalizmu panteistycznego. Inne odłamy naturalizmu wysuwają pogląd, że człowiek jest osobowością z natury dobrą i dobre są wszystkie przejawy instyntków i tylko społeczność zatruwa człowieka, dla którego jedynym lekarstwem jest powrót do natury (Rousseau i wszyscy zwolennicy pedagogii liberalnej w 18-ym, 19-ym i XX-ym wieku). Mimo wysiłków pedagogiki liberalnej schodzi powoli do grobu zapomnienia przekonanie o pełnej niezależności i dobroci człowieka i pozostawia w spuściźnie ruiny myśli o wolnej niezależnej szkole, o niekrępowaniu instytnktów, i o pełnej swobodzie dziecka. Ileż fałszywych myśli przyniosły z sobą kierunki t. zw. szkoły twórczej, szkoły życia, aktywności, pracy, a co gorsza ileż anarchizmu w praktyce wychowawczej [7]). Nie potępiamy, rzecz prosta, samej aktywności i nie możemy chwalić bierności, byłoby to jak najbardziej nie-katolickie stanowisko, bo przecież Bóg jest Najwyższym działaniem i Chrystus odnowienie życia przyniósł, lecz występujemy przecwko niezależnej od prawa Bożego aktywności. Błądzą naturaliści, nie uznając porządku wyższego ponad człowiekiem, błądzą, kiedy zwalczają pogląd o osłabieniu ludzkiej natury przez grzech pierworodny, błądzą, gdy odrzucają konieczność łaski do osiągnięcia celów wychowawczych, a błędy pociągają nieuchronnie albo totalizm wychowawczy, w którym jednostka ginie, lub anarchizm indywidualny, gdzie właściwie wychowanie znika i sieć społeczna się kruszy.

Pomiędzy tymi dwoma biegunami znajduje się pedagogika katolicka atakowana z obu stron: i przez totalizm i przez liberalizm, oba poglądy są w tym zgodne, że walczą z pojęciem łaski Bożej.

---

[7]) Literatura pedagogiczna w Polsce współczesnej ulega z nielicznymi wyjątkami (nie mówię o literaturze katolickiej bardzo szczupłej) liberalizmowi pedagogicznemu. Liberalna pedagogika jest propagowana przez potężną organizację Związek Naucz. Polskiego — mimo to moda na wolnościową szkołę znika i pozostaje przejście albo do totalistycznego autorytetu, albo do pedagogiki katolickiej, która umie pogodzić autorytet z wolnością.

„Przedmiotem chrześcijańskiego wychowania, czytamy w encyklice (str. 28) jest cały człowiek, duch złączony z ciałem w jedności natury, ze wszystkimi swojimi władzami przyrodzonemi i nadprzyrodzonemi, jak go nam przedstawia zdrowy rozum i objawienie; przeto człowiek, który wypadł ze stanu pierwotnej sprawiedliwości, ale przez Chrystusa został odkupiony i przywrócony do nadprzyrodzonego stanu przybranego dziecka Bożego, chociaż bez poza - naturalnych przywilejów nieśmiertelności ciała i całkowitej równowagi swoich skłonności. Stąd w naturze ludzkiej zostają skutki grzechu pierworodnego, szczególnie zaś osłabienie woli i nieuporządkowane popędy" — słowa powyższe są fundamentem, na którym spoczywa gmach pedagogiki katolickiej. Postaramy się ująć w kilku postulatach najważniejsze wskazania dla pedagogiki katolickiej zgodnie z treścią i duchem powyższego orzeczenia.

1. Postulat personalizmu.

Systemy totalistyczne wśród omamień doczesnej potęgi i manifestacji zbiorowej woli gubią rzecz najcenniejszą — osobowość człowieka i dążą szybko po równi pochyłej do wzmacniania instynktu stada. Kościół katolicki nie licząc się z chwilowymi modami wysoko dzierży sztandar, na którym wypisano: Człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Człowiek przez swą duszę nieśmiertelną jest wyższy ponad państwa i narody, ponad wszystkie królestwa świata i stosy złota w bankach. Wszystkie prawa człowieka i obywatela są spisane w starych księgach ewangelią zwanych. Jak wysoko ceni Chrystus osobowość ludzką wskazują Jego słowa i czyny. „Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją" [8]).

Wartość człowieka i jego godność z całą siłą jest tu uwypuklona przez porównanie ze wszystkimi dobrami doczesnymi. Tak zwykle łagodny Chrystus unosi się gniewem i grozi surowymi karami nietylko wówczas gdy rzeczy święte i godność Boga jest poniżana, ale tak samo gdy człowiek wyniszcza własną

---

[8]) Mt. XVI, 26.

osobowość przez obłudę („biada wam faryzeuszowie obłudnicy“) i zatruwa dusze bliźnich szczególnie dzieci przez zgorszenie.

Cenniejsza jest osobowość dziecka i czulszej wymaga opieki, dlatego Chrystus stawia na równi swoją osobowość z osobowością dziecka: „A ktoby przyjął jedno dziecie takowe w imię moje, mnie przyjmuje“ [9]). Kto gorszy w ogóle a szczególnie gorszy i poniża dziecko ściąga na siebie gniew Boży: „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy wierzą we mnie, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyji jego i zatopiono w głębokościach morskich... biada człowiekowi onemu przez którego zgorszenie przychodzi“ [10]).

Tak cenną rzeczą jest człowiek, że zaraz po przykazaniu miłości Boga następuje podobne przykazanie miłości bliźniego: „Nauczycielu, które jest wielkie przykazanie w zakonie: Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga swego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie“ [11]). Najwyższym następnie kryterium sądu Bożego nad światem jest znowu kryterium stosunku do osobowości człowieka: „Za prawdę powiadam wam, pókiście uczynili jednemu z tych braci moich najmniejszych mnieście uczynili“ [12])... „pójdźcie błogosławieni ojca mego, otrzymacie królestwo wam zgotowane od założenia świata“ [13]). Chrystus także i czynem wykazuje wielki szacunek i miłość dla człowieka, bo przyszedł zbawiać, co było zginęło, przyszedł oddać życie swoje jako okup za wielu; jaką tkliwą miłość i niezwykły szacunek okazuje Jezus dla pogardzanych (przypowieść o bogaczu i Łazarzu) dla grzeszników (kto jest bez winy, niech pierwszy rzuci na cię kamień); nawet iskierki dobra zagrzebane w popiele i zgliszczach grzechu są cenne dla Chrystusa, jak widzimy w przypowieściach o synu marnotrawnym i o owcy zgubionej. *Największy czyn Boga-Człowieka to oddanie swego najcenniejszego życia, aby przywrócić ludziom godność dziecka Bożego.* „Patrzcie, jaką miłość dał nam ojciec, że nazwani jesteśmy sy-

---

[9]) Mt. XVIII, 5.
[10]) Mt. XVIII, 6—7.
[11]) Mt. XXIII. 36—9.
[12]) Mt. XXV, 40.
[13]) Mt. XXV, 34.

nami Bożymi i jesteśmy"[14]) — tak apeluje do ambicji chrześcijańskiej św. Jan ap. „Boście nie wzięli ducha niewolnictwa znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za synów"[15]) — tak znowu św. Paweł zgodnie z duchem ewangelii Chrystusowej podnosi godność człowieka chrześcijanina. Enc. o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży jest zastosowaniem w wychowaniu wielkiej prawdy o godności człowieka stworzonego przez Chrystusa. Broni Kościół wielkości człowieka, gdy określa przedmiot wychowania[16]) (człowiek upadły, lecz odkupiony), broni, gdy mówi o nienaruszalnym prawie rodziców do wychowania dzieci[17]) idącym przed prawem państwa, broni, gdy z całą stanowczością twierdzi, że „państwu bynajmniej nie przysługuje ogólna władza wprowadzenia jednego tylko typu wychowania młodzieży przez zmuszanie jej do pobierania nauki wyłącznie w szkołach publicznych"[18]) bo dziecko nie jest li tylko tworem państwa. Enc. ceniąc wysoko rozum dany przez Boga opowiada się za słuszną wolnością naukową, która jest zarazem „nienaruszalną normą słusznej wolności dydaktycznej, czyli właściwie pojętej wolności nauczania i powinna być przestrzegana we wszelkim udzielaniu wiedzy innym"[19]) wolność nie powinna jednak przekraczać słusznych granic, bo „dziecko chrześcijańskie ma prawo do pobierania nauki, zgodnej z nauką Kościoła"[20]).

Na surowe słowa potępienia zasługuje według enc. sprzeczne z wolnością ujednolicone wychowanie, w którym niweczy się prawa rodziców i dziecka. A jest też kraj, gdzie wydzierają dzieci z łona rodziny, aby je wykształcić (a raczej lepiej się wyrażając, by je zniekształcić i zdeprawować) w związkach i szkołach bez Boga w bezbożności i nienawiści, wedle krańcowych teoryj socjalistycznych, powtarzając prawdziwą i stokroć bardziej od herodowej przerażającą rzeź niewiniątek"[21]). Ojciec św. miał tu na uwadze wychowanie w szkołach bolszewickich,

---

[14]) I Jo. III, 1.
[15]) Rz. VIII, 15.
[16]) Enc. str. 28.
[17]) Enc. str. 14.
[18]) Enc. str. 17 — Ojciec św. cytuje i pochwala orzeczenie Najw. Tryb. Związkowej Republiki U. S. A.
[19]) Enc. str. 27.
[20]) Enc. str. 27.
[21]) Enc. str. 33.

dziś wołanie o wolność w wychowaniu odnosi się i do hitlerowskich Niemiec, gdzie z całą perfidią jest prześladowana katolicka szkoła i katolickie wychowanie, gdzie osobowość ludzka jest w pogardzie; — ty jesteś niczem rasa jest wszystkiem — oto dewiza rasistów nieuchronnie prowadząca do negacji zasadniczych praw jednostki.

Personalizm katol. w pedagogice będzie mocno podkreślał wychowanie humanistyczne i rozwój samodzielności, będzie wymagał indywidualnego traktowania wychowanków, będzie rozbudzał poczucie odpowiedzialności i honoru. To przekonanie, że człowiek jest nietylko członkiem narodu, państwa, Kościoła, *ale przede wszystkim jest osobą i ma cel realizujący się w wieczności, musi uczuciowo zrosnąć się z psychiką wychowanka.* I przeciwnie, ów pogląd, że człowiek żyje przez państwo i dla państwa, przez naród i tylko dla narodu, przez rasę i tylko dla potęgi rasy musi być *stanowczo odrzucony, gdyż pomniejsza i unicestwia człowieka — dziecko Boże, dla którego Chrystus Bóg - Człowiek przyszedł na świat, dla którego ustanowił Kościół i środki zbawienia.*

2. Postulat łaski Bożej w katolickim wychowaniu.

Człowiek stworzony przez Boga został skierowany do celu nadprzyrodzonego, który polega na uczestnictwie istot stworzonych w życiu Boga Trój - Jedynego: — w Jego wszechmogącej potędze, wszech-ogarniającej wiedzy, miłosierdziu, sprawiedliwości, a według obrazowego wyrażenia Pisma Św. oglądaniu Boga twarzą w twarz. Włączenie człowieka do wewnętrznego życia samego Boga jest ludzkiej naturze nienależne i odbywa się przez łaskę. Człowiek został stworzony nie u kresu wędrówki, lecz w drodze do celu, a na początku tej drogi stał się akt najbardziej tragiczny, jaki dzieje znają, akt przez nas ludzi obciążonych skutkami grzechu wpełni niezrozumiały.

Jakież to olbrzymie załamanie musiało nastąpić w szlachetnej, obdarzonej przyjaźnią Boga ludzkiej naturze, gdy pod wpływem namowy przeprowadzanej z najwyższą finezją, człowiek zaczął wątpić w mądrość Bożego przykazania, a przez to stał się podatną glebą na przyjęcie apelu bezbożniczego: „będziecie jako bogowie wiedzący dobre i złe". Dawne to bardzo dawne czasy, a przecież to wszystko brzmi tak bardzo współcześnie; jesteśmy na szerokiej scenie świata i patrzymy na tragiczne

zmagania się o Królestwo Boże. Jesteśmy świadkami masowych odstępstw i prób budowania Królestwa Bożego poza Bogiem i wbrew Bogu, prób, jakie noszą prawie satanistyczny charakter, szczególnie w bezbożniczym komuniźmie.

Taka była moc pierwszego grzechu na ziemi, że człowiek utracił nadprzyrodzony związek z Bogiem i dla siebie i dla swego potomstwa — grzech zaciążył nad całą ludzkością. Brak nadprzyrodzonego związku z Bogiem stanowi właściwie istotę grzechu pierworodnego dla potomków Adama, chociaż i we władzach czysto naturalnych grzech pierw. powoduje trudności w poznawaniu prawdy i opory w dążeniu ku dobru, które jednak tak daleko nie idą, aby wolna wola była całkowicie skrępowaną w działaniu.

Przeciwko faktowi grzechu pierworodnego i jego skutkom występują wszelkiego rodzaju naturalizmy, począwszy w czasach nowożytnych od naturalizmu deistycznego u Rousseau, panteistycznego naturalizmu Spinozy, poprzez naturalizm panteizmu, materializm, pozytywizm, witalizm Nietsche'go w XIX wieku, a skończywszy na rasizmie i bolszewizmie, które głoszą utopię pełnej dobroci i niezależności natury zbiorowej[22]). Z powierzchownej obserwacji wynikałoby, że w światopoglądzie bolszewizmu i rasizmu zatarło nawet wspomnienie o grzechu pierworodnym, a jednak przy głębszym wejrzeniu w ducha systemów odkrywamy tam żrącą tęsknotę za wyzwoleniem i nowym człowiekiem, tęsknotę, która nie znajdując ujścia w religii stwarza pseudo - religię i pseudo - mistycyzm.

W przeciwieństwie do powyższych naturalizmów Kościół w pełni poczucia swej boskiej misji i realnego grzechu pierworodnego i dogmat odkupienia. A wyzwolenie z grzechu i przywrócenie prawa do nadprzyrodzonego życia z Bogiem dokonuje się przez „zgorszenie i głupstwo krzyża", na którym zawisło Słowo Wcielone, abyśmy przez śmierć Jego życie otrzymali. Chrystus odkupił nie część człowieka, nie jakąś jedną dziedzinę życia ludzkiego, lecz całego człowieka i *cały człowiek we wszystkich przejawach swego życia musi być skierowany przez łaskę Bożą do celu nadprzyrodzonego, z tego wynika, że autonomizm*

---

[22]) Naturalizmy filozoficzne stały się obfitym źródłem dla naturalizmów w pedagogice, o czym informują w sposób dostateczny: Historia wychowania — prof. Kota, Szkoła twórcza — Rowida i Podstawy współczesnej pedagogiki — Ks. Tochowicza.

wychowawczy, pojęty jako niezależność wychowania moralnego, umysłowego, estetycznego, narodowego i państwowego od wpływu Kościoła i łaski Bożej, jest nie do przyjęcia, ponieważ sam człowiek nie zharmonizuje swych władz i nie osiągnie celu nadprzyrodzonego. „Fałszywym jest przeto, czytamy w encyklice [23]), wszelki naturalizm pedagogiczny, który w kształceniu młodzieży w jakikolwiek sposób wyklucza, albo ogranicza nadprzyrodzone chrześcijańskie wyrobienie; błędną jest też wszelka metoda wychowania, która się opiera w całości, lub w części na zaprzeczeniu grzechu pierworodnego i łaski, albo zapomnieniu o nich".

W imię pełnej niezależności i autonomii człowieka walczył naturalizm liberalny z wierzeniami Kościoła o grzechu i łasce i doczekał się w dziedzinie polityczno - gospodarczej rozpętania instynktów, kultu złota, niewoli robotnika i wogóle poniżenia człowieka do rzędu homo oeconomicus; na polu zaś szkolnictwa liberalizm wychowawczy zanarchizował metody kształcenia i wychowania, wprowadzając bezcelowość jako system. Kształcenie bez myśli syntetyzującej, wychowanie bez pionu moralnego i bez pomocy łaski poprowadziło szkolnictwo na bezdroża, z których próbuje zawrócić siłą i terrorem naturalizm komunizmu i rasizmu. Czy zawróci? Z pianą nienawiści ku Bogu, Jego łasce i Kościołowi usiłuje komunizm hodować nowego człowieka i już zbiera owoce swej strasznej i obłędnej działalności. Potworną dumą kierowany germanin Trzeciego Reichu także szuka wyzwolenia przez krew i rasę, szuka bóstwa w sobie, stwarzając nowy mit, nową etykę doczesności, w której celem najwyższym dobro rasy, stanowiącej kryterium postępowania etycznego; pojęcie łaski Bożej jest tu z całą bezwzględnością zwalczane w tym celu, aby sprowadzić zamiast mysterium łaski sakramentalnej nowe mysterium krwi [24]). Grzech

---

[23]) Enc. str. 28; — Ojciec św. ma na uwadze w zacytowanym urywku naturalizm liberalizmu pedagogicznego, który zresztą pod względem negacji grzechu pierworodnego i łaski nie różni się od systemów wychowawczych rasizmu i bolszewizmu.

[24]) „Dziś wyrasta nowa wiara — mit krwi, wiara, że boska istota człowieka mieści się we krwi; wiara, ucieleśniona w ludzkim rozumie, w to, że krew nordycka przynosi owe mysterium, które przewyższyło i zastąpiło dawne sakramenty". Der Mythus des XX Jahrhunderts — Rosenberg, (str. 114 — wyd. 1938 r.).

pierworodny jest systematycznie przez rasizm ośmieszany jako produkt semickiej kultury i mentalności, łaska z pogardą odrzucana, gdyż nordyk gardzi odkupieniem z obcej łaski, chrześcijaństwo i Kościół uważane za wroga i obcą potęgę, która niszczy ducha rasy [25]).

Jakie rezultaty tej potwornej walki, prowadzonej na wszystkich polach w życiu narodu, a szczególnie w wychowaniu młodego pokolenia? Człowiek poniżony, prawo moralne zdeptane, najprymitywniejsze prawa dziecka gwałcone, a propaganda nienawiści i siły dla siły nie każe długo czekać na zgubne następstwa. Zakrawa nieco na ironię, że po tylu wołaniach o prawa człowieka, po 19-u wiekach chrześcijaństwa i w kraju chrześcijańskim kard. Faulhaber woła z ambony, że człowiek ma prawo wiary w Boga i może czynem swą wiarę wyznawać, że ma prawo postępowania według własnego sumienia i nikt mu nie może tego prawa odebrać.

Sprawdzają się słowa Krasińskiego:

„Bo kto się sam bóstwi w świecie
Ten na odwrót swego szału
Odczłowiecza się pomału.“

Dziwnym doprawdy jest paradoksem, że im człowiek bardziej się zaprze samego siebie, im głębiej uniży się przed Bogiem i obumrze dla siebie, tym bardziej jest wielki i pełniej swoje człowieczeństwo objawia. Tysiąckrotnie sprawdza się myśl św. Pawła apostoła, że łaska daje wolność: „Boście mu wzięli ducha niewolnictwa znowu ku bojaźni, aleście wzięli ducha przywłaszczenia za synów“ [26]). Myśli te nie są obce współczesnym pedagogom, którzy nie zawsze mogąc się zdecydować na pełne chrześcijaństwo, wyznają niezaradność i niemoc w dziedzinie wychowania pojętego naturalistycznie. B. Suchodolski w gruntownym studium o Irwingu Babbitt'cie następująco streszcza jego myśli: „Dogmat grzechu, tłumaczący słabość człowieka i dogmat łaski były przez wieki podstawą moralnego życia ludzkości. Gdy zaś pod wpływem zwycięskiego naturalizmu, sformułowania religijne przestały ludziom wystarczać,

---

[25]) Por. — Religia w Trzeciej Rzeszy — Halban (Lwów, 1936).
[26]) Rz. VIII, 15.

wówczas wyrzeczono się i tych prawd, które jawiły się w formie dogmatów. Humanizm jest próbą ujęcia ich w duchu świeckim, ale jeśli nie uda mu się zawładnąć ludźmi, będzie to tragicznem świadectwem, iż Europa nie potrafi przetrzymać załamania się religijnej teorii łaski".

Niezmiernie cenne wyznanie i możemy tylko dodać, że w Europie, tam, gdzie załamuje się religijna teoria łaski rodzi się duch niewolnictwa i zanika godność ludzka. Zbyt jednak mocna jest pokusa: „będziecie jako bogowie" aby ludzkość mogła nie ulegać jej czadowi i nie walczyć z Bogiem transcendentnym i z dogmatem zbawienia przez łaskę. A walka, która obraca się w sferze najistotniejszych zagadnień życia z siłą fatalizmu przybiera formy jaskrawe i niekiedy wprost straszne jak w Sowietach, Hiszpanii i Niemczech; zmaganie się wiar w dziedzinie metafizycznej to jeden z objawów tej walki.

Naturalizm wystąpił z arsenałem zarzutów o wrogości życia nadprzyrodzonego w stosunku do natury, o poniżaniu człowieka przez łaskę, o osłabianiu ducha dzielności i samodzielności i w sprzeczności między celami kultury ziemskiej, a celami Kościoła; jednym słowem łaska miałaby wyniszczać życie. Z takiego stanowiska wynikną teorie pedagogiczne występujące przeciwkc ingerencji Kościoła do spraw szkolnictwa, szkole wyznaniowej, praktykom religijnym i wogóle wszystkim próbom wprowadzenia nadprzyrodzoności do życia szkoły.

Enc. o chrześcijańskim wychowaniu, odpowiadając na powyższe zarzuty, cytuje Tertuliana, który wobec identycznych zarzutów dawnych pogan stwierdza [27]): „Nie jesteśmy obcy życiu. Dobrze zdajemy sobie sprawę z obowiązku wdzięczności względem Boga, Pana, Stwórcy, nie gardzimy żadnym owocem dzieł Jego, tylko bacznie uważamy, by nie przebierać w nich miary". Pogląd Tertuliana jest poglądem ewangelii i Kościoła, który może się wykazać postępem we wszystkich dziedzinach życia, które uszlachetnia i kieruje ku Bogu przez ziemię: „Cała historia chrześcijańska i jego instytucje, które aż po nasze czasy utożsamiają się z historią prawdziwej cywilizacji i istotnego postępu" [28]) dowodzą, że Kościół nie jest obcy życiu. Ambicji kulturalnych o tak dalekim zasięgu (kultura

---

[27]) Enc. str. 44.

[28]) Enc. str. 45.

umysłowa — moralna, estetyczna, ustroje gospodarczo-polityczne) realizowanych przez Kościół zawsze, a szczególnie w średniowieczu nie miała żadna instytucja w historii. „Bo jeżeli tyle skarbów kultury, cywilizacji, literatury mogło się zachować, to zawdzięcza się owemu stanowisku, przez które Kościół nawet w najbardziej odległych i barbarzyńskich czasach, potrafił jaśnieć tak wielkim światłem na polu literatury, filozofii, sztuki“ — Kościół nie tylko pomnaża dobra naturalne (szkolnictwo, sztuka, filozofia, literatura piękna) lecz broni życia natury, gdy występuje w obronie praw rodziców w sprawach wychowania [29]), kiedy broni słusznej wolności naukowej [30]), gdy mówi, że zdrowy rozum daje podstawy wiary i wogóle kiedy stwierdza, że „porządek nadprzyrodzony, do którego należą prawa Kościoła, nietylko, że nie niszczy zgoła porządku naturalnego... lecz owszem podnosi go i udoskonala“ [31]).

Z powyższego stanowiska, które uważamy za fundament pedagogiki katolickiej (łaska Odkupiciela konieczna dla życia i uszlachetnia życie) wynika nakaz korzystania z środków nadprzyrodzonych w kształtowaniu charakteru, postulat charakteru religijnego i wyznaniowego szkoły i postulat (przed którym wzdrygnie się naturalista), pokory tak... pokory. „Została ona porzucona przez ludzi, tak jak idea samoprzezwyciężania się, równocześnie z osłabieniem życia religijnego i tak samo jak ona, powinna być odrodzona“ [32]). Wychowujemy w pokorze, zbawienie bowiem przez łaskę; pokora jednak, którą zaszczepiamy wychowankom to nie fałsz, lecz duch obiektywizmu; tam, gdzie nie

---

[29]) Enc. str. 13.

[30]) Enc. str. 14 — 15 — 16 — 17.

[31]) Enc. str. 27.

[32]) Enc. str. 14. — W enc. „Mit brennender Sorge“ Ojciec św. wraca do myśli tu wyrażonych: „Pokora w duchu ewangelii oraz modlitwa o pomoc łaski Bożej doskonale dają się pogodzić z uznaniem własnej godności, z samopoczuciem i zmysłem bohaterskim. Kościół Chrystusowy, który po wszystkie czasy aż do najbliższej teraźniejszości więcej liczył wyznawców i dobrowolnych męczenników, niż jakakolwiek inna duchowa społeczność, nie potrzebuje pouczeń o bohaterskim usposobieniu i bohaterskim czynie. Jeśli nadęci pychą nowinkarze płytkim swoim gadaniem przedstawiają pokorę chrześcijańską jako poniżenie własnej godności i postawę niebohaterską, szydzą sami z siebie“ (Enc. w tłum. Ks. B. Okoniewskiego, str. 14 — wyd. Pelplin, 1937 r.

ma pokory panuje najskrajniejszy subiektywizm i fałszowanie rzeczywistości tak w nauce, jak w życiu. Wychowanie w pokorze nietylko da się pogodzić z duchem ambicji, dzielności honoru, lecz nawet jest niemożliwe bez poczucia własnej godności. *Filius Dei sum, to najwyższa godność i ambicja, która stanie się podstawą dla ambicji indywidualnej i narodowej.* Chrystus, wzór wychowania dał nam przykład najgłębszej pokory, a jednocześnie wymagał odpowiedniej czci dla siebie i mówiąc czysto po ludzku był najsilniejszą indywidualnością w historii. Chrystus, gdy był upokorzany w czasie swej bolesnej wędrówki na Kalwarię, Chrystus zawieszony na krzyżu, okazywał tę samą dzielność, jak później, kiedy zmartwychwstając „nieprzyjacioły podeptał, nad nędznymi się zmiłował". I jest naprawdę rzeczą niemożliwą, aby człowiek naprawdę przeniknięty łaską Bożą pochodzącą z Najwyższej Siły, Wielkości bez plam i z Życia Samego był pozbawiony ducha dzielności. Pokora to zbliżenie do Boga, a zbliżenie do źródła życia wzmaga dzielność w całym człowieku; nie kierowałby się zatem łaską Bożą Polak, gdyby nie miał ducha poświęcenia dla swego narodu, bigotką byłaby matka, którąby dla modlitwy fałszywie pojętej, zaniedbywała chrześcijańskie wychowanie dzieci, złym wogóle katolik, co kochając swój spokojny kącik (beati posidentes) nie chciałby przyłożyć ręki do reformy społecznej. Życie z łaski to nie sen spokojny i bezbolesne trawienie złączone z przeżuwaniem owoców kultury, lecz postawa czynna wobec wszystkich zjawisk. I tu przechodzimy do tak ważnego postulatu w pedagogice pokory i łaski — *do postulatu dynamizmu katolickiego*. Protestantyzm, wyznając wiarę radykalnego zepsucia natury przez grzech pierworodny, nawet Bogu odmawiał prawa uszlachetniania natury przez łaskę — *łaska zbawiała, lecz nie powodowała przemiany wewnętrznej;* z takich przesłanek religijnych wyrósł współczesny laicyzm odrywający życie natury (państwo, rodzina, ustroje społeczne, filozofia, sztuka itd.) od łaski Bożej i wkońcu wogóle od religii. Kościół zaś wierzy, że łaska zbawia nie przez zewnętrzne okrycie grzechu, tylko przez uszlachetnianie i podnoszenie życia. *Stąd dynamizm katolicki jaki wniesie i wnosi łaskę - czyn, łaskę - życie do ustrojów państwowych (państwa katolickiego), społeczno - gospodarczych (korporacjonizm chrześcijański), szkolnictwa (szkoła chrześcijańska), naro du (nacjonalizm chrześcijański) i wogóle kultury (kultura*

chrześcijańska) [33]). Człowiek odkupiony — dziecko Boże jest wychowywany przez Kościół w pokorze, ale i w dzielności, a jeśli ktoś nie widzi wielkości w niektórych objawach życia katolickiego (klasztory kontemplacyjne, korna modlitwa przed Bogiem), to nie rozumie, skąd płynie źródło dynamizmu katolickiego i nie ma odczucia dla spraw ducha.

Kościół, wierząc w grzech pierworodny i odkupienie, stawia pedagogice *postulat głębokiego realizmu;* powodowany zdrowym instynktem rzeczywistości, popartym przez objawienie (grzech pierworodny), Kościół potępia takie metody seksualnego wychowania, któreby chciało ustrzec młodzież przed niebezpieczeństwami zmysłów „zapomocą czysto naturalnych środków, jakiemi są: lekkomyślne uświadamianie i prewencyjne pouczenie dla wszystkich bez różnicy, nawet publicznie, a co gorsza, zapomocą wystawiania młodzieży przez pewien czas na okazje, żeby ją, jak powiadają do nich przyzwyczaić" [34]). Z poczucia realizmu wynika potępienie systemu koedukacji: „podobnie błędnym i dla chrześcijańskiego wychowania szkodliwym jest t.zw. system „koedukacji" oparty także przez wielu na zaprzeczającym grzech pierworodny naturaliźmie, poza tem przez wszystkich zwolenników tego systemu na opłakaniu godnem pomieszaniu pojęć, które uczciwe współżycie ludzkie utożsamia z pomieszaniem i wszystko niwelującą różnością" [35]).

Z faktu istnienia grzechu pierworodnego i odkupienia wynika także realistyczny postulat (już powyżej omówiony), że wszelki autonomizm i pełna niezależność jednostkowa, czy zbiorowa nie da się pogodzić z wychowaniem katolickim. Człowiek, opierając się na sobie samym i budując swe życie autonomicznie, rozpętuje raczej instynkty, „siłą logicznego następstwa tych błędnych systemów usprawiedliwia się owe namiętności jako słuszne wymagania natury, posiadającej t.zw. autonomię" [36]). A i państwo, wychowując swych obywateli niezależnie od wpływów łaski i Kościoła (szkoła laicka), niby to wyzwala spod obcych wpływów i sił, w rzeczywistości jednak nakłada na czło-

---

[33]) Irzing Babbitt s. c. str. 202.
[34]) Enc. str. 25, 44—45.
[35]) Enc. str. 30.
[36]) Enc. str. 31.

wieka pęta niewoli „anarchistycznej" (szkoła laicka liberalna) lub niewoli totalistycznej (szkoła w systemach skrajnie totalistycznych).

Z faktu, że grzech nie zniszczył władz naturalnych, a łaska wyzwala i uszlachetnia samodzielność, *pedagogia katolicka żąda coraz bardziej świadomego współdziałania dziecka w jego wychowaniu, chociaż nie uznaje wyłącznego prymatu inicjatywy wychowanka w sprawach kształcenia charakteru* [37]*), broni więc w ten sposób autorytetu, karności, zachowując jednocześnie godność i wolność wychowanka.*

Realizmem kieruje się pedagogika katolicka, gdy mówi, o dopuszczalności kary, o poprawianiu nieuporządkowanych skłonności, które trzeba zestrajać od lat najmłodszych i wzmacniać prawdą objawioną i środkami łaski [38]). Nie możemy wychować człowieka, jeśli nie wychowamy dziecka Bożego; abyśmy mogli iść z ziemi ku niebu, musimy iść z Chrystusem z nieba ku ziemi i z Chrystusem z ziemi i przez ziemię ku niebu. „Nieszczęsny ja człowiek woła św. Paweł, któż mię uwolni od ciała tej śmierci?" i odpowiada: „Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa" [39]).

3. *Uniwersalizm w katolickim wychowaniu.*

Człowiek upadł, człowiek został odkupiony przez Chrystusa przynoszącego wiarę i miłość, stąd najlogiczniejszym i bezwzględnym postulatem wychowania katolickiego jest uniwersalizm: „Nie jest Żyd, ani Greczyn, nie jest niewolnik, ani wolny, nie jest mężczyzna, ani niewiasta. Albowiem wszyscy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie" [40]). „Bo jeden Bóg, jeden i Pośrednik Boga i ludzi człowiek Chrystus Jezus, który samego siebie dał na odkupienie za wszystkich" [41]). Kościół nie może zasklepić się w granicach jednej partii, jednego narodu i państwa, lecz musi budować, kształtować i wychowywać człowieka nie-

---

37) Enc. str. 30.
38) Enc. str. 29.
39) Enc. str. 28.
40) Rz. VII. 24—5.
41) Gal. 2, 28.

zależnie od długości i szerokości geograficznej, a gdyby Kościół inaczej postąpił, podpisałby wyrok śmierci na siebie. Nikt nie może być wyjęty spod wpływu odkupieńczej łaski Chrystusowej, a więc Kościół, który prowadzi dzieło Chrystusowe, jest obowiązany wszystkim służyć i wznosić się ponad sprzeczne często dążenia narodowościowe i państwowe. Zdawałoby się, że tak szeroki zakres działania Kościoła jest chimerą, bo mówią nam, że nie ma człowieka, tylko są narody i państwa, a pojęcie ludzkości to abstrakt; mówią nam, że pomiędzy narodami i rasami jest tak głęboka różnica, jak pomiędzy najniższą rasą ludzką, a gatunkiem najwyższym w świecie zwierzęcym, zbędną więc będzie instytucja wychowawcza dla wszystkich narodów, bo każdy naród musi kierować się swoim instynktem. Ci co tak myślą, powinni dostrzec, że prowadzą narody do jakiegoś stanu, w którym wszyscy będą walczyć przeciwko wszystkim i o wszystko. Niedościgłym coprawda ideałem jest pełna współpraca państw i narodów, niszczą jednak i ten okruch nieba — pacyfizmu chrześcijańskiego i wprowadzają zoologiczne stosunki nieprzyjaciele uniwersalizmu katolickiego; gubią oni nawet własny naród przez potęgowanie chorobliwego egoizmu, jaki po chwilowych triumfach poprowadzi do nieuniknionej katastrofy. „Co się tyczy, mówi encyklika, zakresu wychowawczego posłannictwa Kościoła, to ono rozciąga się bez żadnego ograniczenia na wszystkie narody, stosownie do rozkazu Chrystusa: „Nauczajcie wszystkie narody“ i nie ma władzy na ziemi, którąby mu mogła prawnie się sprzeciwić, albo stawiać mu przeszkody“ [42]).

Ponieważ Kościół patrzy w rzeczach zasadniczych na ziemię przez niebo wzrokiem Chrystusa, dlatego, stosując dogmat odkupienia do praktyki wychowawczej, uniknął i unika wielu chorobliwych wybujałości i walczy z okaleczaniem teorii i praktyki pedagogicznej. Kościół wychowuje całego człowieka, który upadł i został odkupiony. Nie umysł oddzielnie, wola, uczucie, lub ciało zostały skażone grzechem, lecz cały człowiek stał się gorszy i człowiek został odkupiony przez Chrystusa we wszystkich swoich działaniach indywidualnych i społecznych.

Ideały dydaktyczno-wychowawcze poza katolickie, ponieważ nie patrzą wzrokiem Chrystusa, lub mają wzrok zaciemniony herezją, albo schizmą, ulegały wielu zasadniczym fluktuacjom.

---

42) I Tim. II, 5—6.

Mieliśmy modę w wychowaniu na intelektualizm, który przede wszystkim cenił w wychowaniu rozwój myśli i wszystkie poczynania kierował do tego celu, aby oświecać i stworzyć o jak najszerszym zasięgu typ człowieka wykształconego. Wierzono już w starożytnej Grecji (Sokrates, Platon, neoplatonicy), że wiedza utożsamia się z cnotą; błąd ten został odgrzebany przez racjonalizm nowożytny i znalazł swój wyraz w ideale pozytywistycznym człowieka wykształconego. Dziś słowa Konopnickiej włożone w usta sędziego: ‚Pójdź, dziecko, ja cię uczyć każę“ i to tak popularne dawniej powiedzenie: „oświata ludu dokona cudu“, dźwięczą już melodią przestarzałą i nieco fałszywą. Ideał człowieka wykształconego mija dziś ze wzrostem pogardy dla suchych analityków; — intelekt z dawnego panaceum na wszelkie dolegliwości jest dla ludzi czynu i siły rupieciarnią z nieużytecznymi gratami. „Najwyższym celem wychowania, mówią rasiści, jest rozwijać istotę rasy i rozpalać dusze miłością gorejącą dla własnej rasy“ [43]). A więc krew i siła są najwyższym celem i normą teoretycznej i praktycznej pedagogiki, co świadczy, że rasizm w wychowaniu zerwał z jakąkolwiek normą intelektualną. Według innych poglądów najwyższym celem wychowania będzie wyrobienie typu człowieka produkcji zaprzągniętego do ogólnej machiny wytwórczości, kierowanej przez autorytet państwa jednolitego. Zgodnie znowu ze skrajnym wychowaniem państwowym powstaje ideał — typ obywatela karnego wobec państwa według maksymy; wszystko dla państwa, nic poza państwem, nic wbrew państwu. Analogiczne skrajności są możliwe i w innych dziedzinach wychowania jak w wychowaniu fizycznym (z zaniedbaniem umysłowego), w wychowaniu moralnym z zaniedbaniem fizycznego, w wychowaniu narodowym z niedocenianiem ogólno-ludzkiego, w wychowaniu indywidualnym bez społecznego. „Chrześcijańskie wychowanie pisze Ojciec św., obejmuje cały zakres ludzkiego życia fizycznego i duchowego, intelektualnego i moralnego, indywidualnego, rodzinnego i społecznego, nie żeby w jakikolwiek sposób umniejszyć, ale żeby je podnieść, nim pokierować i udoskonalić wedle przykładu i nauki Chrystusa“ [44]).

---

[43]) Enc. str. 12.

[44]) Jedna z tez rasizmu potępionych przez Stolicę Św.

Żadna z dziedzin wychowania nie może być wyjęta spod wpływu łaski: ped. kat. popiera wychowanie fizyczne, gdyż ciało od Boga pochodzi, jest z duszą związane i współpracuje z łaską w sprawie zbawienia [45]), pedagogia katolickiego uznając osobowość ludzką i indyw. nieśmiertelność, głosząc, że prawa rodziny, narodu, państwa są prawami natury opartymi na Bogu, tym samym musi uznać poszczególne działy wychowania z jednoczesnym warunkiem uszlachetniania wszystkiego przez łaskę — Instaurare omnia in Christo. Wyjęcie pewnej grupy ludzkich czynów spod wpływu łaski i Kościoła byłoby równoznaczne z twierdzeniem, że nie cały człowiek został odkupiony. Uniwersalizm katolicki nie jest li tylko frazesem: czego Kościół dokonał w dziedzinie wychowania moralnego, umysłowego, estetycznego, narodowego (wychował narody europejskie) i ogólnego ludzkiego, pozostanie chyba jako jeden z najtrwalszych wkładów w ogólnym bogactwie kultury.

A ci, co zżymają się na tak pojęty uniwersalizm Kościoła i boją się jego ingerencji w kwestiach nauki (cytują jako odstraszający przykład Kopernika i Galileusza) patrzą, jak traktują naukę państwa skrajnie totalistyczne. Przeciwnicy ingerencji łaski w sprawach wychowania moralnego, narodowego, państwowego niech porównają metodę wychowawczą Kościoła z metodami stosowanymi przez zbiurokratyzowane państwo, gdzie nacisk i sugestia współzawodniczą w oszałamianiu obywatela.

4. *Wychowanie narodowe w pedagogice kat.*

Uniwersalizm katol. wypływający z dogmatu odkupienia nie ujednolica wszystkiego i to jest jego największa chluba w przeciwieństwie do uniwersalizmu pedagogiki komunistycznej, która dąży, przynajmniej w teorii, do wyrównania różnic narodowych. Mglisty internacjonalizm komunizmu i fałszywy zakłamany pacyfizm są obcy duchowi pedagogiki katolickiej. Gratia non tollit naturam, sed eam perficit. — Kwestia wychowania narodowego w dobie wzmożonego hyper-nacjonalizmu i w okresie kształtowania się w Polsce nacjonalizmu chrześci-

---

[45]) Enc. str. 43.

jańskiego jest szczególnie ważna i musi być przemyślaną solidnie przez wychowawców katolickich.

Bogata jest treść pojęcia naród i obejmuje nietyle wspólnotę jednej ziemi, krwi, warunków gospodarczych, ale głównie wspólnotę kultury, na którą składa się język, religia i w ogóle ciągłość historyczna w przeżywaniu duchowych wartości. Naród jest tworzywem praw natury, a więc praw Boga - twórcy natury; naród nie ma coprawda odrębnego bytowania poza jednostkami, jednak wspólnota narodowa i świadomość indywidualności narodu jest czymś rzeczywistym, a więc ta, która łączy jednostki w narodzie, spaja przeszłość z teraźniejszością i rzutuje w przyszłość, mówi nam o żywych siłach narodu. Żaden wycinek życia nie może być wyjęty spod wpływu łaski (łaska dla wszystkich i we wszystkim), a więc życie narodowe winno być przez życie nadprzyrodzone przepajane duchem wielkości i siły chrześcijańskiej i kierowane ku Bogu — celowi życia i Najwyższej wartości. W ogólnym wychowaniu narodowym mieści się obowiązek wszczepiania w młode pokolenie ducha dzielności, honoru, odpowiedzialności, ducha obowiązku i poczucia misji dziejowej, jednym słowem miłości ojczyzny posuniętej aż do złożenia ofiary z doczesnego życia za ojczyznę. Walka z małością, tchórzostwem, z wszelkim poniżaniem narodu, z przechowywaniem kompleksu niższości i szerzeniem rozkładowego pesymizmu jest obowiązkiem katolickiego wychowawcy. Tylko naród dzielny spełni swą cywilizacyjną chrześcijańską misję, bo chrześcijaństwo jest religią dzielnych, wolnych, wierzących w zwycięstwo dobra, — tchórzostwo i słabość są obce duchowi chrześcijańskiemu. Naród jednak jako dobro względne musi być podporządkowane dobru bezwzględnemu, którym jest Bóg, a służba dla narodu, znajdując się w kręgu działań ludzkich skierowanych ku Bogu jest służbą Bożą. Pokora więc narodowa pojęta jako czerpanie natchnień z Najwyższego Ideału-Boga i jako szerzenie Królestwa Bożego przez zdrową, swoistą, schrystianizowaną kulturę narodową jest naczelnym postulatem nacjonalizmu chrześcijańskiego, w którym mamy wychowywać młodzież polską. „Kościół w swej matczynej roztropności, mówi encyklika nie sprzeciwia się temu, żeby szkoły i zakłady wychowawcze dla świeckich stosowały się do słusznych w każdym narodzie rozporządzeń władzy państwowej". „Państwo może wymagać, a stąd i starać się o to, żeby wszyscy obywatele po-

siadali konieczną znajomość swoich obywatelskich i narodowych obowiązków i pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury, jakiej, zważywszy warunki naszych czasów, rzeczywiście wymaga dobro ogółu“ [46]). Państwo może sobie zastrzec prawo „zakładania szkół przygotowawczych do pewnych urzędów, a zwłaszcza dla wojska, i prawa kierowania niemi, byleby uważało, żeby nie naruszyć praw przysługujących Kościołowi i rodzinie“ [47]). Powyższe stanowisko Kościoła jest konsekwencją z nauki, że porządek nadprzyrodzony (łaska, Kościół) nie niszczy porządku naturalnego (rodzina, naród, państwo), lecz go udoskonala i „obydwa porządki niosą sobie wzajemnie pomoc“ [48]). Naród katolicki pracuje z Kościołem i z łaską Bożą na drodze ku potędze doczesnej, która, będąc suwerenną w swym zakresie, jest jednak stopniem do życia w Bogu i z Boga.

Część III-a

Instytucje wychowujące.

Łaska nadprzyrodzona pochodząca z pełni życia Bożego uznaje, zachowuje i podnosi na wyższy stopień bytu ludzką naturę. Dwa fakty: fakt istnienia natury stworzonej przez Boga i fakt drugi wszczepienie przez Chrystusa Pana życia nadprzyrodzonego w ludzką naturę, decydują o istnieniu trzech instytucji wychowujących: rodziny, Kościoła i państwa. Ponieważ porządek łaski, do którego należy Kościół, nie niszczy porządku naturalnego, do którego należy rodzina i państwo, dlatego Kościół musi uznać prawa rodziny i państwa.

Encyklika o chrz. wychowaniu [49]) jak najmocniej stwierdza prawa rodziny: „Rodzina ma bezpośrednio od Stwórcy posłannictwo, a stąd i prawo wychowania potomstwa, prawo, którego

---

[46]) Enc. 10 — „A nawet samo t. zw. wychowanie fizyczne nie należy uważać za obce macierzyńskiemu nauczaniu Kościoła, właśnie dlatego, że i ono jest środkiem, który może pomagać, albo szkodzić chrześcijańskiemu wychowaniu.

[47]) Enc. o chrz. wych. str. 11.

[48]) Enc. str. 21.

[49]) Enc. str. 21.

zrzec się nie może, ponieważ nierozdzielnie łączy się ono ze ścisłym obowiązkiem, prawo wcześniejsze od jakiegokolwiek prawa ludzkiej społeczności, czy państwa, a stąd nietykalne ze strony jakiejkolwiek ziemskiej władzy“ [50]). Zakres obowiązków i praw rodziców w wychowaniu dzieci obejmuje „nietylko wychowanie religijne i obyczajowe, lecz także fizyczne i obywatelskie, przede wszystkim o ile mają one związek z religią i moralnością“ [51]).

Kościół broni praw rodziców przeciwko niektórym teoriom, że „dziecko pierwej niż do rodziny należy do państwa i że państwo ma bezwzględne prawo do jego wychowania“ [52]) i Kościół jest tak „zazdrosny o nienaruszalność przyrodzonego prawa rodziny w zakresie wychowania, że nie godzi się chrzcić dzieci niewiernych, chyba pod pewnymi warunkami i zastrzeżeniami, ani też w jakikolwiek sposób wbrew woli rodziców decydować o ich wychowaniu“ [53]).

Dlatego ojciec św. potępia odebranie przez państwo praw wychowawczych rodziny i nazywa taki sposób postępowania rzezią niewiniątek [54]).

Państwo jest organizacją powstałą z prawa Bożego naturalnego (niemasz władzy jeno od Boga) i dlatego w dziedzinie wychowania, które jest konieczne dla istnienia państwa, ma swoje prawa i obowiązki. Państwo ma prawo i obowiązek „ochraniać swojemi ustawami wcześniejsze prawo rodziny do chrześcijańskiego wychowania dzieci“ [55]) ma uzupełniać braki rodziny odpowiednimi środkami, zawsze zgodnie z naturalnym prawem dziecka i z nadprzyrodzonymi prawami Kościoła [56]), ma obowiązek czuwania nad wychowaniem obywatelskim i narodowym, fizycznym i może sobie zastrzec prawo do zakładania szkół w działach wychowania szczególnie ważnych dla państwa [57]). Państwu przysługuje prawo wychowania społecznego, a nawet w dziedzinie religijno - moralnej państwo może i po-

---

[50]) Enc. str. 14

[51]) Enc. str. 14—19.

[52]) Enc. str. 15.

[53]) Enc. str. 17.

[54]) Enc. str. 16.

[55]) Enc. str. 18;

[56]) Enc. str. 33.

[57]) Enc. str. 20.

winno przyczyniać się do rozwoju i utrwalania religii i obyczajności, jednak monopol wychowawczy państwa jest niezgodny z etyką chrześcijańską [58]).

Oprócz porządku natury istnieje porządek łaski uszlachetniającej naturę i skierowującej człowieka do celu nadprzyrodzonego. I rodzina i państwo podległe są więc działaniu łaski, we wszystkich swoich poczynaniach, stąd tak ważna dziedzina jak wychowanie nie może być niezależna od wpływu Chrystusa i Kościoła. Prawo Kościoła do wychowania ludzkości opiera się na wyraźnym rozkazie Chrystusa: „Dana mi jest wszelka władza... nauczajcie wszystkie narody... nauczając je chować wszystko com wam kolwiek przykazał“ (Mt. 28, 18—25). Prawo wychowawcze Kościoła opiera się także na fakcie, że Kościół jest instytucją posiadającą środki wiodące do otrzymania życia nadprzyrodzonego, które ma uszlachetniać i rodzinę i państwo i skierować do celu nadprzyrodzonego [59]).

Dlatego w sprawach wiary i obyczajów „sam Bóg uczynił Kościół uczestnikiem boskiego nauczycielstwa i z bożego daru wolnym od błędu“ [60]), Kościół jak „w swojem powstaniu, tak też i w wykonywaniu swego posłannictwa jest niezależny od jakiejkolwiek władzy ziemskiej“ [61]). Ten jednak wychowawczy prymat w niczym nie sprzeciwia się prawom rodziny i państwa, gdyż łaska niosąca życie Boże nie może stać w sprzeczności z naturą, która jest także tworem Bożym. „Bóg rozdzielił rządy rodzaju ludzkiego pomiędzy dwie władze: kościelną i cywilną, jedną stawiając ponad rzeczami Bożymi, drugą nad rzeczami ludzkimi. I jedna i druga w swoim rodzaju jest najwyższą“ [62]). Wychowanie młodzieży należy i do Kościoła i do państwa; „cokolwiek odnosi się do zbawienia dusz i czci Bożej... to wszystko wchodzi w zakres władzy i osądu Kkościoła, reszta zaś, obejmująca dziedzinę cywilną i polityczną, słusznem jest, by podlegała cywilnej władzy“ [63]).

Ideałem jest współpraca natury z łaską t.j. rodziny chrześci-

---

[58]) Enc. str. 20.
[59]) Enc. str. 21.
[60]) Enc. str. 21.
[61]) Enc. str. 8.
[62]) Enc. str. 9.
[63]) Enc. str. 9.

jańskiej, państwa i Kościoła, wówczas potęga doczesna służy łasce, a łaska uszlachetnia potęgę doczesną.

Instytucją pomocniczą dla rodziny, Kościoła i państwa jest szkoła, prawa więc i obowiązki tych społeczności winny być zachowane i pielęgnowane przez szkoły [64]) Kościół a limine odrzuca szkołę świecką, z której religię się wyklucza, co jest równoznaczne z ateizmem wychowawczym, gdyż odrywa życie natury od Jej twórcy Boga. „Nie mogą też katolicy zgodzić się na taką mieszaną szkołę (gorzej jeśli ona jest jedyną i dla wszystkich obowiązkową) w której, jakkolwiek ubocznie mogą pobierać naukę religii, przecie resztę nauczania otrzymują od nauczycieli katolików, razem z uczniami niekatolikami" [65]).

Wyrazem harmonii między naturą i łaską jest dla katolików szkoła wyznaniowa katolicka, w której: „nauczyciele, programy, książki wszystkich przedmiotów byłyby przejęte chrześcijańskim duchem pod macierzyńskim kierunkiem i czujnością Kościoła w ten sposób, żeby religia była prawdziwie podstawą i uwieńczeniem całego wykształcenia" [66]).

Część IV-a

Cel wychowania katolickiego.

Wszystko, cośmy dotychczas powiedzieli o postulatach pedagogiki katolickiej, omawianych w enc. o chrz. wychowaniu, a wynikających z wiary Kościoła w grzech pierworodny i odkupienie, nabiera pełnej wyrazistości w świetle celów wychowawczych katolicyzmu podporządkowanych celowi ostatecznemu człowieka.

Człowiek upadły nie mógł sam realizować na ziemi celów Bożych i osiągnąć własnymi siłami życia wiecznego, człowiek zaś odkupiony może dążyć ku Bogu przez łaskę Chrystusa, który umarł, abyśmy życie mieli. Celem najwyższym wychowania katolickiego jest wieczne uczestnictwo w życiu Bożym ludzi od-

---

[64]) Enc. str. 23, cyt. z Enc. Immortale Dei.
[65]) Enc. str. 24.
[66]) Enc. str. 35.

kupionych przez Chrystusa. Drogą do celu jest Chrystus i dlatego „właściwym i bezpośrednim celem chrześcijańskiego wychowania jest współdziałać z łaską Bożą w urabianiu prawdziwego i doskonałego chrześcijanina t.j. samego Chrystusa w ludziach, przez chrzest odrodzonych“ [67]). Kształtować Chrystusa to znaczy uznać, uszlachetnić, uaktywnić wszystkie siły ludzkiej natury sharmonizowane przez łaskę i skierowane zapomocą wszczepionego w nie życia Bożego do współpracy z Chrystusem i Kościołem (Akcja katolicka to udział wiernych w pracy odkupieńczej Chrystusa i Kościoła). „Prawdziwy chrześcijanin, mówi enc., owoc chrześcijańskiego wychowania, jest człowiekiem nadprzyrodzonym światłem przykładów i nauki Chrystusa, albo też, żeby użyć przyjętego dziś sposobu mówienia — to prawdziwy pełny człowiek charakteru“ [68]).

Wśród gmatwaniny celów i sprzeczności rozbieżnych dążeń w wychowaniu człowieka jasno odcina się przez swój pozytywny charakter i cel tak głęboko i powszechnie ujęty chrześcijańskie wychowanie. Cały człowiek w swych najgłębszych tęsknotach religijnych sięgających daleko poza istnienie ziemskie, a jednocześnie człowiek tej ziemi korzystający z dóbr doczesnych jest przedmiotem i celem chrześcijańskiego wychowania; mamy tu złączony obowiązek wychowania duchowgo w harmonii z wychowaniem fizycznym, wychowania intelektualnego z moralnym, wychowania indywidualnego, ale włączonego w krąg zainteresowań społeczno - narodowych, państwowych i ogólno - ludzkich.

Świadomość celu w pedagogice katol. sprawia to, że może *ono ułożyć hierarchicznie wartości wychowawcze, dobra, które mają być przez wychowanie osiągane.* Na pierwszym planie Najwyższe Dobro — Bóg i z nim złączona osobowość człowieka stworzonego do nieśmiertelności; i za cenę żadnego dobra doczesnego chociażby najwyższego nie wolno nam niszczyć wolności wewnętrznej i prawa człowieka dążenia ku Bogu. Wszystkie dobra doczesne niszczeją — giną państwa i narody, które tylko w znaczeniu przenośnym są nieśmiertelne, a dusza ludzka zawsze będzie żyła i na końcu wieków nawet z ciałem się złączy. Dobra religijno - moralne idą przed dobrami materialny-

---

[68]) Enc. str. 37.

[67]) Enc. str. 36.

mi, dobro zbiorowości przed dobrem doczesnym jednostki, która w niektórych wypadkach ma nawet obowiązek życie doczesne poświęcić dla narodu.

Cel tak wielki i wzniosły nadaje wychowaniu katolickiemu szlachetne piętno heroizmu, gdyż chrześcijanin spostrzegając w sobie charakter dziecka Bożego i dążąc ku Bogu — Najwyższej Sile musi z pomocą natury i nad - natury urzeczywistniać w sobie Wielkość. Heroizm katolicki tym się różni od heroizmów nowoczesnego pogaństwa, że potrafi dostrzec wielkość nawet w pokorze, cierpieniu, a przede wszystkim w walce moralnej [69]).

Kończąc nasze rozważania dotyczące enc. o chrz. wychowaniu w świetle dogmatów grzechu pierworodnego i odkupienia, nie możemy z podziwu nad wielkością i prostotą zasad tu wyłożonych i nad szerokością widnokręgów myślowych nie powtórzyć aforyzmu: Digitus Dei est hic.

Ks. Dr ALEKSY SIARA (Chorzów).

Prawa i obowiązki wychowawcze rodziny

według encykliki „Divini Illius Magistri" Ojca św. Piusa XI-go

„Mamy swoją „Magna Charta“ wychowania katolickiego!“ — tak pisał naczelny redaktor Münchener Katechetische Blätter po ukazaniu się wiekopomnej encykliki „Divini Illius Magistri z dnia 31 grudnia 1929 r. Genialne myśli Ojca chrześciaństwa, owiane głęboką troską o losy ludzkości, drgające niewymowną miłością milionowych rzesz młodego pokolenia — to nietylko dla nas wychowawców, ale również dla całego ludu katolickiego prawdziwa ustawa konstytucyjna, artykuły zasadnicze nie podlegające żadnej dyskusji, podstawa autorytatywna, granitowa wszystkich katolickich poczynań wychowawczych, nie potrzebująca jakich kolwiek dalszych uzasadnień uczonych pe-

---

[69]) Enc. str. 43.

dagogów choćby nawet światowej sławy. Te inne autorytety mogą być dla erudycji i dla i jako broń w walce z inowiercami i niewierzącymi, dla nas katolików nie potrzeba innych autorytetów.!

Dux et Magister supremus dixit! Nie pozwólmy się zawstydzić przez totalistów wierzących w nieomylność słów swoich wodzów, marne imitacje jedynego wodza z posłannictwa Jezusa Chrystusa.

Tak też rozumie słowa Ojca świętego wierny lud katolicki. Gdym kiedyś na zebraniu mężów katolickich udowadniał szkodliwość koedukacji i w tym celu oprócz potępienia ze strony papieża przytoczył długi szereg argumentów i zdań różnych sławnych pisarzy pedagogicznych, zabrał głos w dyskusji pewien pan znany w terenie działacz katolicki i zwrócony do mnie rzekł: „Kochany księże! naco cała ta okrasa? Nam wystarcza, że Ojciec święty w swojej encyklice potępił koedukację. Więcej dowodów na jej szkodliwość nie potrzebujemy!“ Obowiązkiem nas kapłanów i to obowiązkiem o wielkiej odpowiedzialności za przyszłość naszego narodu jest zapoznać lud katolicki z treścią encykliki Ojca św. Piusa XI. o chrześcijańskim wychowaniu młodzieży, objaśniać zawarte w niej myśli i wskazania z ambony, na zebraniach mężów i matek katolickich, na konferencjach nauczycielskich i rodzicielskich, opportune et importune, aż dojdą do świadomości i staną się normą postępowania tych wszystkich, którzy się wychowaniem młodzieży zajmują.

Niech mi będzie wolno w niniejszym artykule dotknąć jednego z zasadniczych zagadnień omawianych w wyżej wymienionej encyklice, zagadnienia o niesłychanej doniosłości w naszych czasach a mianowicie prawa i obowiązków wychowawczych rodziców względem młodego potomstwa.

Nie negując bynajmniej potrzeby obrony prawa przyrodzonego rodziców do wychowania swojego potomstwa, gdzie tego warunki walki wymagają, stwierdzam, oparty na długim doświadczeniu, że chwila obecna, zdziczenie i rozpasanie wielkiej części naszej młodzieży oraz niedbalstwo i opieszałość rodziców wymaga od nas kapłanów jak najintensywniejszej pracy nad uświadomieniem rodziców przede wszystkim o ich obowiązku chrześcijańskiego wychowania swoich dzieci, obowiązku świę-

tego, od którego ani Kościół, ani Państwo, ani szkoła zwolnić ich nie może.

Wystawieni na wiatry totalistyczne od wschodu i zachodu, czasowo także zmuszeni koniecznością obrony zasad katolickiej „Paedagogiae paerennis“ przed zakusami nieszczęsnej pamięci ery jędrzejowiczowskiej, kładliśmy na pierwszym miejscu nacisk na prawo rodziców do wychowania dzieci, nie podkreślając może tak silnie jak należy prawdy, że to nie tylko prawo, ale święty obowiązek. Jakżeż jasno i stanowczo brzmią słowa encykliki: „*Rodzina ma wprost od Stwórcy powierzone zadanie, a stąd także i prawo do wychowania potomstwa. Prawa tego nie może się ona zrzec, bo się ono też łączy ze ścisłym obowiązkiem* A dalej: „*Na rodzicach ciąży nader wielki obowiązek starania się według sił o wychowanie swego potomstwa zarówno religijne i moralne jakoteż fizyczne i obywatelskie, tudzież o zabezpieczenie temuż potomstwu także dobrobytu doczesnego.*“ (str. 30. — 1).

Taktyka obrony jak również mądra ofensywa wymaga największego natężenia pracy na odcinku najbardziej zagrożonym. A w chwili obecnej, z jakiej strony strony zagraża nam większe niebezpieczeństwo? Czy ze strony państwa, które zamierza pozbawić rodziców prawa wychowania swego potomstwa, czy ze strony rodziców, którzy nie chcą znać i nie chcą wypełniać ani prawa ani obowiązku wychowania swych dzieci i cały ciężar na państwo i szkołę zrzucają? Może pokutuje jeszcze w głowie jakiego zaślepionego teoretyka lub fanatycznego biurokraty, zahypnotyzowanego hasłami totalistycznymi, może pokótuje myśl i pragnienie, żeby państwo zastrzegło sobie wyłączne prawo do wychowania młodzieży, odsuwając od niej rodziców — ale w pracy na terenie jest zupełnie inaczej. Wizytowałem z urzędu kilkaset szkół powszechnych po wsiach i miastach, w okolicach rolniczych i wysoko uprzemysłowionych a nie spotkałem ani jednego nauczyciela, dosłownie ani jednego, któryby sobie życzył, żeby rodzice zostawili mu wyłączną troskę o wychowanie

---

1) Cytuję według tłumaczenia ks. Jana Korzonkiewicza: O chrześcijańskim wychowaniu młodzieży. Nakładem Kancelarii Prymasa Polski r. 1931.

swych dzieci. A przecież nauczyciel to zastępca państwa w wychowaniu młodzieży. Słyszałem natomiast jedną wielką prośbę ze strony nauczycieli: „Rodzice, pomagajcie nam! Bez wychowania w domu, bez współpracy z domem wszystkie nasze wysiłki idą na marne!“

Instytut Pedagogiczny w Katowicach przeprowadził ankietę wśród nauczycielstwa szkół powszechnych na temat karności w szkole [2]). Otóż czytając setki odpowiedzi, niekiedy wprost rozpaczliwych i wstrząsających, wyczuwa się zgodny i zasadniczy ton: „Gdzie rodzice spełniają swój przyrodzony obowiązek wychowania dzieci w domu według wskazówek Ojca św. a do tego współpracują ze szkołą, tam nauka i wychowanie szkolne dają doskonałe wyniki; gdzie zaś brak wychowania rodzicielskiego i opieki domowej, tam praca w szkole staje się dla nauczyciela prawdziwą gehenną a wszystkie wysiłki idą na marne“. Ani jeden z nauczycieli biorących udział w ankiecie nie domaga się eliminowania wychowania domowego, ani jeden nie kruszy kopii w obronie monopolu wychowawczego szkoły i państwa — takie postulaty może podnosić jedynie zasuszony teoretyk przy zielonym stoliku lub zaprzedany obcej dla polskiej duszy i wrogiej Bogu ideologii, fanatyk a nie człowiek, który zna życie i sam w pocie czoła pracuje na terenie szkoły.

Warto jeszcze przytoczyć kilka zdań z końcowych rozważań jednego z kierowników ankiety: „Grupa siódma, znacznie bardziej liczebna, wynosi 32,59% pozytywnych środków zaradczych. Środki karności tej grupy wspomniane są w 276 wypadkach i dotyczą głównie kontaktu szkoły z domem. Odpowiedzi mówią o ścisłej współpracy nauczyciela z rodzicami, zwłaszcza w trudnych sytuacjach. Współpraca ta winna utrzymać się stale drogą piśmienną, ustną, w cztery oczy, na zebraniach klasowych, przy odwiedzinach w domu, w czasie uroczystości szkolnych, wycieczek świąt... Z liczby wypadków tej grupy wnosić można, że współpraca z domem jest jednym z ważnych i skutecznych czynników utrzymania karności w szkole“ [3]). Ten sam kierownik ankiety podnosi jako jeden z bardzo skutecznych

---

[2]) Chowanna — styczeń, luty, marzec i kwiecień 1937 r.

[3]) Chowanna — marzec, str. 119.

środków karności „Położyć nacisk na naukę i rozumne, życiowe praktyki religijne“ [4]). Bardzo pouczającym a wymownym komentarzem do encykliki Papieża są słowa jednej z uczestniczek ankiety: „Dziecko wychowane w domu starannie, przeważnie nie sprawia trudności w szkole. Szkoła ma trudności z tymi, którzy zasadniczych podstaw moralności nie wynieśli z rodzinnego domu. Ci przyzwyczajają się w szkole w dalszym ciągu do bezkarności“ [5]).

Zatrzymałem się dłużej przy wynikach powyższej ankiety, bo trudno znaleść bardziej przekonywujący dowód, że hasło totalistyczne: „Eine Jugend wachst heran und die erziehen wir“[6]) nie znajduje na szczęście echa wśród szerokich rzesz nauczycielskich.

Dążenie do pozbawienia rodziców przyrodzonego prawa wychowania swych dzieci i do oddania w ręce państwa wyłącznego monopolu wychowawczego to nie objaw bezinteresownej troski o dobro państwa i narodu, lecz zwykła brutalna broń w walce o byt, o władzę — i już od czasów tureckich janczarów występuje zawsze tam, gdzie do władzy dochodzą albo jednostki albo partie o ideologii sprzecznej z ideologią większości obywateli. Blady strach przed utratą władzy i jej następstwami każe im wyrwać młode pokolenie z pod wpływu wrogo do nich usposobionej rodziny i w szkołach zamienionych na koszary obronne tresować zastępy sfanatyzowanych janczarów. Gdzie nie ma rozdźwięku pomiędzy ideologią rządzących i rządzonych, tam też znika nieufność władzy państwowej do wychowania rodzinnego i ujawnia się zgodna współpraca obu czynników wychowawczych, jakimi są państwo albo ściślej szkoła i rodzina.

Takie warunki mamy, przyznajmy to szczerze, u siebie w Polsce. Władza państwowa z zupełną ufnością szanuje w całej rozciągłości prawo rodziców do wychowania dzieci — słyszeliśmy to nieraz z ust najbardziej kompetentnych — a szkoła czynnik wykonawczy zamierzeń rządu na odcinku wychowania

---

[4]) O. c. str. 120.

[5]) O. c. str. 127.

[6]) Przemówienie radiowe jednego z czołowych przedstawicieli ruchu narodowo - socjalistycznego z dnia 2. 12. 1938 r.

młodych obywateli, uważa wychowanie domowe za podstawę swojej pracy i *prosi o współpracę rodziny.*

A jednak bywa nieraz, że się łatwo niedocenia i bagatelizuje prawa i przywileje niezagrożone. Możnaby tutaj zacytować słowa Mickiewicza: „ile cię cenić trzeba ten tylko się dowie, kto cię stracił". Oby tylko rodzina polska chciała zrozumieć i docenić należycie swoje prawo wychowawcze i wypełniać w całej rozciągłości wszystkie obowiązki, jakie to prawo na nią nakłada! Naszym zaś obowiązkiem, jednym z najważniejszych, powinno być uświadomienie o tych prawach szerokich kół rodzicielskich.

Nie ustawajmy w pracy póki świadomość obowiązków wychowawczych względem swojego potomstwa nie przeniknie do ostatniej rodziny polskiej, nie wstrząśnie ze snu nawet najbardziej opieszałych.

Ileż tematów do kazań, przemówień i pogadanek nastręcza zasada, że życie rodziców jest wzorem życia katolickiego dla dzieci, że matka jest kapłanką ogniska domowego, że najważniejszym zadaniem członków Akcji Katolickiej to wychowanie własnych dzieci, współpraca domu ze szkołą, że nie wolno zrzucać całego ciężaru wychowania na szkołę: szkoła może tylko rozwinąć to, co w sercu dziecka zaszczepił dom rodzicielski. Nie krytykować a współpracować! Brać udział w posiedzeniach rad rodzicielskich. (Niestety biorą udział zwykle tylko ci rodzice, którzy tego najmniej potrzebują!) Odnośnie do wychowania religijnego zwróćmy uwagę, że należy zaopatrywać dzieci w podręczniki do nauki religii. (W wielu klasach stwierdziłem podczas wizytacji, że na dziesięcioro dzieci przypada jeden podręcznik!) Przekonać się czy dziecko umie zadaną lekcję religii itd.

Ogromne pole pracy rozpościera się przed rodzicami i przed nami, jeżeli pragniemy wypełnić w całości słowa Ojca św.: „Na rodzicach ciąży nader wielki obowiązek starania się według sił o wychowanie swego potomstwa". Niech to będzie naszym programem na przyszłe dziesięciolecie.

Ks. G. Bk. (Katowice).

Prawa państwa do szkoły
na tle encykliki J. Św. Piusa XI „Divini Illius Magistri“ *).

Według przejrzystych i jasnych wywodów, jakie daje Ojciec św. Pius XI w swej encyklice „Divini Illius Magistri“, *prawo do wychowania* mają trzy społeczności, których członkiem rodzi się człowiek, a. m. 1) rodzina i 2) państwo (należące do przyrodzonego porządku rzeczy) oraz 3) Kościół (porządek nadprzyrodzony).

Z czego wynikają prawa państwa do wychowania?

Podstawą prawa państwa do wychowania młodzieży jest zasadniczy jego cel: *dobro ogółu.* Prawa więc do wychowania obywateli nadane państwu przez samego Stwórcę natury, mają swoje uzasadnienie we władzy, którą piastuje dla doczesnego dobra ogółu, podczas gdy te prawa dla rodziny i Kościoła wynikają z naturalnego czy też nadprzyrodzonego ojcowstwa.

Państwo, dążąc rzetelnie do właściwego sobie celu, to jest do dobra doczesnego ogółu, zapewnia obywatelom pokój i bezpieczeństwo oraz wynikający ze zgodnej współpracy wszystkich dobrobyt. W takich warunkach obywatele i rodziny mogą w całej pełni korzystać ze swych praw. W zakresie wychowania wynikają stąd *dwie funkcje* państwowego prawa wychowawczego: państwo winno *bronić wychowania i nieść mu pomoc.* Przeto obowiązkiem państwa jest ochraniać swoimi ustawami starsze prawo rodziny do chrześcijańskiego wychowania dzieci, przy czym nie wolno mu jednak wchłaniać w siebie ani jednostki ani rodziny.

Jedynie w wypadku, kiedy rodzice wskutek lenistwa czy niezdolności zaniedbują swoje obowiązki wychowawcze, państwo może i powinno zająć się wychowaniem dzieci, „prawo bowiem rodziców do wychowania dzieci nie jest nieograniczone, lecz zależne od prawa natury i od prawa Bożego. Stąd prawo to podlega nie tylko władzy i sądowi Kościoła, lecz także *nadzorowi i opiece państwa,* przez wzgląd na dobro ogółu. Ro-

---

*) Wedł. wydania encykliki „Div. Ill. Mag.“ przez „Książnicę Akcji Katolickiej” Nr. 16 i objaśnień Ks. Jana Korzonkiewicza.

dzina nie jest bowiem społecznością doskonałą, która by w sobie miała wszystko, czego jej potrzeba do pełnego i całkowitego udoskonalania się. W tym wypadku, zresztą zgoła wyjątkowym, państwo nie zajmuje miejsca rodziny, lecz zaradza koniecznej potrzebie i dowodzi swej troskliwości, zawsze zgodnie z naturalnymi prawami dziecka i z nadprzyrodzonymi prawami Kościoła“ (Div. Ill. Mag.).

„Poza tym ogólnie jest prawem i powinnością państwa ochraniać moralne i religijne wychowanie młodzieży według prawideł zdrowego rozumu i wiary, przez usuwanie tych czynników publicznych, które sprzeciwiają się takiemu wychowaniu“. (Div. Ill. Mag.).

„Głównym atoli obowiązkiem państwa jest, *popierać* wszelkimi sposobami samo *wychowanie i kształcenie młodzieży,* jak tego wymaga dobro ogółu“. (Div. Ill. Mag.). Z historii wiadomo, że zorganizowane szkolnictwo wyrosło z inicjatywy Kościoła (szkoły klasztorne i parafialne) i jak wielkie w tej dziedzinie Kościół oddał usługi cywilizacji i kulturze europejskiej. Jest zatem powinnością państwa materialnie wspierać szkoły prywatne wzbogające duchowo obywateli. Środki dostarczane państwu przez ogół obywateli (podatki) powinno państwo w dużej mierze obracać na cele wychowawcze zwłaszcza budowę szkół.

„Ponadto państwo może wymagać, a stąd i starać się o to, żeby wszyscy obywatele posiadali konieczną znajomość prawa i obowiązków względem państwa i narodu i pewien stopień umysłowej, moralnej i fizycznej kultury, jakiej, zważywszy warunki naszych czasów, rzeczywiście wymaga dobro ogółu“. (Div. Ill. Mag.).

Prawa państwa do nauczania i wychowania są wszelako *ograniczone prawami Kościoła i rodziny,* a nadto państwo musi uwzględniać sprawiedliwość wyrównawczą. Nie może być takiego monopolizowania nauczania i wychowania, które by zmuszało rodziców do posyłania dzieci wbrew sumieniu albo własnemu słusznemu życzeniu do szkół państwowych. Tego rodzaju zjawisko całkowitego zagarnięcia wychowania młodzieży przez państwo spotykamy w Rosji bolszewickiej i w III Rzeszy. W naszych warunkach dzięki niższym opłatom rodzice sami przyznają pierwszeństwo szkołom państwowym zwłaszcza, że

władza świecka w programach nauki w całej pełni uwzględnia postulaty rodziców w zakresie wychowania religijnego.

Państwo ma *prawo zastrzec sobie* pewne dziedziny wychowania. W pierwszym rzędzie w rękach państwa powinno się znajdować *szkolnictwo zawodowe dla pewnych państwowych zawodów*, zwłaszcza dla policji i wojska. Zakładanie i prowadzenie przez władze państwowe tego rodzaju szkół przygotowawczych jest konieczną potrzebą dobrego rządzenia i obrony pokoju wewnątrz i zewnątrz (wynika zatem z zasadniczego celu państwa i dobra ogółu). W szkoleniu jednak służby bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego nie powinno państwo naruszać praw Kościoła i rodziny w tych sprawach, które do nich należą. Doceniając w całej pełni znaczenie wychowania fizycznego Ojciec św. przestrzega przed przesadą, by zamiast prawdziwej karności, sprawności i odwagi sport nie zrodził ducha gwałtu nic wspólnego nie mającego ani z męstwem, ani z szlachetnym duchem żołnierskiej waleczności w obronie ojczyzny i porządku publicznego. Przecież za czasów pogańskich przesadny kult ciała spowodował zwyrodnienie i upadek prawdziwego wychowania fizycznego i niewątpliwie w dużej mierze przyspieszył rozkład państw starożytnych.

Obok prawa wychowania młodzieży państwo ma również prawo kształcenia i urobienia dorosłych każdego wieku i stanu, a więc *prawo wychowania obywatelskiego*. Państwo powinno przeciwdziałać wszystkiemu, co obniża poziom moralny społeczeństwa, i z drugiej strony świadomie popierać wszystko, co ułatwia urzeczywistnianie zasad etyki chrześcijańskiej w życiu społecznym.

Jaki zachodzi stosunek praw wychowawczych państwa do tychże praw Kościoła?

„Do prowadzenia ludzkości powołany jest i Kościół i państwo. Kościół kieruje sprawami boskimi, państwo zaś ludzkimi. Obydwa są w swoim rodzaju najwyższymi społecznościami. Istota i cel nakreśla im właściwe granice. Ponieważ ludzie są członkami i Kościoła i państwa równocześnie, przeto jedna i ta sama sprawa może podlegać i Kościołowi i Państwu równocześnie (res mixta)“. Ks. J. Korzonkiewicz, objaśnienie enc. „Div. Ill. Mag.“.

Jedno z najważniejszych bodaj takich spraw, które obchodzą i państwo i Kościół, jest wychowanie młodzieży. W tej dzie-

dzinie państwo i Kościół winny zgodnie współdziałać. Państwo winno mieć na względzie bezpośrednio i przede wszystkim pomyślność w rzeczach doczesnych, „Kościół zaś dostarczać dóbr niebieskich i wiecznych. Zatem cokolwiek w sprawach ludzkich jest w jakikolwiek sposób święte, cokolwiek dotyczy zbawienia dusz i chwały Bożej, czy ono jest takim z natury swojej, czy też się je za takie uważa ze względu na cel, któremu ma służyć, — to wszystko podlega władzy i orzeczeniom Kościoła. Wszystkie inne sprawy natomiast, wchodzące w zakres interesów obywatelskich i politycznych, (Div. Ill. Mag.) podlegają władzy państwowej.

Kto tych zasad nie uznaje, ten dowodzi, że nie wierzy, iż Chrystus założył Kościół dla zbawienia dusz, a społeczeństwo i państwo zależy od prawa natury i prawa Boskiego. To zaś jest samo w sobie bezbożne, przeciwne rozumowi, zgubne w dziedzinie wychowania, i wiedzie do zagłady społeczeństwa ludzkiego. Przeciwnie zaś z zastosowania tych zasad i harmonijnej współpracy państwa z Kościołem wynika największy pożytek dla należytego wyrobienia społeczeństwa. Kościół opierając się o zasady najlepszego Pedagoga, Chrystusa — Boga, wychowuje ludzi na dobrych i uczciwych obywateli. Dowodem tego katolickie zakłady naukowe, cieszące się wielkim uznaniem i świetnymi wynikami pracy. Ponadto Kościół udziela naukom świeckim i sztuce poparcia, szanuje ich słuszną wolność, przy czym czuwa jednak nad tym, żeby nie popadły w sprzeczność z Boską nauką wiary a tym samym w błąd. Nauczanie bowiem, także i państwowe, winno się liczyć z prawami rodziny i Kościoła. Zwłaszcza w stosunku do młodzieży należy przestrzegać tej zasady, bo dziecku wyrządza się wprost krzywdę, gdy się ma smutną odwagę poróżnienia go z Kościołem.

Ks. Dr WALERY JASIŃSKI (Katowice).

Tragedia dydaktyki naturalistycznej

Przyjrzyjmy się spustoszeniom, które w dydaktyce powstały pod wpływem etapów upadku filozofii i kultury europejskiej.

1) *Humanizm pogański* oderwawszy ludzi od życia nadprzyrodzonego, od światła łaski oświecającej rozum i wzmacniającej wolę, zamknął dydaktyce drogę do światła Bożego i do pomocy nadprzyrodzonej, idącej od samej najwyższej Prawdy. Podręczniki dydaktyki nie znają modlitwy przed pracą ani dla nauczyciela ani dla ucznia. Dydaktyka nie liczy się zupełnie ani z łaską uświęcającą, ani z łaską uczynkową oświecającą rozum i wzmacniając wolę, ani z nadprzyrodzoną cnotą wlaną wiary ani z „darami Ducha Św." ani z objawieniem Bożym.

2) *Protestantyzm* oderwawszy ludzi od Kościoła katolickiego, zamknął przed dydaktyką olbrzymi skarbiec metodyki i pedagogiki największej instytucji nauczycielskiej i pedagogicznej o największym bogactwie doświadczeń, jaką jest Kościół katolicki. Stąd ta prezrażająca ignorancja dydaktyki i pedagogiki katolickiej u współczesnych dydaktyków i pedagogów.

3) Deizm oderwawszy ludzi od objawienia Chrystusowego zamknął przed dydaktyką przebogaty skarbiec dydaktyczny i pedagogiczny największego Nauczyciela wszystkich czasów, Jezusa Chrystusa. Tym się tłumaczy fakt upakarzający, że pedagogowie piszą o różnych pedagogach i ich systemach lecz nic albo prawie nic nie piszą o podstawowych zasadach nauczania i wychowania. Nauczyciela par excellence, w którego urzędzie nauczycielskim wszyscy nauczyciele uczestniczą. Czy nasi absolwenci różnych instytucji pedagogicznych wogóle coś słyszeli chociażby o mistrzowskim stosowaniu zasady poglądowości u Jezusa Chrystusa, o stosowaniu wartości i motywów oraz zasady aktualizacji przez Boskiego Mistrza, o Jezusowej metodzie nauczania i wychowania ludzi należących do różnych warstw społeczeństwa, czy o tym, jak Pan Jezus w praktyce rozwiązał problem stosunku pracy wykładającego do pracy samodzielnej słuchacza?

4) *Empiryzm, agnostycyzm, pragmatyzm, pozytywizm* za parawanem „postępowych zdobyczy dydaktycznych" zadały dy-

daktyce cios śmiertelny, bo zamknęły przed nią z góry drogę do poznania absolutnej prawdy, głosząc niemożliwość dojścia do absolutnej Prawdy, do absolutnego Piękna i Dobra, do których młodzież się rwie, jak to podkreśla psychologia światopoglądu młodzieży. Stąd nic dziwnego, iż ze szkoły, w której się zakorzeniły wspomniane kierunki, młodzież wychodzi próżna, głodna, rozczarowana. Spodziewała się bowiem jasnej odpowiedzi na najbardziej palące i najistotniejsze pytania o sensie bytu, istnienia, życia itp. a otrzymała dziwaczne twierdzenie, że takie pytania są „hiperfunkcją kategori myślenia czy to celowościowego czy to przyczynowego“. A jeżeli młodzież szuka dowodów na takie twierdzenie, odkryje, że taką odpowiedź kazała młodzieży podyktować filozofia Kanta, która doprowadziła do ośmieszania filozofii w ogóle i do materializmu bolszewickiego. (Szerzej o tym napisałem w krytycznych uwagach do „Psychologii światopoglądu młodzieży“, wydanej przez pp. Szumana, Pietra i ks. Weryńskiego), w swojej pracy: O katolicką szkołę w Polsce, tamże, str. 41 nn.).

Pod wpływem wyżej wymienionych kierunków filozoficznych skreślono w dydaktyce dedukcję, metodę wykładową, metodę pamięciową, skreślono nawet nauczyciela. Jedni bowiem uważają za największą tajemnicę wychowania: nie wychowywać wcale (np. E. Key). Inni sądzą, że wychowawca powinien tylko być obserwatorem (np. Montessori). Według poglądów Gaudiga nauczyciel ma stać się zbytecznym. — Skreślono także ostateczny i absolutny cel nauczania i wychowania a tym samym otwarto na oścież bramy dydaktyki dla anarchii i chaosu. Ponieważ absolutnej prawdy poznać nie można, według twierdzeń owych filozofów, dlatego nie ma nawet możności wybrnięcia z chaosu, bo nie ma absolutnego obiektywnego kryterium prawdy, według którego bezwzględnie można osądzić, co jest dobrym i prawdziwym a co nie.

Z drugiej strony wprowadzono pod wpływem wspomnianych kierunków filozoficznych do dydaktyki skrajną metodę indukcyjną, skrajne stosowanie poglądu, obserwacji i eksperymentu (z wykluczeniem możliwości dojścia do absolutnej prawdy!), skrajną samodzielność ucznia, który staje się centrum wszystkiego a nauczyciel staje się zerem. Wprowadzono autonomię myślenia i chcenia czyli anarchię! Zamiast etyki Chrystusowej wprowadzono jako normę moralności „kategoryczny

imperatyw Kanta": „Czyń tak, aby zawsze maksyma twej woli mogła być zarazem zasadą prawodawstwa powszechnego". (Stoeckl - Weingaertner: Historia filozofii w zarysie, Kraków, 1928, str. 351). Wyobraźmy sobie młodzieńca, który w wirze zapatrywań, modnych haseł i życia szuka według wspomnianego imperatywu konkretnych wskazówek postępowania. Czy nie będzie on podobny do żeglarza, który w pochmurnej nocy błądzi po morzu, a któremu ktoś zamiast mapy i kompasu dał karteczkę z napisem: jedź tak, by za twoim przykładem wszyscy inni żeglarze mogli jechać!

W takim systemie dydaktycznym budowanym na agnostycyzmie i pozytywizmie nie ma miejsca dla religii opartej o zdrowy rozum i o objawienie. Religia staje się sprawą uczuć, przeżyć, produktem czynników irracjonalnych, sprawą prywatną i osobistą.

5) Materializm wreszcie, który doczekał się swojego „triumfu" w totaliźmie czerwonym w Bolszewii i brunatnym w Niemczech logicznie i konsekwentnie przemienił dydaktykę w tresurę. Dydaktyka materializmu jest właściwie metodą fabrykacji nowego robota, albo metodą wypełnienia zglajchszaltowaną treścią mózgów — aparatów ludzkich. Zamiast wykładów nauczyciela i twórczego myślenia ze strony ucznia wprowadza się umiejętne narzucanie pewnych wiadomości za pomocą najnowszych środków technicznych, reklamy, sugestii oraz bezkrytyczne przyjmowanie podyktowanych twierdzeń. Zamiast argumentacji rozumowej i motywacji wprowadza się bezwzględny autorytet panującego wodza, którego twierdzenia i rozkazy nie mogą podlegać żadnej dyskusji i żadnej apelacji. W ostateczności zalicza się do środków nauczania i wychowania teroryzm.

Dydaktyka materializmu już nie ma nic wspólnego z właściwą dydaktyką jak materializm w ogóle już nie ma nic wspólnego z filozofią i kulturą.

Czy jest wyjście z tej tragedii dydaktyki? Jedynym wyjściem jest powrót do dydaktyki chrześcijańskiej. Ponieważ filozofia chrześcijańska liczy się, jak to widzimy u św. Tomasza z Akwinu, z poznaniem zmysłowym, umysłowym, z autorytetem innych oraz z autorytetem Boga i Jego Kościoła, dlatego dydaktyka chrześcijańska liczy się z godnością osoby ludzkiej ucznia i nauczyciela, opiera wszelki autorytet na autorytecie

Boga, liczy się z wszystkimi danymi przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi, które Stwórca włożył w człowieka a liczy się także z niezaprzeczalnymi skutkami grzechu pierworodnego. Stąd też dydaktyka katolicka łączy dedukcję z indukcją, wykład z heurezą, pogląd, obserwację i eksperyment z myśleniem abstrakcyjnym, syntetycznym i twórczym, łączy samodzielność nauczyciela z samodzielnością ucznia, swobodę z zależnością od prawdy i moralności Bożej, łączy dowody rozumowe z powołaniem się na autorytety, łączy środki przyrodzone z nadprzyrodzonymi (np. korzystanie z modlitwy, z łaski uczynkowej oświecającej rozum i wzmacniającej wolę, korzystanie z objawienia, z cnoty wlanej wiary, z darów Ducha św. ze spowiedzi św., która czyści duszę i usuwa grzechy, które osłabiają inteligencję i dobrą wolę, korzystanie z łaski uświęcającej, która wewnętrznie człowieka całego uszlachetnia, uświęca. Dydaktyka katolicka łączy cel ziemski z celem wiecznym, dążąc do tego, by wychowanek nie tylko znał prawdę lecz by był na ziemi „człowiekiem nadprzyrodzonym“, czyli człowiekiem o harmonijnym i proporcjonalnym rozwoju danych przyrodzonych i nadprzyrodzonych, które Pan Bóg włożył w człowieka. Innymi słowy dydaktyka dążąc do tego, by uczeń tu na ziemi stał się wzorowym i świętym czy urzędnikiem, czy żołnierzem, czy ojcem, czy nauczycielem, czy rzemieślnikiem, czy robotnikiem itd. i by po owocnym i świętym życiu po śmierci się dostał do wiecznej szczęśliwości. (Por. encyklikę: O chrześc. wychow. nr. 49, 90—94).

Ks. Dr STEFAN ABT (Leszno Wlkp.).

Pius XI Papież o stowarzyszeniach młodzieży katolickiej (S. M. K.)

List Ojca Świętego *z 1929 roku* [1]) o ruchu młodzieży katolickiej jest zasadniczy, bogaty w treść. Aż dziw, że tak mało znalazł echa i tak szybko przebrzmiał, podczas, gdy zasługuje na lepszy los. Jasno można go podzielić na ośm punktów.

1. *Szczególna rola młodzieży w ruchu religijnym.*

„Zewnątrz uderzają w ludzkość fale nowoczesnego pogaństwa, zwiastując światu smutne jutro“.

---

[1]) List ten został napisany do Katolickiego Zjednoczenia Młodzieży, Poznań, Pocztowa 15.

Podobnie jak w nowoczesnej sztuce wojennej nastał okres poruszania wielkich mas wojskowych, mobilizacji milionowych armji, uruchomiania przemysłu i nauki a nawet literatury dla celów wojennych, podobnie jak groza wojny nowoczesnej zapełnić pragnie nietylko skrawki ścisłych działań wojennych, ale zagarnia przestworza powietrzne, wciska się w każdy zakątek kraju, ryje w ziemi i przeszywa atmosferę, tak i rozprawa o panowanie Boga przestała być sprawą prywatną, interesem jednostki, a wyrosła do rozmiarów potężnych. Dziś w walce o panowanie Boga czy antychrysta nie wystarczy głowa jednostki albo serce gromadki ani pięść siłaczy.

W tej dziedzinie podobnie jak w wojskowej niema rozbrojenia, mimo przeciwnych zapewnień, niema traktatów i umów, lecz decyduje postawa milionów rzesz, opinia publiczna, maszyna rotacyjna i antena radiowa, jednym słowem także siła, choć nie tyle fizyczna ile moralna. W takich to właśnie czasach niewątpliwy „dowód troskliwej opieki Opatrzności Bożej nad Kościołem świętym widzi Ojciec Święty w tym, że z łona wiernego ludu wychodzą liczne a gorące zastępy młodzieńcze".

Można nisko oceniać wartość młodzieńczego wysiłku tam, gdzie wchodzi w grę nauka, doświadczenie, siła materialna, wysoko natomiast cenić należy współpracę młodzieży tam, gdzie chodzi o zapał młodzieńczy, o bezinteresowność, o ten upór w szlachetnej sprawie, o ten ogień, co się pali niepodsycany materią, a rozżarzony tylko ideą, miłością. Taką sprawą jest właśnie Boża. Sprawę Bożą nie wygrywa się kapitałem ani sprzętem wojennym, lecz nieraz wręcz przeciwnie pogardą kapitału i sprzętu wojennego, a zapatrzenie się w błyski Bożych podniet. Do takiej walki jest młodzież stworzona. *„Pan Bóg wyposażył młodzież w osobliwe dary, które ją wybitnie uzdalniają na sprowadzenie społeczeństwa na drogi prawa Bożego. Odznacza się młodzież szczerą wiarą, odwagą zdecydowaną i ukochaniem wielkich szczytnych ideałów"*.

Otóż nikt chyba tak nie podpatrzył tej różnicy dynamiki życiowej między starszym a młodszym pokoleniem jak Chrystus, Stwórca zarazem i Odkupiciel całego ludzkiego pokolenia. Znał on tą duszę ludzką, bo z Jego ręki wyszła jasna i dostojna, znał jej słabości i nędzę, które dobrze odczuł na Sobie, znał też tajniki religijne, objawione ludzkości. Bez rozumowania rozumiał, że religię krzyża pojąć i rozkrzewić może tylko młodzień-

czy zapał i tylko ci, co ciałem i duchem młodzi, a choćby tylko duchem młodzi, zdolni są roznieść po świecie i prawdziwie ją ugruntować. Więc „nie dziw, że Boski Mistrz ogarniał młodzież osobliwszym uczuciem miłości i że Kościół otoczył ją po wszystkie czasy bardzo troskliwą opieką, jako tę cząstkę owczarni Chrystusowej, która potrzebuje starannego kierunku, a dobrze poprowadzona z całą gotowością przejmuje się zbawiennemi zasadami Chrystusowymi. I właśnie do tej łatwości odczuwania i entuzjastycznego przeżywania ideałów ewangelicznych, nawiązuje Kościół, gdy w szeregi Akcji Katolickiej zaprasza i wprowadza hufce młodzieńcze, uważając za bardzo wskazany i użyteczny ich udział w obronie i krzewieniu wiary".

2. *Pierwsza podstawa ruchu młodzieży katolickiej: nadprzyrodzoność.*

Podłoża organizacjom młodzieży może dostarczyć troska o tężyznę cielesną, dbałość o przysposobienie do obrony Ojczyzny, chęć pogłębiania nauki, albo zamiar urządzania wspólnych rozrywek. W katolickich organizacjach młodzieży każda z tych pobudek zajmuje drugorzędne miejsce. Na czele ich założeń kroczy kultura wartości nadprzyrodzonych w myśl słów Zbawicielowych: *„Jednego potrzeba, a wszystko inne będzie wam przydane"*. Istotnie wszystkie inne zainteresowania towarzyszą głównemu staraniu o dobra wieczne. Naczelnym nakazem każdego członka Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej jest życie w łasce Bożej. To najlepsza legitymacja członkowska i zarazem spełnienie istotnego obowiązku stowarzyszeniowego. Wszystkie inne obowiązki nie dorównują doniosłości tego pierwszego, są jakoby rozbudową czy rozgałęzieniem jego! *„Katolicki ruch młodzieży powinien czerpać wszelkie natchnienie ideowe i energię wewnętrzną z wiary i boskiego płomiena łaski do tego stopnia, iżby w swych zamierzeniach był ruchem istotnie religijnym i by ten charakter niedwuznacznie i stanowczo przejawiał się na zewnątrz"*.

3. Drugie założenie: *uległość wobec władzy duchowej.*

Każdy ruch młodzieży opiera się o identyczny ruch starszego społeczeństwa. Młodzi naukowcy opierają się o dojrzałych

uczonych, młodzi politycy snują się około przodujących polityków tegoż samego kierunku ale starszej generacji, przysposobienie wojskowe rozwija się pod protektoratem naczelnych władz wojskowych, młodzi zawodowcy udają się pod opiekę starszych kolegów fachu. Podobnie ruch katolickiej młodzieży jest wtedy zdrowy, gdy krzewi się pod patronatem władz kościelnych, od nich otrzymuje dyrektywy, im składa sprawę ze swoich poczynań, kieruje się orędziami papieskimi i biskupimi, a głos miejscowego duszpasterza uważa za rozstrzygający. *„Ruch katolickiej młodzieży powinien być ściśle i jedynie podporządkowany hierarchji kościelnej, owej najwyższej instancji, której wyłącznie Chrystus powierzył skarby swej nauki, swego prawa i zbawienia“.*

4. *Dobrodziejstwa obu podstaw.*

Tylko rozwichrzonym indywidualistom bez zmysłu społecznego wydawać się może krępującą ta opieka wyższych władz kościelnych nad ruchem młodzieży katolickiej. Tylko jednostki o anarchistycznym czy komunistycznym nastawieniu mogą się żżymać na dobrotliwą rękę Kościoła, wskazującą młodzieży właściwą drogę do celu. Kto choć trochę ma doświadczenia, wie, że młodzież pozostawiona sama sobie, rozprasza się, zbacza w tym lub owym kierunku, przejaskrawia swoje poczynania, wchodzi w konflikt ze starszym społeczeństwem junackim sposobem przedstawiania swoich żądań. Młodzież prowadzona umiejętnie, ze znawstwem duszy młodzieńczej staje się natomiast chlubą swego środowiska, pociechą swoich pasterzy, błogosławieństwem swej parafii, gdyż wnosi w organizm parafialny zaczyn wielkich czynów, pociąga starszych do wysiłków i podnieca ich słabnącą energię.

„Te podstawowe znamiona, pisze Ojciec Święty, *nadają stowarzyszeniom młodzieży katolickiej osobliwy urok w oczach społeczeństwa“.* Dla tych cech te związki są drogie Ojcu Świętemu jak oko w głowie. A ten szczególny ich charakter nietylko nie krępuje w niczym ich wzrostu i działalności, lecz je ożywia i kształtuje ku celom nieporównanie wysokim i praktycznym, ku współpracy z hierarchią kościelną w Boskim a niecierpiącym zwłoki dziele apostolstwa chrześcijańskiego. Ileż to nowych a przepięknych nadziei budzi Zjednoczenie Młodzieży Polskiej

właśnie dlatego, że Papież, Biskupi i duszpasterze poszczególnych parafii widzą w nm hufiec płomienny, dzielący z nimi święte zamiary i twarde boje wojska Chrystusowego. Jakżeż nie życzyć każdej parafii, by miała swe zorganizowane szeregi młodzieży katolickiej, poddane w bezwzględnej karności proboszczowi w tym duchu i celu, aby przez niego należycie przygotowane i poprowadzone razem z nim staczały święte walki w dziedzinie kultury religijnej, współzawodniczyły z wszystkimi w cnotach chrześcijańskich i zaprawiały się do czynnej służby miłosierdzia katolickiego.

5. *Ugruntowanie teoretyczne i praktyczne religijności.*

Jeżeli przymiotnik katolickości naszych stowarzyszeń nie ma być pustym dźwiękiem, to wymaga on stanowczo pracy nad uświadomieniem religijnym, naszej młodzieży. Pracę w tym kierunku ugrupowałbym około czterech książek: katechizmu, Pisma Świętego, mszalika i Naśladowania Jezusa Chrystusa.

Nowoczesne metody dydaktyczno - wychowawcze płytkością swoją i płochością zaraziły także nauczanie religijne. W dążeniu, by wychowankom jak najdalej ułatwić uczenie się, zwala się cały ciężar nauczania na uczącego, zwalniając młodzież z obowiązku pamięciowego przyswajania sobie materiału.

Jeżeli chodzi o nauczanie religijne, to skutki tych metod są opłakane, gdyż doświadczenie uczy, że niema wiary, niema ducha modlitwy bez stałych formuł zawsze gotowych w pamięci do zapłodnienia umysłu i woli do aktów służby Bożej. Bez tych formuł, modlitwa [1]) przetwarza się w czcze marzycielstwo, okraszone od czasu do czasu wzruszeniami natury uczuciowej. Dusza się w niej rozmazgaja, traci hart i zrozumienie służby Bożej; z czasem nawet, gdy uczucia w inną stronę się zwrócą i przestaną modlitwą zasilać, potrafi o Bogu zupełnie zapomnieć. Tymczasem żywa oświecona wiara, utrzymana na poziomie ogólnego wykształcenia, wciąż pogłębiana gorącym zainteresowaniem prawdami objawionymi, tą świętą ciekawością rzeczy Bożych, jest dla modlitwy niewygasającym nigdy źródłem odrodzenia i ochłody. Wtedy się wie, kogo się chwali i za co,

[1]) O. Woroniecki, Pełnia modlitwy str. 138.

wtedy też wiadomo, o co Go prosić, i jak mu najważniejsze sprawy życia polecać.

Kto chce więc modlitwę swą na silnych oprzeć podstawach, winien położyć pod nią silny fundament wiary. Gruntowna znajomość katechizmu, wciąż pogłębiana, w miarę jak się umysł rozwija i dojrzewa, musi tu być postawiona na pierwszym miejscu, bez niej modlitwa nie dojdzie do pełni rozkwitu.

Dlatego w naszych Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej jest potrzebą konieczną pogłębianie katechizmu sposobem wykładowym, dyskusyjnym, apologetycznym. Wybór metody pozostawia się uznaniu miejscowych czynników, ale rzecz sama nie może podlegać dyskusji.

Drugą księgą, którą należy dać do rąk młodzieży jest Pismo Święte. Kołacze się jeszcze w naszych sferach katolickich mniemanie, że Pisma św. wiernym czytać nie wolno, że jeśli nawet Kościół na czytanie to pozwala, to czyni to niechętnie, widząc w tym, jakby jakieś naleciałości protestanckie. Mniemanie to jest z gruntu fałszywe. Jeśli niegdyś w czasach wielkiego podniecenia zagadnieniami religijnymi, Kościół widział się zniewolonym ograniczyć prywatne czytanie Pisma św. przez wiernych, to dziś w epoce obojętności religijnej wprost przeciwnie, gorącem jego pragnieniem jest, aby wierni obficie z tego źródła natchnionego czerpali. Nietylko wszystkie dawne zakazy są zniesione, ale są nawet osobne odpusty przywiązane do czytania ksiąg biblijnych, z tym wszakże warunkiem, aby nie czytać Pisma św. w wydaniach niekatolickich i aby zawsze posługiwać się przy tym katolickim komentarzem czyli wyjaśnieniem.

„Na pierwszym miejscu postawimy Ewangelię, w których modlitwa winna bezustanku szukać swego pokarmu i orzeźwienia. Sama osoba Zbawiciela, za którego pośrednictwem wszystkie nasze modlitwy wznoszą się do nieba, jest punktem centralnym modlitwy chrześcijańskiej, a gdzież można ją lepiej poznać, jak w tych cudownych kartach ewangelicznych, które nam jego boską postać uwieczniły do końca świata. I nie wystarczy raz czy dwa razy pobieżnie przeczytać Ewangelię: trzeba ją wciąż mieć w ręku i powoli, przeżuwając każde niemal słowo, przetwarzać na własne swe dobro ich niezrównaną zawartość“.

Na trzeciej książce, mszaliku rzymskim w polskim tłumaczeniu, ma się skupić praca nad wnikaniem w ducha liturgii ka-

tolickiej, której głównym przejawem jest Msza św. Dlaczego takie wysuwanie mszału rzymskiego na czoło zainteresowań katolickich? Dlatego, że w nim mieszczą się perły Pisma Świętego, że w nim streszczają się dwa tysiąclecia niemal, pobożności chrześcijańskiej. Jest w nim i wiara i rozmaitość i głębia i prostota i natchnienie i jednomyślność. Mszalik rzymski jest szkołą modlitwy, jest klasycznym modlitewnikiem. Używając mszalika rzymskiego zniknie nuda i bezmyślność na nabożeństwach. Trzeba tylko młodzież zaprawić do umiejętnego i owocnego korzystania z formularzy mszalnych i wprowadzić ją w myśl przewodnią każdej niedzieli czy święta.

Jeżeli wymieniam jako czwartą książkę podręczną młodzieży „Naśladowanie Jezusa Chrystusa“ Tomasza a Kempis, to w tej osobie najpoczytniejszego pisma ascetycznego, chciałbym wskazać potrzebę teoretycznego zaznajomienia się z ascetyką chrześcijańską czyli z całokształtem ćwiczeń duchowych koniecznych do wyrobienia sobie pięknych granitowych charakterów katolickich. Nie chcę tym samym wiązać poznania ascetyki z nazwiskiem jednego pisarza z tej dziedziny, pragnę raczej zaznaczyć konieczność zapoznania się z praktykami pobożnemi, uświęconymi wiekowym doświadczeniem.

Dopiero wtedy bowiem, gdy katechizm, Ewangelia, mszalik i książka ascetyczna wyposażą umysł w należyte pojęcia, nastąpi także owocne przystępowanie do Stołu Pańskiego, zdobywanie cnót chrześcijańskich z cnotą czystości na czele. Dopiero wtedy też wyrobi się rzymskość orientacji religijnej, wczucie się w całą zbiorowość Kościoła katolickiego. Dopiero wtedy obudzi się pragnienie uczestniczenia w rekolekcjach zamkniętych. Wtedy też dopiero dojrzeje młodzież do czynnego udziału w apostolstwie świeckich.

Jeżeli gdzie, to zwłaszcza w religijnym urabianiu młodzieży trzeba ściśle zachować stopniowanie zainteresowań. Nigdy się w tej dziedzinie bezkarnie nie omija naturalnej gradacji. Ktoby inaczej chciał postępować, wprowadziłby do młodych dusz zamęt, zniechęcnie i wstręt do wszystkiego, co ma jakiś związek z religią. To mają na myśli słowa Najwyższego Pasterza: „*Zjednoczenie Młodzieży Polskiej powinno w dalszym ciągu pielęgnować najstaranniej własne chrześcijańskie wyrobienie przez pogłębianie wiedzy religijnej, przez płonącą pobożność, karmioną przede wszystkim Boskimi słowami Ewangelii św., czerpa-*

ną z ust i z serca Kościoła przez głęboki udział w jego liturgii i przez ścisłą a radosną praktykę cnót chrześcijańskich, zwłaszcza czystości obyczajów".

6. *Praca katolicka nazewnątrz.*

W pojęciu młodzieży mieści się pojęcie czegoś płynnego, niewykończonego, nieobliczalnego. Oczywista, że przy takich właściwościach ma młodzież dosyć do czynienia sama ze sobą. Pierwszorzędnym więc zainteresowaniem młodzieży nie może być czynność skierowana na zewnątrz. Główną troską Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej może być wyrobienie wewnętrzne. Młodość jest nowicjatem życia, jak więc w nowicjacie zakonnym przygotowuje się zakonników do przyszłych czynów apostolskich, tak też i Stowarzyszenia mają dać swoim członkom odpowiednią szkołę dla dalszej działalności społeczno - katolickiej. Ponieważ jednak ćwiczenia praktyczne są pewniejszą szkołą niż suche wykłady teoretyczne, przeto w ograniczonej mierze można skierowywać działalność apostolską młodzieży poza ramy swego stowarzyszenia, zwłaszcza jednak pamiętać należy, by to czynić w zakresie bardzo umiarkowanym i tylko tytułem prób.

Strzec się także powinny Stowarzyszenia biurokratycznego formalizmu. Ambicji nie należy zakładać na jak największej obfitości słów techniki obradowania, używanych jakże często zupełnie na opak.

Działalność Stowarzyszeń na zewnątrz niech się ograniczy do dawania przykładu swoją nawskroś chrześcijańską formą życia, niech Stowarzyszenia przeniknie świadomość obowiązku czynnej pomocy bliźniemu, niech badają możliwości służby dla bliźnich, zapoznają się z metodami miłosierdzia chrześcijańskiego, nauczą się nieść ofiarną dłoń do przybytków nędzy i bezradności, niech zwłaszcza zaprawiają się do spełniania uczynków miłosiernych co do duszy. Jednym z przejawów uczynności chrześcijańskiej będzie także popieranie misyj katolickich modlitwą, datkiem i słowem propagandy.

„Niech tedy młodzież męska i żeńska ukocha apostolstwo Chrystusowe, pisze Ojciec św. we wspomnianym liście, i obronę, wiary katolickiej jako najwznioślejszy przejaw miłości. Niech tej miłości bada i poznaje różnorodne sposoby i niech stosownie

do warunków w czyn gorący wciela jej zmienne formy, podtrzymując misje, wspierając biednych, opiekując się ludem i starając się o przeróżny sposób o to, aby bliźnim nieść pomoc i prawdę“.

7. *Apolityczność i pożyteczność dla narodu.*

Polityki nie uprawiamy w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej, ponieważ młodzież nie jest do niej dostatecznie przygotowana umysłowo i moralnie, powtóre dlatego, że polityka dzieli, a nie skupia, o co nam głównie chodzi, a wreszcie ponieważ nam przyświecają gwiazdy o wiecznym blasku: Bóg, cnota, dusza nieśmiertelna, a nie meteory o przelotnym błysku. Kto ma zrozumienie dla wartości tych klejnotów, tego nie nęcą świecidełka i blaszki pospolite.

Choć polityką się nie trudnimy, mamy zawsze cześć wielką dla państwa i dla władz państwowych i na oku mamy nieustannie pożytek państwa. Jesteśmy nawet przekonani, że pracując u podstaw, mnożąc wartości moralne i religijne, jesteśmy pożyteczniejsi dla kraju od tych, którzy zbyt hołdują aktualnościom dnia i wesoło żeglują za podmuchem wiatru, obojętnie w jaką stronę ich zapędzi.

Tę myśl wyraża orędzie papieskie w tych słowach: *„Jasno stąd wynika, że Zjednoczenie powinno w swej działalności trzymać się zdala od sporów politycznych. Wymagają tego i ścisły stosunek łączący je z hierarchią kościelną i jego osobliwe zadanie i niezbędna mu jedność wewnętrzna i szczególny charakter organizacyj młodzieńczych. Mimo to działalność Zjednoczenia, jak to Ojciec święty kilkakrotnie w podobnych wypadkach zaznaczał, nie będzie bez pożytku dla społeczeństwa, któremu pod każdym względem oddaje poważne usługi. Nie będzie ona także bez znaczenia dla obrony wiary świętej nawet w dziedzinie politycznej, gdy do tej obrony zawezwie hufce młodzieńcze jakieś szczególne niebezpieczeństwo i głos Biskupów“.*

8. *Oddzielna organizacja młodzieży męskiej i żeńskiej.*

Jeszcze jedną mamy właściwość, że wierni tradycji katolickiej wychowujemy w oddzielnych zespołach młodzież męską i żeńską. Nie dlatego, jakobyśmy zazdrościli młodzieży tej przy-

jemności spotykania się na wspólnym gruncie, ale dlatego, że koedukacja obok drobnych korzyści ma w sobie bardzo wiele niebezpieczeństw. Przyzna to każdy, kto bez uprzedzeń i niezbałamucony patrzy na skutki koedukacji. W marszu rozłączeni spotykamy się na tym samym placu boju, używając różnych metod zdążamy do tych samych celów, urabiając na różnych miejscach swoje dusze, uświęcamy je przy tym samym Stole Pańskim, mając odrębne koła patronackie pracujemy według wskazówek tegoż samego duszpasterza.

„Do osiągnięcia właściwego przysposobienia przyczyni się też niemało, zapewnia Ojciec św., *oddzielne prowadzenie stowarzyszeń męskich i żeńskich, jak się to już zaprowadziło w diecezjach polskich, zwracając jednak uwagę na to, by oba oddziały w stosunku do całości Akcji Katolickiej i pod względem skoordynowania działania miały jednolity kierunek, poręczając jednak swym członkom wychowanie odmienne i dostosowanie do ich specyficznej psychologii i potrzeb"*.

9. *Jaka nasza przyszłość?*

Przyszłość nasza związana jest z istnieniem Kościoła, w zasadzie więc jest tak pewna jak sam Kościół. Ponieważ jednak Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej nie należą do istoty Kościoła i ponieważ sam Kościół otrzymał od Założyciela zapewnienie nieprzerwalnego trwania Kościoła a nie jego instytucje pomocnicze, przeto spotkać nas mogą losy różne, może nam Opatrzność Boża błogosławić, może nas też dotknąć ciężkiemi doświadczeniami, może nam wyznaczyć długi żywot, może nam wytkną bliski kres. Jakakolwiek będzie nasza przyszłość, zawsze jednakże będziemy w miarę sił i łaski Bożej przyczyniali się do ogólnego zbudowania Kościoła Bożego w społeczeństwie polskim.

W pięknych barwach widzi Ojciec Święty przyszłość Zjednoczenia. W myśli i w pragnieniach swoich kojarzy Jego Świątobliwość działalność polskiej młodzieży katolickiej z dokonywującem sę odrodzeniem chrześcijańskim tego kraju, który zbliska poznał i gorąco miłuje. Z tymi życzeniami zaś łączy Ojciec święty swe modlitwy o katolicką bystrość i dzielność młodzieży polskiej i o pomyślność dla tych, którzy się nią serdecznie zajmują.

Z ŻYCIA I ZE SZKOŁY

Ks. JAN SZUKALSKI (Inowrocław).

O wartości życia ludzkiego

(lekcja katechizmu w szkole powszechnej o V-ym przykazaniu boskim)

Zadanie przygotowawcze: Kain i Abel, — Faraon każe topić chłopców żydowskich; Saul; Judasz. — Wykazać ohydę ich czynów.

Zastanówcie się, czy w przypowieści o bogaczu i Łazarzu, bogacz szanuje zdrowie i życie swoje oraz cudze po myśli Bożej.

Przyjaciele życia i jego nieprzyjaciele.

A. Na drodze, wiodącej nas do szczęścia wiekuistego, do nieba, dziesięć przykazań jest niejako drogowskazem. Są one zarazem jakoby murem obronnym dla praw Bożych i ludzkich. Czego np. broni 4 przykazanie Boże?... Czci i powagi przynależnej rodzicom i przełożonym. — A co mówi 5 przykazanie?... Przez nie P. Bóg broni życia naszego, zarówno ciała jak duszy. Żąda w niem rozumnej miłości samych siebie jak i miłości bliźniego. Co mówi o tem katechizm? *P. Bóg nakazuje szanować zdrowie i życie swoje oraz cudze.* Widocznie wielka jest wartość życia ludzkiego. Mówiliśmy już o tym, zastanawiając się nad pytaniem katechizmowym. Naco stworzył P. Bóg świat? — zwłaszcza: Naco P. Bóg nas stworzył? Przeznaczeniem wszelkiego życia, a przede wszystkim ludzi, jest chwalić P. Boga. Przysłowie mówi:

„Szanuj życie, to rzecz droga;
Dłużej żyjesz, dłużej chwalisz Boga.“

B. *I Część dla życia.*

1) *O życiu w ogóle.*

W życiu św. Franciszka z Asyżu († r. 1226) czytamy, że zauważywszy na drodze robaczka, podniósł go i położył na murawie, mówiąc: „Biedne zwierzątko, położę cię w trawę, jeśliby cię bowiem kto zdeptał na śmierć, nie odżyłobyś już nigdy“. Człowiek z łatwością może istocie żywej zadać śmierć, wystar-

czy mu do tego nieraz ruch choćby jednego tylko palca. Jednakże zniszczonego życia żaden człowiek już nie zdoła przywrócić, próżny byłby wysiłek choćby największych uczonych, najgenialniejszych ludzi. *Tylko Sam Bóg, Stwórca i Pan świata, posiada tę cudowną tajemnicę życia.*

Na świecie stykamy się bezustannie z życiem w ogóle, widzimy je nietylko wśród ludzi. Kto np. oprócz ludzi ma życie?... Rośliny i zwierzęta. Zdumienie nas ogarnia, gdy przyglądamy się ich mnóstwu i różnorodności. Przykłady (począwszy od najniżej zorganizowanego życia). A jak wszystkie te stworzenia lgną do życia! Jak go broni zarówno motyl czy najmizerniejszy robak! Lecz P. Bóg stworzył nietylko świat widzialny. Stworzył On jeszcze inne istoty żyjące, a przy tym rozumne; kogo?... Duchy, aniołów.

2) Nas obchodzi dzisiaj przede wszystkim *życie człowieka.* P. Bóg je, jak widzicie, osobnem chroni przykazaniem. A życie człowieka objawia się różnie.

a) Zmysłom naszym podpada tylko jego *cielesna strona:* Człowiek rusza się, chodzi, je, pije itd. Czy to już cały człowiek?... Nie! — To życie cielesne ma on wspólne z istotami nierozumnemi. A więc z kim? Z roślinami, ze zwierzętami. Pan Bóg z życiem cielesnym tchnął w człowieka jeszcze inne życie. Jakie?...

b) *Życie duchowe,* duszę nieśmiertelną, obdarzoną rozumem i wolą. Jak objawia się ono?... Człowiek myśli, mówi, uczy się, piszę, czyni różne wynalazki itd. Tem życiem duchowem człowiek góruje nad wszelkiem stworzeniem nierozumnem. I to życie należy do istoty każdego człowieka, odbiera je człowiek z rąk Bożych przy urodzeniu; stąd nazywa się ono *przyrodzonem życiem duszy.* Podczas gdy życie cielesne kiedyś ustanie, a ciało ludzkie, z ziemi wzięte, znowu się w proch zamieni, życie duchowe nigdy nie ustanie.

c) P. Bóg dał człowiekowi duszę nieśmiertelną i już na tej ziemi powołuje człowieka do życia wiekuistego w niebie, ponad tą ziemią, ponad tą przyrodą, która nas dzisiaj otacza. To jest owo trzecie życie: *nadprzyrodzone życie duszy,* którem człowiek żyje przez łaskę uświęcającą. Człowiek przez nią staje się w szczególniejszy sposób podobny Panu Bogu, staje się już tu na ziemi członkiem tej wielkiej rodziny, której Ojcem P. Bóg, członkami dobrzy aniołowie i Święci Pańscy w niebie.

Żyjąc już na ziemi w Świętych Obcowaniu, człowiek ma połączyć się kiedyś z nimi już na zawsze w niebie.

P. Bóg daje więc człowiekowi potrójne życie. Jakie?... Życie cielesne, życie duchowe przyrodzone i życie duchowe nadprzyrodzone. — On jest źródłem wszelkiego życia, On je utrzymuje, On je nam nakazuje szanować, zarówno życie swoje jak i cudze.

II. *Jak P. Bóg chroni to trojakie życie ludzkie?*

1) *P. Bóg otoczył życie wasze przyjaciółmi,* którzyby go strzegli niemal jak swojego własnego. Cóż to za przyjaciele?... To rodzice. Przez nich dał wam to życie cielesne. Już w kilka dni po waszym przyjściu na świat za ich staraniem zapoczątkował w was P. Bóg życie nadprzyrodzone łaskę Boską uświęcającą. Jakim sposobem?... Przez chrzest św. Następnie rodzice pielęgnowali wasze życie i zdrowie cielesne. Czy tylko o to się starali?... Równocześnie kształcili waszą duszę: rozum i wolę, wychowali was i wychowują, póki nie będziecie mogli sami zapracować na swoje utrzymanie. Prócz tego rodzice modlą się za was do Boga o łaskę uświęcającą, prowadzą was do nieba. Przez co?... Dbają o wasze religijne wychowanie, np.:

Przyjaciółmi waszego zdrowia i życia z woli Bożej są jeszcze inni ludzie: lekarze i wszyscy ci, co się starają o zdrowy rozwój życia waszego, państwo, gmina, szkoła. Przepisy sanitarne.

Kto zaś rozwija wasze życie duchowe, rozum i wolę?... Rodzice, nauczyciele, nauczycielki, szkoły, książki, muzea. Przyjaciółmi naszego życia i rozwoju duchowego powinny być także przeróżne czasopisma. A kto głównie zabiega około dobra waszego życia nadprzyrodzonego? o łaskę uświęcającą, aby dusza wasza żyła dla P. Boga i wiecznej szczęśliwości?... Przede wszystkim *kapłani* Kościoła Chrystusowego, spełniając wolę Boskiego swego Mistrza: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał.“ Kapłani są „sługami Chrystusowymi i szafarzami tajemnic Bożych.“ (1 Kor. 4, 1). Rozumie się, *że mają oni do pomocy jeszcze innych ludzi,* wam życzliwych: rodziców, nauczycieli. *Wy sami* win-

niście z nimi współpracować. P. Bóg bowiem nie zmusza nas do przyjęcia łaski uświęcającej, jak i apostołów Syn Boży gwałtem przy Sobie nie trzymał („Zali i wy odejść chcecie?“ Jan 6, 68). Przyjaciółmi wszelkiego życia naszego są także *aniołowie i Święci* Pańscy w niebie, a zwłaszcza Aniołowie Stróże i nasi patronowie. Wielką przyjaciółką życia naszego jest wreszcie cała wspaniała *przyroda*, jaką nas P. Bóg otacza. Zastanówcie się tylko, czy moglibyśmy żyć bez światła?... bez powietrza?... bez wody?... bez ziemi z jej roślinnością i światem zwierzęcym?... bez słońca, które nas ogrzewa?... A wszystko to zawdzięczamy Bogu, Stwórcy i Panu wszelkiego życia. — (Można także zwrócić uwagę na nasze zwierzęta domowe: na psa, konia, krowę).

2). Zastanówcie się teraz nad tem, *kto zagraża życiu ludzkiemu?* Wymieńcie jego wrogów... Choroby i śmierć, przeróżne a liczne niebezpieczeństwa na lądzie i wodzie, w powietrzu i pod ziemią. Przykłady. — Jeśli jednak głębiej się zastanowicie nad przyrodą, przekonacie się, że przyroda sama z siebie nie jest wroga człowiekowi; szkodzi ona nam zazwyczaj tylko wtedy, jeśli jesteśmy nieostrożni, niestaranni, nieumiarkowani. Najniebezpieczniejszym wrogiem cielesnego życia człowieka jest zły człowiek: gwałtownik, morderca.

Gdy zaś weźmiecie pod uwagę *duchowe życie człowieka*, zauważycie, że najwięcej szkodzi lenistwo, brak wytrwałości w kształceniu się, nieopanowanie swoich namiętności.

„Młodość nasza jest rzeźbiarką,
Co wykuwa żywot cały;
Choć przeminie sama szparko,
Cios jej dłuta wiecznie trwały.“
(Krasiński).

Iluż to ludzi gorzko żałuje, że w młodości swej zaniedbali pracę nad kształceniem swojego rozumu i woli. — Życiu duchowemu szkodzą także wszyscy kłamcy, książki i pisma kłamliwe i oszczercze.

Życiu nadprzyrodzonemu szkodzą wszyscy gorszyciele: a więc ludzie zepsuci, złe książki, widowiska w teatrze i kinie, tańcówki. O zgorszeniu jednak pomówimy później obszernie.

Dla obrony życia w różnych niebezpieczeństwach ciała, życia duchowego i nadprzyrodzonego powstały zczasem *różne organizacje*, towarzystwa. Które z nich znacie?... Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej (S.M.P.) Katolicki Związek Abstynentów —

Towarzystwo dobroczynne „Caritas“ — Stowarzyszenie Młodych Polek — Stowarzyszenie Kobiet Pracujących — Katolickie Tow. Robotników Polskich — Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo — Opieka Dworcowa — kolonie wakacyjne — sanatoria — Towarzystwa dla zwalczania gruźlicy — szpitale bonifratrów — Obrona przeciwgazowa — Czerwony Krzyż — Kasy Chorych — dla alkoholików — szkoły dla upośledzonych — związki misyjne — zakony — przeróżne bractwa.

Główną troską winniście *otaczać życie nadprzyrodzone* duszy waszej. Gdy P. Jezus *w modlitwie Pańskiej* pouczył człowieka, jak i o co ma się modlić, na pierwszym miejscu umieścił potrzeby duszy:... „święć się imię Twoje — Przyjdź Królestwo Twoje — bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi“. Dopiero po tych słowach każe nam prosić: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“, a potem znowu powraca do potrzeb duszy: “I nie wódź nas na pokuszenie, ale nas zbaw ode złego.“ (t.j. grzechu i potępienia).

Chrystus Pan przestrzega wyraźnie przed zbytnią troską o życie cielesne (Mt. 6, 19): „Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną; ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza“... itd. „Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego: a to wszystko będzie wam przydane.“ (Mt. 6, 33).

Oto w jakiej kolejności nakazuje P. Bóg szanować zdrowie i życie swoje oraz cudze: wpierw dusza, potem ciało!

Jaką ostatecznie korzyść i pociechę miał ów bogacz — z przypowieści P. Jezusa: o bogaczu i Łazarzu — ze swoich bogactw?... Przepych, rozkosze, wspaniałe biesiady. Ludzie zapewne mawiali: Jaki on szczęśliwy! Zazdrościli mu. Jak szybko przeminęło to jego mniemane szczęście. Co mu to wszystko pomogło? Wyrwany z przepychu, rozkoszy, grona licznych przyjaciół, idzie na dno nędzy, w ciemności wieczne, na męki niewymowne, nic mu nie pomógł wspaniały pogrzeb na ziemi. „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a na duszy swojej stratę poniósł?“

Za przykładem i przestrogą P. Jezusa poszli Jego apostołowie. Z pośród nich tylko jeden pragnął życie swoje ziemskie urządzić wygodnie a stracił doczesne swe życie i wieczne; Kto?... Judasz. Za wzorem zaś Boskiego Mistrza i apostołów idą po dziś dzień niezliczone rzesze Świętych Pańskich.

Św. Franciszek z Asyżu. Młodość swą spędził wesoło wśród rówieśników swoich: jadł, pił, bawił się i używał świata; z pomocą Bożą ustrzegł się jednak poważniejszych upadków. P. Bóg coraz to nowymi łaskami pukał do duszy jego, on zaś, współpracując z łaską Bożą, postanowił ostatecznie poświęcić się wyłącznie służbie Bożej i pracy nad zbawieniem duszy. Staje się „Biedaczyną z Asyżu". Zrzeka się zupełnie majątku ojcowskiego i wogóle dóbr doczesnych. Odtąd w lichej odzieży żywi się użebranym chlebem i wodą. A jednak przy całym swoim krańcowym ubóstwie jakże się czuje w duszy swej bogaty i nad wyraz szczęśliwy! Pragnął tylko jednego: posiadać łaskę uświęcającą, być dzieckiem Bożym. To też jedynym jego staraniem było jak najwierniej naśladować P. Jezusa i duszę swą ustrzec od wszelkiego, choćby najdrobniejszego grzechu.

Życie jego ziemskie to jedna modlitwa, rozmyślanie, nabożeństwo. Ciągle miał na ustach swoich westchnienie: „Bóg mój i wszystko moje!" Trudno powiedzieć, co było jego największą cnotą: pokora — posłuszeństwo — niewinność — miłość bliźniego — łagodność — cierpliwość. P. Jezus zaszczycił go pięciu ranami Swymi (stygmatami). Któż wypowie, ile dobrego zdziałał? Umarł w r. 1226 a już w dwa lata potem był kanonizowany.

Znacie zapewne jeszcze innych Świętych... (Św. Stanisław Kostka, bł. Kinga, św. Jadwiga, św. Kazimierz).

C. Kiedy w Betanii Maria usiadła u nóg Chrystusa Pana, aby posłuchać Jego nauki, siostra jej, Marta, krzątała się pilnie około różnych posług. Wreszcie poskarżyła się Marta u P. Jezusa na siostrę swoją. A cóż na to odpowiedział Zbawiciel?... „Marto, Marto! Troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, ale *jednego potrzeba.*" Co chciał przez to powiedzieć?...

Na krzyżach misyjnych czytamy nieraz: „Ratuj duszę swoją." Każdy człowiek winien być własnym swoim duszpasterzem, szanować zdrowie i życie przede wszystkim swojej duszy. Cóż uczyniliście dla niej, choćby tylko dzisiaj?... Może który z was jej zaszkodził?... Czy nie trzeba wam odtąd lepiej dbać o swą duszę? Codzień wieczorem wzbudzaj akt żalu serdecznego a dzień każdy rozpoczynaj z tą myślą: Jednego potrzeba: abym zbawił duszę swoją. — „To czyń, a będziesz żył" (Łk. 10, 28).

Na tem polega cała wartość życia.

Lekcję zakończyć pobożnym odmówieniem modlitwy Pańskiej.

S. AMATA MINEYKO, Niepokalanka (Szymanów).

O łasce uczynkowej

(lekcja katechizmu w III lub w IV kl. szkoły powszechnej).

Plan lekcji:
1. Przygotowanie: Powtórzenie nabytych wiadomości o łasce poświęcającej nawiązania do nowego materiału.
2. Zapowiedź tematu.
3. Wykład: Opowiadanie nawróc. Św. Pawła według Dz. Apost.
4. Wyjaśnienie. a) Działanie łaski uczynkowej w duszy ludzkiej. b) Konieczność współpracy duszy z łaską
5. Zastosowanie: Zachęta do współpracy z łaską Bożą.

Przygotowanie.

Rysuję na tablicy dom kilkopiętrowy. Dzieci liczą piętra. I mówię: Stoimy wszyscy na dole pod domem, a chciałybyśmy wejść na 6-te piętro. Jak my się tam dostaniemy? Dzieci wyliczają: Przy pomocy windy, schodów, po drabinie. Widzicie: żeby się więc dostać z dołu na górę potrzebujemy albo schodów, albo windy, albo wreszcie drabiny.

A teraz kto wie czego potrzebuje człowiek, aby się mógł dostać z ziemi do nieba? Zasługi i łaski Bożej. Patrzcie jak wielkim darem jest łaska Boża. A o jakiej łasce myśmy się już uczyły? Kiedy poraz pierwszy otrzymaliśmy łaskę poświęcającą? A jeśli ktoś utraci tę łaskę, kiedy ją napowrót odzyskuje? — Tak łaska poświęcająca jest wielkim, bardzo wielkim darem Boga, ale droga do nieba nie jest łatwą. Wielu nieprzyjaciół czyha na duszę ludzką, aby ją na zawsze zatracić. Jacy to są nieprzyjaciele — kto z was wie? I rzeczywiście człowiek nigdyby sam, o własnych siłach nie mógłby dojść do nieba, ale Duch Św. przychodzi mu z pomocą i daje mu jeszcze inną łaskę. Duch Św. daje jeszcze duszy łaskę uczynkową. Łaska uczynkowa pomaga nam czynić dobre, a unikać złego.

Zapowiedzenie: Będziemy się dzisiaj uczyć o tem co ta łaska uczynkowa sprawia w duszy ludzkiej.

Wykład.

Opowiadając nawrócenie Św. Pawła, podkreślam następujące momenty:

1° Stan duszy Szawła przed nawróceniem (Szaweł śmiertelny wróg Chrystusa — nienawidzi chrześcijan, bierze udział w prześladowaniu ich w Jerozolimie — wiąże — ściga ich zawzięcie.

2° Spotkanie na drodze do Damaszku — jasność z nieba — grom łaski, całkowita przemiana w duszy.

3° Paweł współpracuje z łaską — jedzie do Damaszku chrzci się — zostaje apostołem.

Wyjaśnienie.

1. Łaska uczynkowa oświeca rozum. Powtórzenie opowiadania na obrazku. Kto mi wytłumaczy dlaczego Szaweł prześladował chrześcijan? Czy on rozumiał, że źle robi? Zdawało się Szawłowi, że spełnia dobry uczynek, że broni religii żydowskiej i dlatego tak męczył niewinnych ludzi. Jego rozum nie widział prawdy. Zamknijcie oczy i tak posiedźcie przez chwilę, czy widzicie coś? Prawda jak ciemno, jakby w nocy. Tak samo ciemno było w duszy Pawła — bardzo ciemno — czarna noc. A teraz przypatrzcie się obrazkowi? Co za jasność oświeca Pawła? Czyj usłyszał głos? Co się wówczas stało w jego duszy? Zupełna przemiana. Paweł zrozumiał ile złego zrobił — Duch Święty oświecił go. Czy wiecie teraz co łaska uczynkowa sprawia w duszy? Łaska uczynkowa oświeca rozum.

2. Łaska uczynkowa zachęca wolę do dobrego.

Paweł zrozumiał, że źle czynił, że bardzo obrażał Boga. Nie wystarczy jednak rozumieć, że się źle robi — potrzeba jeszcze czego innego. — Czego jeszcze potrzeba? Trzeba chcieć się poprawić. Dużo jest ludzi, którzy wiedzą, że źle czynią, ale głosu łaski nie słuchają i nie chcą się poprawić, zamykają uszy i serce. Mógł to samo zrobić i Szaweł. Ale nie — jak on postępuje? Co mówi do Chrystusa, gdy usłyszał głos Jego: „Panie co chcesz, abym czynił?“ Śliczne słowa. Paweł chce teraz dobrego, brzydzi się złem. Widzicie więc co sprawia łaska uczynkowa w duszy — nietylko oświeca rozum, ale zachęca też wolę do czynienia dobrze.

3. Dusza musi współpracować z łaską uczynkową.

Paweł bardzo był posłuszny głosowi łaski. Jedzie do Damaszku nawraca się, otrzymuje chrzest. Czy na tem koniec? O nie — to dopiero początek, teraz dopiero rozpoczyna się bój prawdziwy, walka o niebo. Trudna to walka, ale Paweł nie jest sam. Duch Św. go nie opuszcza i wspiera go łaską. Paweł gorliwie pracuje z łaską, staje się coraz lepszy. Już mu to nie wystarcza, że sam jest chrześcijaninem, ale pragnie, aby wszyscy znali i kochali Jezusa. Przebiega cały świat, podróżuje po wielu krajach i wszędzie głosi, że Chrystus jest Synem Bożym. Wielu ludzi nawraca. Nie łatwo to mu zawsze idzie. Żydzi go nienawidzą i chcą go zabić, obrzucając go kamieniami, poganie biją go rózgami, zamykają do więzienia, ale Paweł niczego się już nie lękał, śmiało wyznaje wiarę bo wiedział, że ma łaskę. Czy wiecie co się z Pawłem wkońcu stało? Oto umiera za Jezusa, poganie ścinają mu głowę mieczem za to, że był chrześcijaninem. Pomyślcie tylko: z tak wielkiego grzesznika... taki wielki święty! Kto dokonał tego cudu?... Duch Św. przez łaskę uczynkową. Na co Bóg daje łaskę uczynkową... no kto zgadnie?... Nawet poganom i Żydom, aby się nawrócili, bo Bóg bardzo kocha wszystkich ludzi i bardzo pragnie, żeby każdy poszedł do nieba. Czy jednak wszyscy ludzie się zbawią? Niestety nie wszyscy! Dlaczego, kto mi powie? Nie wszyscy chcą być posłuszni łasce, nie wszyscy chcą z nią współpracować. Co więc czynić potrzeba, aby pójść do nieba? Aby pójść do nieba *trzeba współpracować z łaską uczynkową*. Zapamiętajcie to dobrze. A teraz niech każde dziecko napisze samo: do czego pomaga duszy łaska uczynkowa?

Zastosowanie.

1. Utrwalenie przykładami: tak to łaska uczynkowa pomaga do nawrócenia i do pełnienia dobrych uczynków i daje siłę do oparcia się złemu.

2. Dziękuj Bogu za łaskę i proś o nią —

3. Współpracuj z łaską: dać dzieciom do samodzielnego opracowania: *Dzieje chłopczyka, który współpracuje z łaską i dzieje chłopczyka, który nie chce być posłusznym łasce uczynkowej.*

J. CHMARA.

Najlepsza broń w walce z bezrobociem*)

(Materiał do lekcji etyki społecznej w Liceach i Szkołach Zawodowych). — (Wykład dla wszystkich).

Bezrobocie, jak straszna zmora, dusi społeczeństwo. Nie widać zaś jego końca, chociaż z wielu stron słychać głosy o poprawie koniunktury. W szczególny sposób daje się ono we znaki kasom rządowym, które w pierwszym rzędzie muszą ponosić wysokie koszty utrzymania przy życiu wielkich rzesz bezrobotnych. Trzeba bowiem z całą powagą stwierdzić, że dzisiaj minął okres bezradności wobec społecznej klęski bezrobocia. Nie tylko rządy, ale i społeczeństwo raźnie krzątają się około walki z bezrobociem. Akcja ta pochłania rocznie wiele dziesiątek milionów, osiąga nawet setki milionów. Tworzy się specjalne komitety pomocy bezrobotnym, powołuje się do życia nowe zupełnie instytucje do walki z bezrobociem (Fundusz Pracy), oraz organizuje się szeroko zakrojoną akcję zatrudniania bezrobotnej młodzieży w Junackich Hufcach Pracy. Mimo to, wydaje się, że jest to wszystko kroplą w morzu potrzeb rzeczywistych. Wprawdzie sztucznie nawet tworzona koniunktura gospodarcza pochłania pewien odsetek nadmiaru rąk do pracy, prace sezonowe, a szczególnie zatrudnianie na robotach publicznych przyczyniają się także do jego redukcji. Wciąż jednak znajdujemy w urzędowych statystykach pewną stałą liczbę bezrobotnych, — wcale nie małą, bo przekraczającą trzy setki tysięcy.

Spójrzmy na statystykę: w styczniu 1938 r. było w Polsce 549.793 bezrobotnych, w marcu stan ten obniżył się do 489.985 osób, w kwietniu było już tylko 389.191 osób, czyli, że w porównaniu ze styczniem spadek bezrobocia wynosi 150 tys. osób. Jest to objaw niewątpliwie dodatni. Nas ciekawi jeszcze co innego, a mianowicie w tej liczbie 389191 bezrobotnych bardzo wysoki odsetek. bo aż 240.455 robotników niewykwalifikowanych. Wynika z tego, że wśród tej kategorii robotników bezrobocie zbiera najobfitsze żniwo.

---

*) Z „Przewodnika Społecznego“ Poznań, Wydawn. Katolickiej Szkoły Społecznej Nr 8/9 1938 r.

Jeśli przeto zestawimy sobie podkreślone wyżej momenty: istnienie pewnej stałej liczby bezrobotnych oraz fakt, że najwyższy procent bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani — to nietrudno dojść do przekonania, że wszelkie dotychczasowe środki w walce z bezrobociem mogą wielu bezrobotnym okres bezrobocia złagodzić, może tu i ówdzie nawet czasowo je znieść, nie mogą one jednak bezrobocia zlikwidować na stałe, gdyż dotychczasowe sposoby walki z bezrobociem nie są zdolne znieść owych 240 tysięcy robotników niewykwalifikowanych, dla których nie ma pracy dla tego, ponieważ nie posiadają przygotowania fachowego.

Nie popełnimy więc przesady, jeśli powiemy sobie, że nic nie pomoże największe nasilenie koniunktury, nie pomoże budowa jeszcze kilku Centralnych Okręgów Przemysłowych. Bezrobocie mogłoby się tylko nieznacznie zmniejszyć. Gwarancją jego stałości jest 240 tysięczna armia robotników niewykwalifikowanych. A zwróćmy uwagę, że w tej chwili istnieje w Polsce wielki popyt na robotników wykwalifikowanych. Nawet ich brak do tego stopnia, że fakt ten staje się bardzo poważną przeszkodą w rozwoju C. O. P. i w tej chwili pracuje w Polsce ponad 10 tysięcy robotników - specjalistów, sprowadzonych z zagranicy.

Czy tak jest dobrze? — Pomijając już straszny społecznie fakt, że ćwierć miliona robotników (nie licząc ich rodzin) wykluczonych zostało z procesu produkcyjnego, że więdnie ich energia, Polsce tak potrzebna, — podkreślmy pozorną niemoc wobec tego faktu oraz to, że trzeba sprowadzać za drogie pieniądze robotników z zagranicy, chociaż w Polsce jest ich nadmiar.

W ten sposób zagailiśmy temat naszego wykładu. Nikt nie zaprzeczy, że jest to ważny temat. Nie tylko dla owej rzeszy 240 tysięcy stałych bezrobotnych bez kwalifikacji zawodowych, ale i dla wielu z nas, dla naszych najbliższych. Wiemy dobrze, że nikt nigdy całkowicie nie usunie widma bezrobocia z dziejów ludzkości. Tak uczy rozum i mówi doświadczenie wieków, które dowodzi, że nawet w latach ogólnego dobrobytu w bogatych państwach była spora liczba bezrobotnych. Ale nigdy dotąd bezrobocie to nie było stałe, było zależne od wahań koniunktury

w poszczególnych działach produkcji. Fakt istnienia stałej liczby ludzi bezrobotnych, którzy od 6—8 lat już nie pracują i — wszystko na to wskazuje — nigdy stałej pracy nie znajdą — oto co nas oburza i zmusza do szukania środków zaradczych.

Czy nie ma na to rady? Musi znaleźć się jakaś broń przeciw tej klęsce. Muszą znaleźć się ludzie, których inicjatywa wskaże właściwą drogę wyjścia z tego przymusowego położenia. Dobra i szlachetna jest wszelka pomoc dla bezrobotnych, ale ani roboty publiczne, ani urlopy pół czy całoroczne, ani zasiłki, ani Junackie Hufce Pracy itp. najgłówniejszej zmory bezrobocia nie usuwają. Trzeba znieść stałe bezrobocie, — a żeby je znieść *trzeba szkolić bezrobotnych, dać im kwalifikacje zawodowe.* Oto jest jedyna — tak nam się w tej chwili zdaje — deska ratunku. Oto najskuteczniejsza broń w walce z bezrobociem.

Ten środek walki z bezrobociem, znajduje już dziś szybkie uznanie. W poszczególnych państwach (pocieszmy się cudzą szkodą, że nie tylko w Polsce istnieje klęska bezrobocia) wiele się robi w kierunku zawodowego szkolenia bezrobotnych. W Polsce odpowiednia akcja także się przygotowuje. Jeśli nie rozwinęła się dotąd na wielką skalę, to tylko dla zwyczajnego braku funduszów. Ważnym jest dla nas fakt zdawania sobie sprawy sfer odpowiedzialnych, że właśnie szkolenie bezrobotnych może się w najbardziej skuteczny sposób przyczynić do rozładowania bezrobocia w Polsce. O ile u nas sprawa dopiero toruje sobie uznanie w mózgach kierowników odpowiednich resortów ministerialnych i w mniejszym narazie zakresie była w życie wcielana przez poszczególne Fundusze Pracy, — to na zachodzie Europy w tej dziedzinie poczyniono już wiele korzystnych doświadczeń. Szczególnie interesujące są doświadczenia poczynione w Anglii.

Ilekroć myślimy o Anglii, staje nam przed oczyma bogaty kraj, uprzemysłowiony „aż po zęby". W kraju takim nie ma miejsca na bezrobocie i niedostatek. Tak wyobraża sobie wielu. Tymczasem Anglia, kraj naprawdę bardzo bogaty i uprzemysłowiony, jeszcze przed dwoma laty żywiła około pięć milionów bezrobotnych, a jeszcze obecnie — mimo znacznej poprawy położenia gospodarczego — liczba bezrobotnych (łącznie ze Szkocją) wynosi ponad półtora miliona. Prawie 100% bezrobotnych — to robotnicy przemysłowi i — co ciekawsze — niewy-

kwalifikowani. Praktyczni Anglicy rychło wyciągnęli należyte wnioski z takiego stanu rzeczy. Zwłaszcza w ostatnim czasie powstają tam coraz liczniej specjalne ośrodki szkolne, które mają na celu umożliwienie bezrobotnemu zdobycie w ciągu stosunkowo krótkiego czasu takiej ilości praktycznych wiadomości fachowych, które pozwoliłyby mu uzyskać zajęcie w charakterze robotnika - specjalisty. Z tymi szkołami - kursami dla bezrobotnych współdziałają dobrze rozgałęzione i sprawnie działające „giełdy pracy“, to znaczy biura pośrednictwa pracy, które pomagają absolwentom tych kursów w uzyskaniu pracy. O sprawności tych biur pracy z jednej strony, a o uznaniu dla takiego szkolenia bezrobotnych z drugiej — świadczy najlepiej fakt, że za ich pośrednictwem ponad 97% robotników opuszczających ośrodki szkoleniowe znajduje pracę.

Koszty organizowania i utrzymania uczestników kursów szkoleniowych ponosi państwo, przy czym koszty związane z tymi kursami sięgają milionów zł. Właściwe szkolenie bezrobotnych dokonuje się w Anglii w dwu typach kursów: w Instructional Centres i w Training Centres. Rocznie szkolą one ponad 40 tysięcy bezrobotnych.

Przyjrzyjmy się bliżej pierwszemu typowi kursów: do Instructional Centres, które trwają 2—3 miesiące przyjmuje się przede wszystkim tych bezrobotnych, którzy pozostawali dłuższy czas bez pracy i znajdują się w kiepskich warunkach zarówno materialnych, jak i zdrowotnych. Z powyższych względów kursy te połączone są z reguły z internatami i umieszczone na wsi w zdrowotnej okolicy, gdzie uczestnicy mogą korzystać z pożywnego odżywiania, świeżego powietrza i ćwiczeń cielesnych, które mają im umożliwić nabranie sił i zdrowia, koniecznych po powrocie do normalnej i ciężkiej — wyczerpującej pracy fabrycznej.

Pierwsze tygodnie przeznaczone są na odzyskanie sił utraconych w okresie bezrobocia uczestników kursu. Okres ten trwa 2—3 tygodnie. Stopniowo zajęcia przechodzą od lekkich do takich, jakie kandydat będzie ewent. pełnił w przyszłości. Dlatego przeprowadza się specjalne badania uzdolnień uczestników kursu i od razu kieruje się ich do odpowiedniej klasy, w której prowadzi się zajęcia praktyczne i wykłady, dające elementarne wiadomości fachowe. Program nie jest trudny, nie męczy uczestników kursu. Zajęcia trwają 8 godzin dziennie,

wliczając w to gimnastykę i sport. Po ukończeniu kursu uczestnicy otrzymują bezpłatnie na własność narzędzia pracy, stosownie do swego przygotowania zawodowego. Pobyt — przypominamy — na kursie pierwszego typu jest zupełnie bezpłatny. Przyjmuje się każdego bezrobotnego według kolejności zgłoszeń i wolnych miejsc. Podczas pobytu w „szkole" otrzymują uczestnicy mieszkanie i życie, ubranie oraz w razie choroby — pomoc lekarską. Jest to niejako odprawa dla bezrobotnego, który przygotowuje się do życia ludzi pracujących i żegna się z zasiłkami dla bezrobotnych.

Drugi typ kursów, tzw. Training Centres są jakby nadbudową pierwszego typu. Nauka trwa tu pół roku. Początkowo były one pomyślane jako ośrodki dla zawodowego kształcenia opuszczających służbę wojskową żołnierzy. Obecnie kończy je rocznie około 20 tysięcy bezrobotnych. Uczestnicy są dobierani również bez ograniczeń, przy czym chętnie przyjmuje się zdolniejszych, także wyróżniające się jednostki spośród absolewentów pierwszego typu kursów, którzy chcą się w jakimś fachu wyspecjalizować.

Na kursie jest kilkanaście do kilkudziesięciu działów, na których jest przeciętnie od 15—25 uczestników, co pozwala kierownikowi działu na łatwe docieranie do poszczególnego uczestnika kursu. Program pracy i nauki jest bardzo urozmaicony i obejmuje większość podstawowych specjalności zawodowych, jak np. kreślarstwo, montaż maszyn, wyrób instrumentów i narzędzi, obsługę maszyn, polerowanie metali, blacharstwo, obsługę samochodów, spawanie elektrycznością, spawanie acetylenem, murarstwo, wyprawianie ścian, cieślarstwo, roboty hydrauliczne (pompiarstwo), stolarstwo, karosernictwo, szklarstwo, fryzjerstwo, służbę hotelową, tapicerstwo i wreszcie maszynową obróbkę drzewa. Jak widzimy, wykaz specjalności jednego z kursów jest tak obszerny, że nie trudno wybrać dział każdemu najlepiej odpowiadający. Wyobraźmy sobie, że nasi bezrobotni, dotąd bez kwalifikacji zawodowych, zdobyli pewnego dnia jedną z wyliczonych umiejętności. Zapewne weselszą byłaby ich dola. Łatwiej zahaczyć się gdzieś w życiu, mając w ręku wyszkolenie zawodowe.

Wróćmy jeszcze na chwilę do Anglii. Nauka na kursie nastawiona jest głównie na zajęcia praktyczne, chociaż i wykłady teoretycznej wiedzy wypełniają codziennie dwie godziny. Czas

zajęć także nie przekracza 8 godzin. Mieszkanie z utrzymaniem bezpłatne. Przyjmuje się przede wszystkim młodych ludzi i tak przeciętny wiek uczestników kursu nie przekracza 30 lat. Poziom fachowy wychowanków owych kursów zdobył sobie w Anglii wysokie uznanie — do tego stopnia, że po ukończeniu kursu uczestnicy otrzymują dobrze płatną pracę. Są to owoce systemu nauczania, który jest praktyczny, a więc słuchaczów uczy się tylko tych rzeczy, z którymi będą się bezpośrednio stykali w swej pracy zawodowej. Zakończmy te uwagi o doświadczeniach angielskich w dziedzinie szkolenia zawodowego bezrobotnych wyjaśnieniem, że bezrobotni pobierający zasiłki, pobierają je również w czasie pobytu na kursie.

Tak jest w Anglii. W Polsce nie jesteśmy jeszcze tak daleko. Nie ma dotąd szeroko i należycie zakrojonej akcji szkolenia bezrobotnych. Można jednak powiedzieć, że jesteśmy u początków tej akcji. Początek już zrobiono. Poszczególne wojewódzkie biura Funduszu Pracy organizują kursy doszkalające rzemieślników dla potrzeb rynku albo też organizują specjalne kursy dla robotników niewykwalifikowanych.

Właściwa akcja ogniskuje się dzisiaj dookoła Funduszu Pracy, bo różne instytucje samorządowe i społeczne nie wykazują w tym kierunku większego rozmachu. Podkreślenia godnym jest jednak powszechne zrozumienie, że droga szkolenia fachowego bezrobotnych jest drogą najbardziej właściwą i jedynie prowadzącą do znmiejszenia bezrobocia. W Polsce idzie na rękę temu zrozumieniu prawie przysłowiowy brak robotników - fachowców.

I tak np. w Wielkopolsce są bardzo bogate tereny wikliniarskie, długie lata niewykorzystywane, a w sferach przemysłowych Wielkopolski opowiada się fakt, że — gdy Anglia zamówiła w roku ub. w Polsce dwa wagony zdobnych koszyków wiklinowych, wystawionych na wystawie w Londynie, zamówienia nie można było wykonać, ponieważ nie mieliśmy takich koszyków nawet jednego wagonu. Pouczeni doświadczeniem eksploatujemy dziś bogate tereny wiklinowe. Fundusz Pracy przeszkolił w Wielkopolsce przeszło 100 fachowców wikliniarstwa spośród miejscowych bezrobotnych. W różnych miastach Wielkopolski (mowa o Wielkopolsce, ponieważ z tego terenu posiadamy dokładniejsze informacje) przeszkolono bezrobotnych w różnych zawodach, które niedomagają na brak wykwalifikowa-

nych pracowników. Niedawno temu rozpoczął się w Poznaniu 11 miesięczny kurs, mający przeszkolić bezrobotnych czeladników ślusarskich na kierowników fabrycznych warsztatów metalowych. Słuchacze tego kursu, niedawno bezrobotni, mają już zapewnione miejsce w wielkim przemyśle. Poznań nie jest wcale wyjątkowym ośrodkiem organizacji takich kursów. W innych miastach wojewódzkich organizuje się je również.

Jak na wielką liczbę bezrobotnych oraz z uwagi na potrzebę pracowników wykwalifikowanych, dotychczasowe poczynania są skromne i niewystarczające. Dlatego, pytamy, — czy akcja fachowego szkolenia bezrobotnych nabierze mocniejszego tempa? — W odpowiedzi słyszymy zapowiedź Funduszu Pracy, że projektuje się już od najbliższej jesieni znaczną rozbudowę kursów szkoleniowych dla bezrobotnych. W projekcie są np. w Poznaniu kursy jedwabnictwa, kursy mające szkolić pracowników metalowych, kursy hodowli zwierząt futerkowych, kursy dla laborantów chemicznych, kursy księgowości, kursy w poszczególnych działach rzemiosła, które dziś bardzo cierpi na skutek braku kwalifikowanych rąk do pracy, ponieważ napływ uczniów (terminatorów) rzemieślniczych jest niewystarczający i grozi rzemiosłu katastrofą. Poszczególne kursy będą rozlokowane po większych miastach poszczególnych województw i na razie (z braku odpowiednich funduszów) przyjmować będą tylko bezrobotnych miejscowych, którzy na zajęcie kursu będą dochodzili. Pierwszeństwo mają mieć bezrobotni, którzy mogą się wylegitymować choć częściowymi kwalifikacjami w danym zawodzie oraz jednostki o wysokiej wartości moralnej.

Ogromną wagę posiada jeszcze fakt, że Fundusz Pracy organizuje osobny oddział szkolenia zawodowego młodocianych. Bezrobocie naszej młodzieży jest przecież jednym z najbardziej przykrych zagadnień Polski i źle byłoby, gdyby nie poświęcono mu należytej uwagi.

To już wszystko o próbach dokonanych i o projektach w Polsce w dziedzinie skutecznej walki z bezrobociem poprzez zawodowe szkolenie bezrobotnych. Nie jest to jeszcze wiele. Zanim tą nową bronią uczynimy większe wyłomy w mocnej ścianie stałego bezrobocia upłynie trochę czasu. W międzyczasie trzeba będzie dotychczasowymi, szeroko stosowanymi środkami pomagać bezrobotnym. Nowa droga jest jednak wynalezio-

na, już na nią weszliśmy. Zawodowe szkolenie bezrobotnych — oto ta droga — posiada wiele zalet.

Przede wszystkim wniesie radość życia w skołatane serca bezrobotnych, gdy wprzągnie w proces produkcyjny zastęp nowych jednostek, które długie lata spełniały funkcje tylko konsumentów. Jest to również ważne dla gospodarstwa narodowego, któremu przygotuje nowe siły, dotąd związane i uaktywni energię, która dotąd wyładowywała się bezproduktywnie w beznadziejnej walce o wegetację. Fachowe szkolenie bezrobotnych pokryje także zapotrzebowanie na ręce robocze polskiego rynku pracy. Gospodarstwu narodowemu i przemysłowi zaoszczędzi poważne sumy wydawane na opłacanie specjalistów zagranicznych. Zmniejszy bezrobocie, co znaczy: odciąży instytucje opieki nad bezrobotnymi i — co jest pierwszorzędnej wagi — uczyni z mas nędzarzy masę poważnych konsumentów, których zjawienie się przy stole w większej liczbie, może znacznie ożywić życie gospodarcze i przyczynić się tym sposobem do wzmożenia bogactwa całej Polski i wszystkich jej obywateli.

Może się komuś wydawać trochę przesadnym ten zapał dla zawodowego szkolenia bezrobotnych. Nawet gdy odejmiemy ten zapał, pozostanie mocna wymowa tej nowej broni w walce z bezrobociem, która — jeśli będzie w Polsce należycie ujęta, przemyślana i prowadzona z planem — na pewno wyda piękne owoce. Bezrobotnych należy już dzisiaj nastawiać na dążenie do odbycia jednego z kursów, bo to jest jedyna droga do przemiany sytuacji trwałego bezrobocia na trwałe zajęcie, a co za tym idzie — zapewnienie sobie i rodzinie chleba.

Z KSIĄŻEK I CZASOPISM

S. Maria - Alicja. Niepokalanka. Audycje liturgiczne. Potulice 1939. Nakł. Semin. Zagr. str. 48, cena 80 gr.

Rozszerza się po świecie i rośnie, przybiera na sile ofenzywa katolicka.

Nie wystarcza bowiem bronić Kościoła i Wiary — należy zdobywać duszę ludzką dla służby Bożej.

Takim zdobywczym duchem natchniona jest niniejsza broszura przeznaczona dla młodzieży gimnazialnej.

Napisana w formie korespondencji młodzieńca z ks. proboszczem, który porównując człowieka z aparatem radiowym snuje w oryginalny sposób swoje myśli wychowawcze.

Oto urywki: „Ciało nasze, silnie uziemione, prawem pochodzenia i ciążenia swego... memento homo, quia pulvis es... składa się z nieprzeliczonej ilości anten".

„Głównych stacyj nadawczych jest trzy, jak trzy są rodzaje duchów: Boży, ludzki i szatański" i radzi radio nastawić „ad coelestia".

„Ustęp z listu Czcigodnego ks. proboszcza, odnośny do radia, głęboko mnie zastanowił, odpisuje młodzieniec. Zapragnąłem całą duszą Antenę swoją nastawić w kierunku Ducha Bożego".

Programem radiowym jest liturgia i złączone z nią rozmyślanie czyli wsłuchanie się w słowo Boże.

W ten sposób iście nowoczesny rozważone zostały w tej broszurce liturgie Dnia zadusznego i czterech niedziel Adwentowych.

W czasie tej korespondencji zjawiają się oprócz — liturgicznych i inne tematy zwłaszcza etyczne. Liturgia bowiem jako współżycie z Kościołem ma wpływ na życie nasze: oświeca je, hamuje namiętności, wzmacnia duchowo.

Ciekawy to rodzaj literatury religijnej przeniknięty nawskroś nowoczesnością.

Zaznaczyć musimy, że nie jest to pierwsza próba. Mieliśmy bowiem już Rekolekcje osnute na zamiłowaniach sportowych (Olimpiada olimpiad). Mieliśmy konferencje do młodzieży zabarwione wyrazistym tonem żołnierskim (o Bohaterstwie). Mamy wreszcie w podobnym rodzaju pisma ks. Tihamera Totha. Obecnie zjawiają się tak oryginalne „Audycje liturgiczne".

Nie przesądzajmy sprawy — na korzyść, czy niekorzyść, ale dajmy je raczej do ręki młodzieży, ażeby pociągnięta nowością zastanowiła się i zatrzymała swoją rozproszoną zgiełkliwym życiem uwagę na tem co wieczne.

Wg.

Dr. Stefan Świeżawski, Pełnia katolicyzmu w życiu osobistym i zbiorowym. Poznań 1938, Biblioteka Akcji Katolickiej nr. 89, 8°, str. 20, cena 0.60 zł.

Referat D-ra Świeżawskiego z pośród wygłoszonych na IV Studium Katolickim w Katowicach najwięcej zawiera momentów wychowawczych. Dotyka w wysokim stopniu zasad pedagogiki katolickiej przeciwstawiając ją wychowaniu naturalistycznemu. Okazją do poruszenia tych tematów stały się te przepisy uchwał synodalnych, które podkreślają konieczność pełnego katolicyzmu w życiu jednostki i społeczeństwa.

Analizując pojęcie pełni na terenie katolicyzmu stwierdza Autor, że składają się nań: 1° wszystkie ważne elementy katolicyzmu oraz 2° pewien porządek i ład wśród nich. Wypacza zaś to pojęcie naturalizmu przez negację któregoś z elementów katolicyzmu lub przez przewrócenie porządku wśród nich. Praktyczne obiawy naturalizmu — to: stawianie życia przyrodzonego wyżej nadprzyrodzonego, zaniedbywanie cnót boskich, zaciemnianie stosunku dziedziny łaski do natury lub łaski do wolnej woli. Tak się przedstawia naturalizm w życiu osobistym. W zbiorowych zaś stosunkach zaznacza się on w postaci modnych dziś totalizmów, które znamienuje chęć doczesnego wyżycia się i oglądania konkretnych osiągnięć. Te pragnienia zbliżają się nieraz jako pokusy także do działaczy katolickich.

Dr Świeżawski podaje wiele myśli aktualnych u nas z powodu ciągle propagowanego naturalizmu we wychowaniu szkolnym i na terenie pewnych organizacji młodzieżowych. Nie jest wolne od tych błędów również grono instruktorów harcerskich (Dąbrowski i Kwiatkowski „Jeden trudny rok“, Kreiner „Zastęp starszych chłopców“). Książeczka tu omawiana pozwala wychowawcom skontrolować swe poglądy i naprawić braki.

J. S.

Ks. Dr J. Pastuszka. Psychologia indywidualna, studium krytyczne, Lublin 1938, str. 160.

Znany syntetyk myśli filozoficznej Ks. dr J. Pastuszka profesor K. U. L. wzbogacił polską literaturę naukową jeszcze jedną wartościową pracą. Doceniając wielkie znaczenie w dziedzinie psychologii wychowawczej zmarłego w 1937 r. A. Adlera postanowił przedstawić w syntetycznym i krytycznym studium całokształt jego badań na tle współczesnych prądów umysłowych.

Pracę swą o psychologii indywidualnej podzielił na 3 części. Po przedstawieniu we wstępie powstania i rozwoju psychologii indywidualnej zagranicą i w Polsce autor w pierwszej części omawia jej przewodnie idee.

Naczelną ideą w psychologii indywidualnej jest celowe ujęcie życia człowieka. Ruch, tętno życiowe, bije harmonijnie z zasadniczym celem życia: (stylem życiowym). Ta przewodnia

idea życiowa, która podporządkowuje sobie jako celowi późniejsze przeżycia, powstaje w oparciu o kosmiczne prawo ewolucji w 4—5 roku życia dziecka pod wpływem jego anatomicznej budowy i naśladowczych zdolności. Prawo ewolucji w człowieku przejawia się w jego dążeniu do mocy oraz w uczuciu małej wartości. Regulatorem zaś powyższych popędów jest uczucie społeczne. Przewaga dążenia do mocy nad uczuciem niemocy anatomicznej prowadzi do kompensaty czy nadkompensaty psychologicznej, albo do neurozy. Powyższy ustrój człowieka jest podstawą dla jego procesów psychicznych: poznawania, chcenia i uczucia, dla przeżyć religijnych i marzeń sennych.

W świetle takich wyników psychologicznych powstaje zasadniczy postulat wychowawczy — dostosować wychowanie do praw psychologicznych, rządzących człowiekiem oraz do stylu życiowego wychowanka, poznawanego w atmosferze zaufania.

W drugiej części opisuje autor tło, na jakim pojawiła się psychologia indywidualna.

Mimo oparcia swych badań na doświadczeniu Adler zorganizował je w świetle metafizycznej tezy ewolucjonizmu materialistycznego, a zwłaszcza transformizmu Haeckla. W stosunku do psychologii doby ostatniej psychologia Adlera jest syntezą 2-ch zasadniczych prądów psychologicznych: atomizacji i scalania zjawisk psychicznych. Z 1-ego przejęła kojarzenie spostrzeżeń, tworzących styl życiowy człowieka. Z 2-ego zaś podstawowe tezy różnych kierunków: z woluntaryzmu Nitschego dążenie do mocy, z fikcjonalizmu Vaihingera wykorzystanie złudzeń przedmiotowych, z psychologii życia Muller - Freienfelsa założenie podświadomego pędu życiowego, z personalistyki W. Sterna i z psychologii postaci pojęcie całostki celowo zorganizowanej — indywidualności.

W stosunku do psychoanalizy Freuda psychologia indywidualna jest jej dalszą, choć odmienną w swej treści, rozbudową.

Psychologia indywidualna w dziedzinie wychowawczej jest antynomiczną syntezą pesymizmu i optymizmu pedagogicznego. Przyjmuje bowiem z jednej strony niemożność przemiany charakteru, a z drugiej strony podkreśla jego całkowite kształcenie w zależności od otoczenia.

Z ekonomiczną doktryną socjalizmu psychologia indywidualna jest jaknajściślej związana. Wychowuje bowiem jej zwolenników przez koedukację, demokratyzację i uspołecznienie i prowadzi ich ku „szczytowi“ rozwojowemu kultury europejskiej: kollektywizmowi.

W stosunku do światopoglądu katolickiego psychologia Adlera stoi w całkowitej sprzeczności, buduje się bowiem na światopoglądzie materialistycznym, naturalistycznym, subiektywnym.

W trzeciej części daje autor syntetyczną krytykę psychologii indywidualnej i jej wychowawczych wskazań.

Odrzuca Ks. Pastuszka konstrukcje biologicznego charakteru Adlera, opowiadając się za jego moralnym nacechowaniem oraz za jego uzależnieniem także od wrodzonych uzdolnień i dziedziczonych dyspozycji psychicznych. Sprowadzenie rozdwojenia psychicznego na teren czysto biologiczny jest sprzeczne z doświadczeniem wewnętrznym walki dobra i zła w człowieku.

Woluntarystyczna interpretacja przeżyć psychicznych, a zwłaszcza poznawania stoi w sprzeczności z najnowszymi wynikami psychologii eksperymentalnej.

Także i wychowawcze wskazania Adlera: skrajny feminizm, koedukacja, usunięcie autorytetu i kary, zamiana wychowania rodzinnego na społeczne stoją w sprzeczności z psychologiczną strukturą człowieka i z doświadczeniem życiowym.

Teoria Adlera ze względu na szerzony przez nią kult dziecka aż do ostatnich załamań się ruchów socjalistycznych cieszyła się wielką popularnością. Na drodze do przezwyciężenia materializmu psychologicznego przez wprowadzenie finalizmu życiowego wyraża pewien postęp, pozostaje jednak tylko historyczną próbą tworzenia naturalistycznego światopoglądu.

Praca ks. Prof. Pastuszki odznacza się przejrzystością. Nie mniej jednak pozostały dla mnie pewne niejasności np.: ze str. 47, co Adler rozumie przez pojęcie woli, lub ze str. 49 i 50 jak Adler godzi tę sprzeczność: religia rozwija uczucie społeczne i je jednocześnie tłumi? Nie wiem też, o jakiej odpowiedzialności autor mówi, gdy stwierdza na stronie 110, że psychologia indywidualna i Chrystjanizm zgadzają się co do odpowiedzialności za czyny ludzkie. Jak wynika ze str. 69, 116, 117 Adler usuwa odpowiedzialność moralną. W części krytycznej autor zbytnio podkreśla pewne jednostronności psychologii indywidualnej, które sam łagodził np. str. 23 a 121; 23 a 125.

Przez wysunięcie tych trudności nie chcę odjąć od powyższej pracy jej wielkiej wartości. Moje trudności są być może wynikiem niezrozumienia; praca zaś ks. Pastuszki jest poważną zdobyczą dla naszej literatury z dziedziny psychologii wychowawczej.

Sądzę, że nawet to szkicowe przedstawienie wyników do jakich doszedł ks. prof. Pastuszka w krytycznej ocenie całokształtu psychologii indywidualnej będzie dostateczną pobudką do przestudiowania jego dzieła.

Ks. R. H.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej

Redaktor odpowiedzialny: **Ks. M. Węglewicz**

Zakł. Graf. J. Domagalski i Z. Frączkowski, Chłodna 19, tel. 6-69-90